



FOT. WOJCIECH GRZĘDZIŃSKI

Kultura

FAWORYCI GRAJĄ DALEJ

Dziś zaczynają się przesłuchania III etapu Konkursu Chopinowskiego. Weźmie w nich udział 23 pianistów i pianistek. Wśród wybrańców sześciu Polaków: Piotr Alexewicz, Mateusz Krzyżowski, Jakub Kuszlik (na zdjęciu), Kamil Pacholec, Szymon Nehring i Andrzej Wierciński. Poziom jest bezsprzecznie bardzo wysoki, dlatego jury zdecydowało się dać szansę większej liczbie pianistów niż regulaminowej dwudziestce. Zwycięzcę poznamy 20 października ► 16-17

Witamy w Polsce

Resocjalizacji nie ma

Kiedy przez lata żyjesz w celi, na wolność wychodzisz jak w dżunglę. Tu panują inne zasady. Nie masz nic, jesteś dziki. Człowieka skazanego uważa się za skażonego ► 20-21

Sport

Dante w Albanii



FOT. FRANC ZHURDA / AP

W kierunku polskich piłkarzy leciały butelki, zapalniczki, puszki. Na Wembley węgierskich rasistów bijących się z policją wsparli ich sojusznicy znad Wisły. Jakie kary dla Albanii i Węgier? ► 24

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Dzień Brakującego Nauczyciela

Tylko krok do paraliżu edukacji

– Trzeba być samobójcą, by w obecnej sytuacji wybrać taki zawód – mówi wprost Tomasz Wilczyński z krakowskiego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego. W szkołach w całej Polsce brakuje tysięcy nauczycieli

Olga Szpunar

Szkoła w centrum Krakowa. Na rozmowę o pracę przychodzi młoda dziewczyna. Zaraz po wejściu do gabinetu dyrektora pyta o miejsca parkingowe. – Są trzy. Zajmują je ci nauczyciele, którzy przyjadą pierwszy – mówi dyrektor. Dziewczyna nie zadaje więcej pytań. Dziękuję za spotkanie i wychodzi.

– Ja się jej nie dziwię. Z nauczycielskiej pensji trudno by jej było opłacać parking każdego dnia. No i po co ma to robić, skoro jest jeszcze tyle innych szkół z parkingiem, w których może pracować. Wszystkimi ją przyjmą z pocałowaniem ręki – komentuje sytuację dyrektorka szkoły w Krakowie.

Tak źle jeszcze nie było

O tym, że nauczycieli ubywa, alarmujemy od kilku lat. Z danych ZNP wynika, że tak źle jak obecnie nie było nigdy. Zaraz po rozpoczęciu roku szkolnego w całej Polsce brakowało ok. 10 tys. nauczycieli. Tylko w Warszawie z pracy zrezygnowało w mi-

nionym roku blisko 400 nauczycieli przedszkoli i ponad 1,9 tys. z pozostałych placówek. Niemal w ogóle nie przychodzą do zawodu młodzi.

Dyrektorzy szkół radzą sobie z problemem, przydzielając swoim nauczycielom po 1,5 etatu. Gdy i to okazuje się za mało, rozpisują im zastępstwa. Formalnie nauczyciel nie może pracować przy tablicy więcej niż 27 godzin tygodniowo, ale zastępstwa się do tego nie wliczają. Bywa, że takie „zastępstwo” trwa cały rok. – Jakie mamy wyjście? – pytają.

– Obsadza się zastępstwa kimkolwiek albo zwalnia dzieci do domu, jeśli to pierwsza lub ostatnia lekcja. Nic

dziwnego, że rodzice się niepokoją o realizację programu. Jest źle i będzie jeszcze gorzej – dodaje dyrektorka jednej ze szkół w Warszawie.

Będą zwolnienia

Polski nauczyciel jest jednym z gorzej zarabiających w UE. Związki zawodowe od lat bez rezultatu walczą o powiązanie jego zarobków ze średnią krajową (to podwyżki w granicach 1 tys. zł). Rząd ma inny pomysł: chce dać podwyżkę, zwiększając jednocześnie nauczycielskie pensum (z 18 do 22 godzin w tygodniu przy tablicy) oraz zobowiązując nauczycieli do dodatkowych ośmiu godzin pracy na rzecz szkoły.

W środę we wspólnym oświadczeniu ZNP, Federacja Związków Zawodowych i nauczycielska „Solidarność” odrzuciły propozycję resortu oświaty ws. podwyżek. Wynagrodzenia zasadnicze po zwiększeniu pensum miałyby wzrosnąć następująco: dla nauczyciela stażysty – z 2949 zł do 4010 zł, dla nauczyciela mianowanego – z 3445 zł do 4540 zł, dla nauczyciela dyplomowanego – z 4046 zł do 5040 zł.

ZNP zauważyła, że powiązanie podwyżek z nowym pensum oznacza faktyczne zwiększenie tego ostatniego z 18 do 30 godzin. FZZ podkreśla, że to nie byłaby podwyżka, lecz zapłata za dodatkowe godziny pracy. A rzeczniczka nauczycielskiej „S” Monika Ćwiklińska mówi: – Nie

DZIŚ DODATEK SPECJALNY

DZIEŃ BRAKUJĄCEGO NAUCZYCIELA



ma śladu powiązania wynagrodzeń nauczycieli z przeciętnym wynagrodzeniem w gospodarce. Sami mamy sfinansować sobie podwyżkę, to będzie oznaczać zwolnienia.

„Poniżani przez rządzących”

– W Dniu Nauczyciela życzę sobie, moim koleżankom i kolegom po fachu, żebyśmy przestali być obrażani i poniżani przez rządzących – mówi Dariusz Martynowicz, polonista z Małopolskiej Szkoły Gościnności w Myślenicach. We wtorek otrzymał tytuł Nauczyciela Roku, który przyznaje tygodnik „Głos Nauczycielski”.

Bartosz T.
Wielński



Po Czechach wojna z Holandią

Spór o praworządność przebiegał dotychczas na linii Polska – Komisja Europejska. Państwa członkowskie starały się trzymać od niego z daleka, by nie psuć dwustronnych relacji z Warszawą. Decyzja holenderskiego parlamentu to zmieniła.

Posłowie w Hadze przyjęli już drugą w ciągu roku uchwałę, w której wzywają premiera Marka Ruttego do podjęcia działań wobec Polski w związku z łamaniem europejskiego prawa. W listopadzie zeszłego roku holenderscy posłowie grali miękko – prosili rząd, by zaskarżył Polskę przed Trybunałem Sprawiedliwości UE. Teraz sięgnęli po ciężką artylerię. Domagają się zablokowania 58 mld euro, które Polsce przyznano z Europejskiego Funduszu Odbudowy. Powód to zeszlotygodniowy wyrok Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej.

Premier Rutte na razie nie musi słuchać posłów. Wyплаты z Funduszu Odbudowy blokuje Komisja Europejska, a wyrok Przyłębskiej to kolejny argument, by zakreślić Polsce kurek

z pieniędzmi. Ale to, że praworządnością w Polsce zajmuje się parlament jednego z krajów członkowskich, oznacza sporą zmianę.

W zjednoczonej Europie każdy ma swoje interesy i chyba każdy kraj toczy mniejszy lub większy spór z Komisją. Holandia pełni w Unii funkcję lidera grupy skąpców. Politycy wyczuli,

że holenderscy podatnicy nie chcą, by ich pieniądze przelewać na konto rządu, który neguje podstawy europejskiej integracji, prowadzi nagonkę na osoby LGBT czy dusi wolne media.

Ten sposób myślenia może się rozprzestrzeniać. W Niemczech trwają rozmowy o nowym rządzie socjaldemokratów, Zielonych i liberalów – partii, które z PiS dzieli praktycznie wszystko. We Francji wkrótce zacznie się kampania przed wyborami prezydenckimi. W poprzedniej prezydent Emmanuel Macron porównywał Jarosława Kaczyńskiego do Putina.

Jak PiS zareaguje na sygnały z Holandii? Politycy pewnie wzruszą ramionami, co najwyżej „Wiadomości” TVP przypomną, że polscy żołnierze wyzwali ten kraj w 1944 r., wobec czego Holendrzy powinni siedzieć cicho.

Taka dyplomatyczna dezynwoltura doprowadziła właśnie do największego w ostatnich latach kryzysu w relacjach z Czechami. Rząd PiS uporczywie ignorował czeskie prośby i zastrzeżenia wobec kopalni Turów. Czesi nie odpuścili, poszli na skargę do TSUE, który kazał wstrzymać wydobywanie w kopalni. A skoro polski rząd nie posłuchał, zarządził dotkliwe kary – w czwartek do zapłaty było już 12,5 mln euro.

By gasić te pożary, Polska potrzebuje rozumnych decyzji i sprawnej dyplomacji. Tę ostatnią PiS zaczął niszczyć już w pierwszych tygodniach swoich rządów. Dziś pozostały zgliszczka. ●



Przez ostatnie 30 lat było przyzwyczajenie, że środowiska patriotyczne powinny być odcięte od dotacji

PIOTR MÜLLER

rzecznik rządu, pytany o zagłuszanie przez Roberta Bąkiewicza w niedzielę prounijnej demonstracji w Warszawie i sponsorowanie przez państwo jego organizacji

USA

Kalifornia w ogniu



FOT. NOAH BERGER / AP

Kim Corgiat pomaga Jamesowi Groomsowi przeszukiwać pozostałości jego domu w Brannan niedaleko Sacramento w Kalifornii. Pożar, który przeszedł przez tę okolicę we wtorek, zamienił w pogorzelisko dziesiątki rezydencji

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Drzewny rekord Polski

59,4

METRA
mierzy najwyższe drzewo w Polsce. To dagleż z zieloną, która rośnie na Dolnym Śląsku. Pomiar wykonała małopolska firma MGGP Aero, która wspólnie z naukowcami przygotowała Krajową Mapę Koron Drzew. Znalazły się w niej wszystkie drzewa w Polsce, które mają ponad 4 m wysokości

Pierwszy e-samolot w rozkładzie lotów Norwegia daje przykład

Za pięć lat pierwsze małe jednostki z napędem elektrycznym mają być wprowadzone do obsługi regularnych lotów między norweskimi miastami Stavanger i Bergen. I mają to być loty opłacalne.

Po Oslo, którego aglomeracja liczy około miliona mieszkańców, to dwa największe miasta w Norwegii. Aglomeracja Bergen liczy ok. 420 tys. mieszkańców, a Stavanger ma ich nieco ponad 222 tys. i dzieli je drogą lądową blisko 200 km. Teraz można je pokonać samochodem lub autobusem w mniej więcej pięć godzin. Kursuje także prom, którym podróż trwa ok. pięciu i pół godziny.

Jak to możliwe, że otwarcie regularnego połączenia lotniczego z wykorzystaniem samolotów o napędzie elektrycznym na tak krótkiej trasie będzie opłacalne? Samolotem dystans między tymi miastami portowymi wynosi ok. 160 km w linii prostej, ale w tej okolicy jest potencjalnie duża baza klientów, co przemawia za uruchomieniem lotów. Takie wnioski przedstawił w raporcie Instytut Ekonomiki Transportu.



● **E-samolot Tecnam dla skandynawskich linii Widerøe** FOT. WIDERØE

W Norwegii na razie mówi się, że jako pierwsze na trasę wylecą niewielkie samoloty, na których pokład wejdzie do dziewięciu pasażerów. Jakichś czas temu włoski producent samolotów Tecnam nawiązał współpracę z Rolls-Royce'em i ze skandynawskimi liniami Widerøe. Efektem tej współpracy ma być właśnie powstanie i wprowadzenie do użytku nowoczesnego samolotu elektrycznego. Kolejną firmą, która w 2026 r. chce mieć gotową w pełni elektryczną maszynę, jest szwedzka Heart Aerospace, na której pokład ma wejść nawet 19 osób. ● **Aleksander Gurgul**

Jutro w „Wyborczej”

Tylko Zdrowie

Niegrzeczne dzieci?

Dlaczego mamy coraz więcej niegrzecznych dzieci? Nie potrafią się skupić na jednym zadaniu przez dłuższy czas, nie słuchają, co się do nich mówi, nie potrafią posprzątać swojego pokoju i biurka. Jak pomóc dzieciom z zaburzeniami koncentracji i uwagi?



FOT. SHUTTERSTOCK

Wyborcza TV

„Sweat”

„Sweat” to trzy dni z życia trenerki fitness i instagramowej influencerki, która ma status celebrytki. Magdalena Kolesnik jako mieszkanka wirtualnego świata, która tęskni za rzeczywistością, choćby mniej idealną. Film został obsypany nagrodami na ubiegłorocznym festiwalu w Gdyni.

Cenowe tornado w nawozach

Rolnicy zaczynają się buntować przeciw szalejącym podwyżkom cen nawozów sztucznych. Wywindowały je niebotycznie wysokie ceny gazu, a nawozowa drożyzna oznacza większe rachunki za żywność.

Andrzej Kublik

„Wiesz zawsze będzie miała zapewnione rządowe wsparcie” – zapewniał wicepremier Jacek Sasin, występując w zeszłym miesiącu podczas dożynek wojewódzkich w Lubczy Królewskiej.

Teraz Sasin będzie musiał jednak potwierdzić w czynach te słowa. Bo na wsi wrze. Z powodu galopady cen nawozów sztucznych, z których najpopularniejsze pochodzą z zakładów chemicznych nadzorowanych przez wicepremiera, ministra aktywów państwowych Jacka Sasina.

Jak napisał portal Farmer.pl, saletra amonowa w styczniu tego roku kosztowała 1120 zł za tonę. Teraz to około 3000 zł. Nawóz azotowy RSM 32 proc. wyceniano w styczniu na 915 zł za tonę netto, obecnie kosztuje 2600 zł, fosforan amonu kosztował 1880 zł za tonę, a teraz jego cena podskoczyła do 3300 zł netto. Wyliczankę można ciągnąć jeszcze długo.

Galopada cen nawozów sztucznych przeraża rolników. „Przy tych cenach nawozów nas już nie ma. Nie da się wyprodukować czegośkolwiek bez azotu” – cytował Farmer.pl jednego z protestujących rolników z Zachodniopomorskiego na spotkaniu z przedstawicielami Grupy Azoty nadzorowanej przez wicepremiera Sasina. Na drugim krańcu Polski Lubelska Izba Rolnicza z powodu dramatycznego wzrostu cen nawozów sztucznych zaalarmowała Ministerstwo Rolnictwa oraz Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Z interwencją do UOKiK w sprawie nawozów zwróciła się także Teresa Hałas, przewodnicząca NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. A na początku tego tygodnia ruch społeczno-polityczny AgroUnia zorganizował blokadę Anwilu w proteście przeciw nawozowej drożyznie.

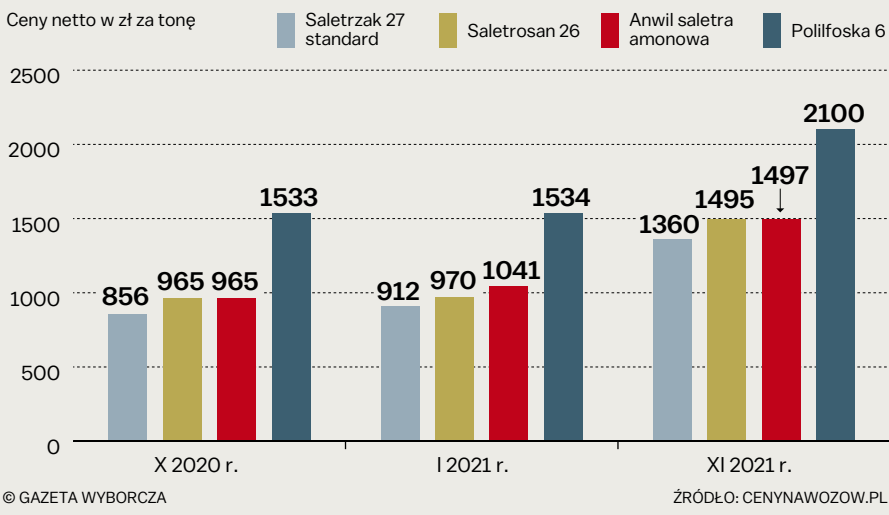
Dane portalu Cenynawozow.pl, który monitoruje ceny tych produktów w Polsce, nie zostawiają wątpliwości. Od początku roku do września ceny detaliczne najpopularniejszych nawozów sztucznych podskoczyły w Polsce o blisko 50 proc. Nowszych danych portal nie ma, ale wiadomo, że w październiku ten wzrost przyspieszył.

Wszystko przez drogi gaz

Zapytaliśmy Grupę Azoty i Anwil z Grupy Orlen, największych producentów nawozów sztucznych w Polsce, jakie były ceny hurtowe ich najpopularniejszych produktów przed rokiem, na początku roku i obecnie.



Zmiany ceny detalicznej najpopularniejszych nawozów w ciągu ostatnich 12 miesięcy



Grupa Azoty nie odpowiedziała. Natomiast Anwil odmówił nam tej informacji, tłumacząc: „Ceny hurtowe nawozów stanowią tajemnicę handlową spółki”.

Jednocześnie jednak Anwil zapewnił, że „dokładą wszelkich starań”, aby rolnicy w jak najmniejszym stopniu odczuwali skutki coraz wyższych kosztów produkcji nawozów. A te podbijają ceny gazu ziemnego stanowiące ponad 70 proc. kosztów produkcji nawozów, głównie azotowych.

„Na przestrzeni ostatnich miesięcy cena gazu w taryfach dla odbiorców przemysłowych (...) zmieniała się kilkukrotnie. Od stycznia do połowy września 2021 roku notowania surowca wzrosły dla nas o ponad 200 procent. Z kolei porównując ceny z września tego roku z analogicznym okresem w 2020 roku, gaz podrożał aż 6-krotnie. Bezpośrednio przełożyło się to na wzrost kosztów produkcji

i notowań m.in. amoniaku oraz saletry i saletrzaku” – poinformował nas Anwil. Spółka dodała, że z powodu rosnących cen gazu nie ograniczyła produkcji jak niektóre zachodnie firmy z branży nawozowej i nie przestała wypełniać zobowiązań kontraktowych. I podkreśliła: „Niezmienne 70 proc. naszych nawozów trafia na rynek krajowy”.

Drożej na stole

Skok cen nawozów oznacza wyższe koszty produkcji rolnej, przyspieszając i tak szybko już podwyżki cen żywności.

„Ceny żywności rosną obecnie w tempie przekraczającym 4 proc. Wzrost będzie przyspieszał w kolejnych miesiącach. Dotychczas był to efekt rosnących kosztów zboża, np. pszenicy czy żyta, na rynkach globalnych. Cegielkę dokładały też wyższe ceny drobiu na skutek rozpowszechnienia się przypadków ptasiej grypy. W kolejnych kwartałach ceny żywności podnosić będzie wzrost ceny gazu ziemnego. Surowiec ten wykorzystywany jest podczas produkcji nawozów – wzrost jego cen oznaczać będzie wyższe koszty dla rolników i firm spożywczych” – potwierdza Michał Gniazdowski, analityk zespołu makroekonomii Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

Jego zdaniem skutki obecnego skoku cen nawozów wywołanego przez galopadę cen gazu zadziałają niczym bomba z opóźnionym zapłonem. „Spodziewamy się, że podwyżki cen żywności nastąpią z opóźnieniem – dostosowanie kosztów będzie stopniowe z uwagi

na fakt, że producenci nawozów wciąż posiadają zapasy produkowane po niższych kosztach, są też związani umowami z klientami. W efekcie dzisiejsze podwyżki cen nawozów znajdą odzwierciedlenie w cenach żywności nawet w połowie 2022 roku i niestety prawdopodobnie będą długotrwałe” – przewiduje Gniazdowski.

Te podwyżki będą miały szeroki zasięg. „Spodziewamy się, że drożec będą przede wszystkim owoce i warzywa. Drogie pozostaną też zboża, co przełoży się na koszt pasz. Z czasem doprowadzi to również do wzrostu cen mięsa” – stwierdził analityk PIE.

Jak dodał: – Naszym zdaniem w najbliższych miesiącach wzrost cen żywności może sięgnąć 7 proc. Jest to jednak prognoza ostrożna, ponieważ mówimy o bardzo złożonym wskaźniku, na który ma wpływ bardzo wiele czynników, i nie da się jednoznacznie określić, z jaką siłą zadziała każdy z nich.

Szaleństwo cen gazu

Ceny gazu na europejskich giełdach poszły w górę, gdyż przedsiębiorcy rozkręcali produkcję po recesji wywołanej przez pandemię koronawirusa. Na dodatek po ostatniej surowej zimie i chłodnym początku wiosny mocno wyczerpano zapasy gazu gromadzone w europejskich magazynach. Nie pomogły też zaostrzone unijne przepisy o handlu uprawnieniami do emisji CO₂, co podbiło ich ceny. I firmy energetyczne zaczęły się przetrzucać z węgla na gaz, którego spalanie emituje mniej CO₂, aby nie płacić wysokich rachunków za uprawnienia do emisji CO₂. To dodatkowo zwiększyło popyt na to paliwo, podbijając jego ceny. Na domiar złego według „Financial Timesa” słabsze wiatry w Europie Północnej ograniczyły produkcję prądu z elektrowni wiatrowych. Czym uzupełniano niedobór? Oczywiście gazem.

Tej okazji nie przepuścił Gazprom, największy dostawca gazu do UE. Latem rosyjski koncern zaczął ograniczać dostawę gazu tranzytem przez Polskę i Ukrainę, opróżniając jednocześnie ze swojego gazu magazyny w Niemczech, Austrii i Holandii, zamiast gromadzić w nich zapasy surowca na zbliżającą się zimę. To już całkowicie rozhuštało rynek.

We wrześniu na holenderskim parkiecie TTF, największej giełdzie gazu w Europie, ceny pierwszy raz w historii przekroczyły niewyobrażalny dotychczas pułap 1000 dol. za 1000 m sześć. gazu. A przed tygodniem w ciągu kilku godzin cena gazu ustanowiła rekord wszech czasów, sięgając ponad 1900 dol. za 1000 m sześć. Ale z tych szczytów ceny gazu zleciały, gdy tylko prezydent Rosji Władimir Putin obiecał Europie wybawienie od gazowej drożyzny. Jeśli tylko Europa podpisze nowe długoterminowe kontrakty z Gazpromem, przedłużając uzależnienie od rosyjskiego gazu, a także zgadzając się jak najszybciej uruchomić nowy gazociąg Nord Stream 2 z Rosji do Niemiec.

Od czasu spektakularnego wystąpienia Putina ceny gazu na TTF oscylują w okolicach 1000 dol. za 1000 m sześć., czyli są ciągle pięć razy wyższe niż na początku roku. ●

TEMAT NUMERU Siwe włosy zyskują moc
CHARLOTTE GAINSBURG Opowieść o matce
ZWIĄZKI Jego sekret, jej dramat
SEKS Erotyka bez ograniczeń
TRENDY JESIEŃ/ZIMA 21/22

WSPRZEDAŻY

plus: książka w prezencie



wysokie obcasy extra

PiS ma dość happeningów w miesięcznicy smoleńskiej

Plac władzy w środku Wa

Działacz Lotnej Brygady Opozycji, grupy znanej z obśmiewania działań rządu, dostał prokuratorski zakaz zbliżania się do placu Piłsudskiego w czasie, gdy przebywa na nim Jarosław Kaczyński ze swoją świtą. Zawłaszczanie przez PiS najważniejszego placu w Polsce weszło w kolejną fazę.

Tomasz Urzykowski

Arkadiusz Szczurek nie może podejść do placu Piłsudskiego na odległość mniejszą niż 400 metrów. Decyzja wydana przez Prokuraturę Rejonową Warszawa-Śródmieście jest bezprecedensowa. W wolnej Polsce do tychczas nie zabraniano opozycjonistom poruszania się po mieście, a mowa jest o sporym fragmencie centrum Warszawy, długości i szerokości około kilometra. O zakazie Arkadiusz Szczurek poinformował po zwolnieniu do domu z policyjnego aresztu, w którym spędził 35 godzin. Znalazł się w nim podczas obchodzonej przez PiS-owskie władze w niedzielę, 10 października, 138. miesięcznicy katastrofy smoleńskiej.

Tego dnia, jak co miesiąc, na pilnie strzeżonym przez wojsko i policję pl. Piłsudskiego Jarosław Kaczyński z delegacją swojej partii składał wieńce pod pomnikami Lecha Kaczyńskiego i Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 roku. Jak zwykle podczas miesięcznicy w pobliżu placu była grupa aktywistów Lotnej Brygady Opozycji, znanej z antyrządowych happeningów. Policja nie pozwoliła im zająć miejsca, które wcześniej zgłosili na zgromadzenie. W tej sytuacji czworo opozycjonistów wspięło się na cokół latarni przed wejściem do gmachu Galerii Sztuki Zachęta, a piąty wszedł na pobliskie drzewo. Stamtąd przez megafony pytali Kaczyńskiego: „Gdzie jest wrak? Gdzie jest raport komisji Macierewicza? Dlaczego Jarosław Kaczyński kazał lądować bratu w Smoleńsku?”. Odpowiedzią była akcja policji. Zatrzymała pięciu członków LBO. Wypuściła ich dopiero 11 października wieczorem po postawieniu im zarzutów naruszenia miru domowego Zachęty i zakłócania uroczystości religijnej – tak PiS określa obchody miesięcznicy smoleńskiej.

Najsurowsze sankcje dotknęły Arkadiusza Szczurka. Sąd zastosował wobec niego dozór policji połączony z obowiązkiem stawiania się raz w tygodniu w komisariacie oraz zobowiązał go do „powstrzymywania się od zbliżania na odległość mniejszą niż 400 metrów od krawędzi placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie podczas odbywania się uroczystości, obrzędów religijnych w pobliżu pomnika Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 roku”.

Plac na miarę uzurpatora

„Ten plac za każdym razem szyty był na miarę uzurpatora, który go oznaczal jak pies drze-



wo i zmieniał wszystko. Nie ma drugiego takiego miejsca w Polsce” – powiedział w wywiadzie dla „Wyborczej” Jarosław Zieliński, zmarły w tym roku wybitny varsavianista, autor książki o placu Piłsudskiego.

Z początku plac był reprezentacyjnym dziedzińcem pałacu królów Augusta II i Augusta III z dynastii Wettynów, nanizany na urbanistyczną Oś Saską. Potem m.in. areną walk wojska polskiego i ludu Warszawy z wojskiem rosyjskim (1794 r.), miejscem przeglądów wojsk francuskich przez Napoleona (1807 r.), następnie ćwiczeń i parad wojskowych urządzanych przez wielkiego księcia Konstantego (1815-25). Po powstaniu listopadowym Rosjanie zbudowali na jego środku pomnik polskich generałów poległych za wierność carowi, a na przełomie XIX i XX w. – monumentalny sobór św. Aleksandra Newskiego z 70-metrową dzwonnica (1894-1912). Rozebrano go po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

W okresie międzywojennym na placu znów odbywały się rewie wojskowe i publiczne manifestacje. Przed gruntownie przebudowanym w XIX w. Pałacem Saskim, mieszczącym II RP Sztab Generalny Wojska Polskiego, postawiono wtedy pomnik księcia Józefa Poniatowskiego (1923 r.), zaś w arkadach kolumnady tego gmachu umieszczono Grób Nieznanego Żołnierza (1925 r.). Kilka lat później dotychczasowy plac Saski otrzymał nazwę placu Józefa Piłsudskiego. Niemieccy okupanci przemianowali go na Adolf Hitler Platz i postawili na nim wielkie „V”, symbol swojego zwycięstwa.

Po wojnie komunistyczne władze tę otoczoną wówczas ruinami przestrzeń nazwały placem Zwycięstwa. Zrezygnowały z odbudowy jego wysadzonej przez Niemców za-

chodniej pierzei z Pałacem Saskim, Pałacem Brühla i kamienicami od strony ul. Królewskiej, pozostawiając jedynie fragment arkad z Grobem Nieznanego Żołnierza.

Swoją wielką rolę w 1979 r., gdy papież Jan Paweł II odprawił na nim słynną pierwszą mszę w ojczyźnie. W wydarzeniu tym uczestniczyło tysiące wiernych, a jego transmisję oglądało prawie miliard ludzi na świecie. Od tamtej pory na placu, który w 1990 r. odzyskał przedwojennego patrona, odbywają się najważniejsze uroczystości państwowe i kościelne. Miejsce to zaczęło też obrastać pomnikami. Monumentem upamiętniono Józefa Piłsudskiego (1995 r.), krzyżem zaś mszę papieską (2009 r.).

Wojewoda potrzebuje placu

W III RP aż do teraz żadna partia polityczna nie rościła sobie prawa do posiadania na wyłączność pl. Piłsudskiego. Jego dwuhektarowy teren należy do skarbu państwa, ale przez ponad ćwierć wieku administrowało nim miasto, a dokładniej warszawski zarząd dróg miejskich. Nie było z tym problemów i obie strony dbały solidarnie o to szczególne miejsce. Na przykład w 2013 r. wojewoda mazowiecki i prezydent Warszawy wspólnie sfinansowali przeprowadzony wtedy remont posadzki placu.

Sytuacja zmieniła się diametralnie po objęciu władzy w państwie przez Prawo i Sprawiedliwość. W 2017 r. o oddanie pl. Piłsudskiego wystąpił do stołecznego ratusza minister infrastruktury Andrzej Adamczyk (PiS). W swoim piśmie wskazał, że miejsce to jest potrzebne wojewodzie do organizowania uroczystości państwowych. Władze miasta z prezydent Hanną Gronkiewicz-Waltz (PO) na czele były zaskoczone, ponieważ wspól-



Potraktowaliście plac Piłsudskiego jak parafialny cmentarz, na którym wasz klocek ma być najważniejszy. Ważniejszy nawet niż Grób Nieznanego Żołnierza, choć od święta tak bardzo lubicie przy nim złożyć hołd

GRZEGORZ PIĄTEK

krytyk architektury o pomnikach, które w tym reprezentacyjnym miejscu Warszawy postawił PiS

praca z wojewodą przy organizacji imprez zawsze układała się dobrze. Odpowiedź była więc odmowna.

Adamczyk nie dał za wygraną i w październiku 2017 r. wydał decyzję przekazującą pl. Piłsudskiego w trwały zarząd wojewodzie mazowieckiemu. Wówczas był nim Zdzisław Sipiera (PiS). Nowy zarządca tłumaczył, że miejsce to jest odwiedzane przez najważniejsze osoby w państwie i prominentnych gości zagranicznych, którzy składają kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza, musi więc mieć odpowiednią rangę i zabezpieczenie, czego nie zapewni samorząd. „To jest teren stricte rządowy i powinien być pod jurysdykcją rządową. Wymaga tego powaga państwa. A samo-

PiS ma dość happeningów w miesięcznicy smoleńskiej

rszawy



• **Obchody miesięcznicy smoleńskiej na pl. Piłsudskiego w Warszawie z udziałem Jarosława Kaczyńskiego i innych polityków PiS** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA

rząd powinien się sam rządzić i nie wchodzić w kompetencje rządu” – wyjaśniał Sipiera.

Plac jak poligon

W tym samym czasie, czyli w październiku 2017 r., do akcji wkroczył ówczesny minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Błaszczak (PiS), dzisiejszy szef MON. Podpisał decyzję o ustanowieniu na pl. Piłsudskiego „terenu zamkniętego”. Taki status mają obiekty niezbędne dla bezpieczeństwa i obronności kraju, jak poligony, lotniska wojskowe czy bazy Marynarki Wojennej. Błaszczak argumentował: „Utworzenie terenu zamkniętego pozwoli na sprawne i profesjonalne wykonywanie zadań wojewody, (...) zapewni szybkie działanie w sytuacjach zagrożenia poprzez niezwłoczne podejmowanie wszelkich decyzji związanych z wykorzystaniem niniejszego obszaru”. W ten sposób plac wyłączony został spod jurysdykcji miasta.

Prawdziwy powód całej tej operacji wkrótce wyszedł na jaw, choć tak naprawdę nie było to wcale tajemnicą. Chodziło o wybudowanie na pl. Piłsudskiego w nadzwyczajnym trybie, z pominięciem warszawskiego samorządu, dwóch pomników: Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 r. i Lecha Kaczyńskiego. Oba były gotowe już w 2018 r. Pierwszy – w formie czarnych schodów – wyrósł naprzeciwko hotelu Victoria, drugi – przedstawiający postać byłego prezydenta na cokole – przed gmachem Garnizonu Warszawa.

Zgody na ich lokalizację powinna udzielić w drodze uchwały Rada Warszawy, ale po odebraniu placu miastu i uznaniu go za „teren zamknięty” wystarczyło, że pozwolenie wydał wojewoda z PiS.

Nie zwracano sobie przy tym głowy przeprowadzeniem analiz urbanistycznych, architektonicznych czy konserwatorskich. W efekcie zakłócono symetrię placu. Obłożony czarnym kamieniem pomnik smoleński odwraca uwagę od Grobu Nieznanego Żołnierza, zaś monument Lecha Kaczyńskiego jest wizualnie większy od pomnika Józefa Piłsudskiego. „Pomniki ustawione są metodą faktów dokonanych. Ten sposób działania jest powszechnie nieakceptowany. Zdominują największą wartość symboliczną tego miejsca – Grób Nieznanego Żołnierza” – oceniło Stowarzyszenie Urbanistów Polskich.

„To bardzo brzydka, ale odwieczna ludzka przywara – tłoczyć obok siebie okazałe nagrobki bardziej po to, by puszyć się przed żyjącymi, niż żeby dogodzić nieboszczykom (tym drugim przecież wszystko jedno). I to właśnie stało się z placem Piłsudskiego – potraktowaliście go jak parafialny cmentarz, na którym wasz klocek ma być najważniejszy. Ważniejszy nawet niż Grób Nieznanego Żołnierza, choć od święta tak bardzo lubicie przy nim złożyć hołd” – napisał w felietonie opublikowanym w „Wyborczej” krytyk architektury Grzegorz Piątek.

Smoleńskie pomniki na wieki wieków

Prawo i Sprawiedliwość nie poprzestaje na przejęciu pl. Piłsudskiego. Ma ambitne plany wobec jego sąsiedztwa. Chodzi o należące obecnie do miasta działki po bokach Grobu Nieznanego Żołnierza, miejsce po zburzonej w 1944 r. zachodniej pierzei placu. Sens jej odtworzenia budzi gorące spory wśród historyków sztuki, architektów i konserwatorów zabytków. Dyskusje na ten temat uciął Jarosław Kaczyński. W połowie maja 2021 r., prezentując „Polski ład”, zapowiedział odbudowę nieistniejących od 77 lat gmachów Pałacu Saskiego, Pałacu Brühla i kamienice od ul. Królewskiej. Już na początku czerwca prezydent Andrzeja Dudę powołał zespół do przygotowania projektu specustawy, która ma ułatwić ich przywrócenie „jako trwałe go pomnika niepodległości, symbolu ciągłości państwowej i dziedzictwa, które stanowią dobro wspólne całego Narodu” (cytat z deklaracji prezydenta o restytucji Pałacu Saskiego).

Po miesiącu dokument był gotowy i jeszcze w lipcu przyjęty przez Sejm. Specustawa zapowiada wywłaszczenie miasta z gruntu potrzebnego pod pałac i kamienice, wyłączenie odbudowy spod nadzoru służb konserwatorskich i przepisów prawa budowlanego oraz ograniczenie do minimum procedur administracyjnych. Autorzy specustawy wyliczyli, że finansowana z budżetu państwa inwestycja celu publicznego rozłożona na lata 2021-30 pochłonie astronomiczną kwotę ponad 2,4 mld zł. Dla porównania wznoszony obecnie gmach Muzeum Historii Polski w Cytadeli Warszawskiej łącznie z wyposażeniem wyceniono na 750 mln zł. Za realizację inwestycji ma odpowiadać spółka z bajoriskimi pensjami członków zarządu sięgającymi 28 tys. zł miesięcznie, nie wliczając w to nagród i dodatków.

W specustawie jest też szczególny zapis o nienaruszalności układu urbanistycznego pl. Piłsudskiego wraz ze znajdującymi się na nim pomnikami. Oznacza to, że postawione przez PiS „bez żadnego trybu” monumenty Ofiar Tragedii Smoleńskiej i Lecha Kaczyńskiego są chronione na równi z Grobem Nieznanego Żołnierza. ●

Tomasz Urzykowski



Przyjdzie taki dzień

W sierpniu tego roku Prokuratura Okręgowa w Warszawie po raz drugi umorzyła śledztwo w sprawie słynnej decyzji Mariusza Błaszczaka z października 2017 r. Ten polityk PiS, jeden z najbliższych współpracowników Jarosława Kaczyńskiego, pełniąc wtedy funkcję ministra spraw wewnętrznych i administracji z rządu Beaty Szydło, nadał placowi Piłsudskiego w Warszawie status „terenu zamkniętego ze względu na obronność i bezpieczeństwo państwa”. Taką rangę mają obiekty militarne, jak choćby bazy lotnictwa wojskowego czy Marynarki Wojennej. „Wzięty w kamasze” plac wyjęty został spod gestii stołecznego samorządu. Od tej pory o tym, co się na nim dzieje, decyduje reprezentujący rząd wojewoda. Warszawski ratusz złożył w tej sprawie doniesienie do prokuratury. Uznał bowiem, że Błaszczak przekroczył swoje uprawnienia, a prawdziwą jego intencją było postawienie na placu bez uzgodnienia z samorządem pomników Lecha Kaczyńskiego i Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 r. Prokuratura Okręgowa w Warszawie – co nie było zaskoczeniem – dwukrotnie stwierdziła „brak znamion czynu zabronionego”.

Nie ma wątpliwości, że w decyzji Błaszczaka chodziło nie tylko o budowę pomników. Utworzenie „terenu zamkniętego” pozwala co

■ **W rocznice katastrofy smoleńskiej wokół placu są setki policjantów, snajperzy na dachach i kilometry barierek. Ale to wciąż za mało. Do ucha prezesa i tak docierają z oddali okrzyki aktywistów, którzy z niego kpią. Aby z tym skończyć, policjanci ganiłi ostatnio jednego z nich po drzewie**

kilometry metalowych płotów. Okazuje się jednak, że to wciąż nie wystarcza. Do ucha prezesa przez kordony docierają z oddali okrzyki Arkadiusza Szczurka i innych aktywistów z Lotnej Brygady Opozycji, którzy ośmielają się z niego kpić. Miesiąc temu zirytowany Jarosław Kaczyński wezwał do siebie szefów MSW Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Upomniał ich, że policja nic nie robi. Chwilę później mundurowi ruszyli na opozycjonistów stojących na skraju Ogrodu



miesiąc przekształcać tę naznaczoną wiekami historii dwuhektarową przestrzeń w sercu Warszawy w prywatną strefę przeznaczoną tylko dla prezesa PiS i jego towarzyszy. Aby zapewnić komfort Jarosławowi Kaczyńskiemu podczas składania wieńców pod wspomnianymi pomnikami, najważniejszy plac w Polsce zmieniany jest w twierdzę oddzieloną od reszty miasta kordonami ściągniętych tutaj policjantów i żołnierzy Żandarmerii Wojskowej. Taka blokada trwa nawet po kilka godzin. W rocznice katastrofy smoleńskiej dochodzą do tego jeszcze funkcjonariusze na koniach, snajperzy na dachach, setki policyjnych radiowozów i furgonetek,

kilometry metalowych płotów. Okazuje się jednak, że to wciąż nie wystarcza. Do ucha prezesa przez kordony docierają z oddali okrzyki Arkadiusza Szczurka i innych aktywistów z Lotnej Brygady Opozycji, którzy ośmielają się z niego kpić. Miesiąc temu zirytowany Jarosław Kaczyński wezwał do siebie szefów MSW Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Upomniał ich, że policja nic nie robi. Chwilę później mundurowi ruszyli na opozycjonistów stojących na skraju Ogrodu Saskiego i wyszarpali im z rąk megafony. W ostatnią niedzielę policjanci i funkcjonariusze Służby Ochrony Państwa wdrapali się nawet na drzewo przed wejściem do budynku Zachęty, żeby ściągnąć stamtąd krzyczących do Kaczyńskiego członków LBO. Goniłszy służb za przeciwnikami PiS jako żywo przypominają akcje milicji w latach 80., wymierzone w wyśmiewającą władzę PRL-u Pomarańczową Alternatywę.

Sprawa Arkadiusza Szczurka pokazuje, że dziś nie ma co liczyć na niezależną prokuraturę. Ale przyjdzie dzień, w którym to się zmieni, a pl. Piłsudskiego wróci do społeczeństwa. I nikt już nie będzie zakazywał tu wstępu, również politykom PiS. ●

• **Policjanci, w tym antyterrorysty, ściągali z drzewa jednego z uczestników happeningu w czasie miesięcznicy smoleńskiej na pl. Piłsudskiego** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA

Postawią mur na granicy

Rządowy projekt zapory na granicy polsko-białoruskiej zakłada wprowadzenie zakazu przebywania na określonym obszarze nie szerszym niż 200 m od linii granicy. Nie wyklucza też wywłaszczeń.

Maciej Chołodowski

Do Sejmu trafił rządowy projekt ustawy o budowie zabezpieczenia granicy państwowej, czyli stworzeniu solidnej, wysokiej zapory, wyposażonej również w system monitoringu oraz detekcji ruchu. Posłowie chcą ją uchwalić w ekspresowym tempie.

Rzecznik rządu Piotr Müller w środę tuż przed posiedzeniem Sejmu poinformował, że na budowę zapory zabezpieczono 500 mln zł, a łączny jej koszt będzie znany, gdy zostanie przygotowana pełna dokumentacja. Wstępnie szacuje się, że będzie to 1,615 mld zł. Na kwotę tę mają złożyć się: 1,5 mld zł – na budowę fizycznej bariery oraz 115 mln zł – na urządzenia techniczne (perymetria). Wydatki zostaną pokryte z budżetu państwa w drodze zwiększenia w 2021 r. o 1,115 mld zł budżetu SG, a także w 2022 r. ze środków Funduszu Wsparcia SG w wysokości 500 mln zł.

O budowie muru na granicy z Białorusią mówił już w ubiegłym tygodniu Jarosław Kaczyński: – Będzie to bardzo poważna zaporę na granicy, którą będzie bardzo trudno sforsować.

Nie wiadomo na razie, kto ma ją budować, choć – jak stwierdził Kaczyński – „w zasadzie firmy zostały już wybrane” i model, jak ma ta zaporę wyglądać, został rządowi już pokaza-

ny. Wiadomo z kolei, że za budowę ma odpowiadać komendant główny straży granicznej.

Możliwy zakaz przebywania

Zgodnie z projektem „jeżeli wynikać to będzie z potrzeb związanych z inwestycją, wojewoda właściwy ze względu na lokalizację inwestycji, na wniosek lub po zasięgnięciu opinii komendanta oddziału Straży Granicznej właściwego ze względu na lokalizację inwestycji, będzie mógł wprowadzić zakaz przebywania na określonym obszarze nie szerszym niż 200 m od linii granicy państwowej”.

Zakaz ma nie dotyczyć właścicieli lub posiadaczy nieruchomości zlokalizowanych na tym obszarze, „jeżeli korzystają z nich zgodnie ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem”. Natomiast w szczególnie uzasadnionych przypadkach komendant oddziału Straży Granicznej właściwy ze względu na lokalizację inwestycji będzie mógł zezwolić na przebywanie na czas określony na wskazanym obszarze.

Rządowy projekt zakłada też w związku z budową zapory wywłaszczenia. W projekcie czytamy: „W przypadku konieczności wywłaszczenia nieruchomości zastosowanie będą miały odpowiednio przepisy o wywłaszczeniu nieruchomości, przy czym Komendant Główny Straży Granicznej będzie



mógł przystąpić do niezwłocznej realizacji inwestycji na danej nieruchomości w przypadkach określonych w ustawie o ochronie granicy państwowej”.

W innych przypadkach „zajęcie nieruchomości będzie możliwe po jej wywłaszczeniu”. W projekcie dodano: „Nabycie praw do nieruchomości na rzecz Skarbu Państwa będzie mogło nastąpić tylko do zajętej części nieruchomości, chyba że nie będzie to uzasadnione z przyczyn gospodarczych z uwagi na powierzchnię pozostałej części nieruchomości”. Dodano: „Przewiduje się uproszczone i preferencyjne zasady nabywania nieruchomości. Nabycie to będzie mogło nastąpić również w zamian za przeniesienie praw do odpowiedniej powierzchni nieruchomości sąsiedniej (nieruchomość odtworzeniowa)”.

Ma przysługiwać wynagrodzenie

Projektodawcy zastrzegli: „Właściwy organ, oferując nieruchomość odtworzeniową, pisemnie określi jej wartość odpowiadającą nabywanej nieruchomości. Zgodnie z projektowanymi przepisami ustawy dodatkowe koszty związane z odmową przyjęcia przez uprawnionego oferowanego wynagrodzenia za nabycie praw do nieruchomości na rzecz Skarbu Państwa lub odmową przyjęcia w rozliczeniu nieruchomości odtworzeniowej obciążą uprawnionego, chyba że wykaże on, że nieruchomość odtworzeniowa, jej wartość lub wartość oferowanego wynagrodzenia były nieodpowiednie, a w szczególności niższe niż wartość przejmowanej nieruchomości uprawnionego (z uwzględnieniem dotychczasowym obciążeń z nią związanych), jej części lub zmniejszenia”.

Bąkiewicz stanie przed sądem

Kobieta zrzucona z kościelnych schodów oskarża Roberta Bąkiewicza o naruszenie nietykalności. Sprawa trafiła już do sądu.

– Moja klientka zdecydowała się upublicznic tę sprawę po tym, jak pan Robert Bąkiewicz na rozprawie przed sądem, dotyczącej czegoś innego, zeznawał jako świadek i twierdził, że nie jest oskarżony w innych sprawach. Otoż moja klientka wniosła przeciwko niemu prywatny akt oskarżenia o naruszenie nietykalności cielesnej. Sprawa jest już w sądzie – mówi radczyni prawna Alicja Szpringer, która współpracuje z Ośrodkiem Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych i reprezentuje Andżelikę Domańską.

Prokuratura umarza, jest prywatny akt oskarżenia
Chodzi o wydarzenia z 25 października zeszłego roku, kiedy w Polsce trwały protesty związane z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej, który zakazywał aborcji.

Tego dnia Ogólnopolski Strajk Kobiet zorganizował w świątyniach w całej Polsce akcję protestacyjną „Słowo na niedzielę”. Była to reakcja na aprobatę, z jaką część hierarchów Kościoła przyjęła delegalizację aborcji z powodu wad płodu.



• **Skrajni prawnicy, m.in. Robert Bąkiewicz szarpiać kobietę „bronią kościoła”, Warszawa, 25 października 2020**

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA GAZETA

Moje zdumienie budzi nierówne traktowanie i bierność policji w stosunku do Bąkiewicza

MEC. ALICJA SZPRINGER

W czasie protestu w kościele pw. św. Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu, a dokładnie na jego schodach, obrażeń doznała Andżelika Domańska. Na zdjęciach z tamtego dnia wyraźnie widać ściskającą ją za ramię Roberta Bąkiewicza, prezesa stowarzyszenia Roty Niepodległości i organizatora Marszu Niepodległości. Chwilę później kobieta została zrzucona na chodnik. Leżała na nim kilkadziesiąt minut, zanim przyjechała karetka.

Domańska zgłosiła sprawę na policję, skąd została przekazana do prokuratury. Ta jednak zdecydowała się umorzyć dochodzenie.

„Brak jest podstaw do przyjęcia, iż objęcie ściganiem opisanego czynu było by [pisownia oryginalna] w interesie społecznym” – napisał w uzasadnieniu prokurator Michał Marcinkowski z Prokuratury Rejonowej Warszawa Śródmieście-Północ. Ponadto prokurator Marcinkowski oświadcza, że stwierdzonych po zdarzeniu dolegliwości w postaci „bolesności opukowej głowy, dodatniego objawu szczytowego, zasinienia na kończynach górnych, otarcia naskórka na grzbiecie, zasinienia na kończynach dolnych” kobieta doznała „w sposób bliżej nieokreślony”.

Domańska wniosła więc prywatny akt oskarżenia.

– To zdarzenie jest uwidocznione na wielu zdjęciach i nagraniach. Okoliczności są bezsporne – stwierdza mec. Alicja Szpringer. Dodała, że rozprawa nie została jeszcze wyznaczona.

Zdumiewa bierność policji

Poprosiliśmy mec. Szpringer o skomentowanie ostatnich wydarzeń z udziałem Bąkiewicza. W niedzielę grupa narodowców z Robertem Bąkiewiczem na czele próbowała zakłócić wiec opozycji przeciw możliwemu polexitowi zwołany po decyzji kontrolowanego przez PiS Trybunału Konstytucyjnego, który orzekł, że przepisy traktatu o Unii Europejskiej są niezgodne z polską konstytucją.

Bąkiewicz przy użyciu silnego nagłośnienia – jak się okazało, kupionego za publiczne pieniądze – starał się zagłuszyć przemówienie uczestniczki powstania warszawskiego 94-letniej Wandy Traczyk-Stawskiej ps. Pączek. Zirytowana zachowaniem narodowców weteranka rzuciła przez mikrofon w jego kierunku: „Milcz, milcz, chamie skończony”. Następnie powiedziała: „Ja jestem żołnierzem, który pamięta, jak krew się lała, jak moi koledzy ginęli. Ja tu po to jestem, żeby wołać w ich imieniu: nigdy nikt nie wyprowadzi nas z mojej ojczyzny, którą jest Polska, ale także nikt nie wyprowadzi nas z Europy, bo Europa to moja matka”.

– Moje zdumienie budzi nierówne traktowanie i bierność policji w stosunku do Bąkiewicza. Tego samego dnia, ale na innej kontrmanifestacji, działacze Lotnej Brygady Opozycji byli zatrzymani na ponad dobę za zakłócanie miesięcznicy smoleńskiej. Tymczasem policjanci w ogóle nie reagowali na uporczywe przeszkadzanie przez Bąkiewicza w przeprowadzeniu legalnego zgromadzenia – mówi mec. Szpringer.

Zwróciliśmy się do stowarzyszenia Roty Niepodległości (kieruje nim Robert Bąkiewicz) o komentarz w sprawie zarzutów dotyczących naruszenia nietykalności. Czekamy na odpowiedź. •

Wojciech Karpieszuk



◀ **Wojsko podczas budowy płotu z drutu kolczastego na granicy polsko-białoruskiej między Krynkami i Jurowlanami w sierpniu tego roku. Teraz rząd zapowiada solidniejszą "zaporę"**

FOT. GRZEGORZ DĄBROWSKI / AGENCJA GAZETA

szczenia wartości nieruchomości, która miała zostać pozostawiona uprawnionemu".

I dalej stwierdzono: „Uprawnionym do nieruchomości lub nieruchomości odtworzeniowej będzie przysługiwać wynagrodzenie za nabycie praw do nieruchomości lub jej części lub nieruchomości odtworzeniowa o wartości 50% wyższej niż uprawdopodobniona jako należna”.

Ilmu przygranicznych właścicieli nieruchomości mogą objąć wyłączenia w związku z budową „zabezpieczenia” na polsko-białoruskiej granicy, na razie nie wiadomo. Być może odpowiedź na to pytanie padła wczoraj w nocy, w czasie obrad połączonych sejmowych komisji obrony narodowej oraz administracji i spraw wewnętrznych lub w trakcie plenarnego posiedzenia Sejmu. ●

KRAJ W SKRÓCIE

POLITYKA

Kaczyński opuści rząd

Jarosław Kaczyński poinformował parlamentarzystów PiS, że na początku 2022 r. zrezygnuje z zasiadania w rządzie, bo chce mieć większą kontrolę nad partią – wynika z informacji PAP. „Wyborcza” dwa tygodnie temu pisała, że wicepremier ds. bezpieczeństwa zamierza to zrobić przy okazji większej rekonstrukcji. – Prezes wskazywał, że ze względu na funkcję wicepremiera w siedzibie partii pojawia się raz na tydzień i że jest to niewystarczające – powiedział PAP jeden z posłów PiS. Nie była to jednak – jak mówią nasi informatorzy – twarda deklaracja zrezygnowania z funkcji wicepremiera. Kaczyński na każdym spotkaniu z politykami PiS powtarza, że nie może pilnować partii i jednocześnie być w rządzie. Nieoficjalnie ustaliliśmy, że powodem odejścia będzie też operacja drugiego kolana, która czeka lidera obozu władzy. W rozmowie z PAP Kaczyński poinformował także, że ministrem sportu zostanie Kamil Bortniczuk z Partii Republikańskiej, zaś wiceministrem Łukasz Mejza, poseł niezrzeszony, który wychodząc do Sejmu od początku negocjował poparcie dla PiS. ● **jdo, rw**

Fiasko operacji „Sośnierz”

Andrzej Sośnierz nie dał się skusić PiS-owi i nie wystartował w konkursie na dyrektora śląskiego oddziału NFZ. Konkursu w ogóle nie rozstrzygnięto i nie wiadomo, kto rządzi teraz oddziałem.

Judyta Watóła

Andrzej Sośnierz z Porozumienia Jarosława Gowina od początku epidemii ostro krytykuje działania rządu. Kilka miesięcy temu wystąpił z klubu PiS i wraz z dwoma innymi posłami założył koło Polskie Sprawy. Przeważnie nie głosują tak, jak chce oboz władzy.

Dlatego PiS chciał się go pozbyć z Sejmu. Wtedy na miejsce Sośnierza weszłaby zawsze lojalna wobec partii była posłanka Maria Nowak. Drugi wariant planu na „zneutralizowanie” Sośnierza zakładał – tak jak w przypadku wielu innych posłów – „kupienie” jego głosu. W pierwszym wariancie Sośnierz miał zrezygnować z mandatu posła, by zostać dyrektorem śląskiego oddziału NFZ. W drugim – umieścić na tym stanowisku swojego człowieka i w zamian odtąd głosować tak, jak chce partia.

Sośnierz: Cieszyński mnie namawiał

W PiS liczone na to, że Sośnierz się skusi, bo dwa lata temu ubiegał się o stanowisko dyrektora funduszu na Śląsku. Jako były szef Śląskiej Kasy Chorych, a za pierwszych rządów PiS (2005-07) prezes NFZ, był najmocniejszym kandydatem w konkursie.

Jednym z jego konkurentów był Piotr Nowak, z wykształcenia pedagog i ówczesny wicedyrektor oddziału. Był on jednak zamieszany w ujawnioną przez „Wyborczą” aferę z nielegalną cesją kontraktu. Chodziło o to, że w październiku 2018 r. ówczesny szef śląskiego NFZ zgodził się na przekazanie kontraktu Śląskiego Instytutu Matki i Noworodka, wartego 8 mln zł, na rzecz spółki Urovita – mimo iż konta ŚIMIŃ w NFZ były zajęte przez komorników.

Cesja kontraktu była działaniem na szkodę wierzycieli Instytutu. Pismo z informacją o tym, że NFZ zgadza się na przekazanie pieniędzy, podpisał właśnie Nowak. Ujawniliśmy też, że wcześniej pracował w ŚIMIŃ jako dyrektor zarządzający, ale został zmuszony do dymisji po tym, jak wyszło na jaw, że wypłacał sobie więcej pieniędzy, niż wynikało to z jego kontraktu.

W tej sytuacji wybór Sośnierza na stanowisko dyrektora śląskiego NFZ wydawał się oczywisty. Plan w Ministerstwie Zdrowia był jednak inny – miał wygrać Nowak. By uniknąć złego wrażenia odpowiedzialny za sprawę NFZ ówczesny wiceminister zdrowia Janusz Cieszyński



• **Jarosław Kaczyński, Andrzej Sośnierz i Jarosław Gowin podczas konferencji w Katowicach w 2014 r.** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA GAZETA

Utrzymanie przez PiS większości w Sejmie opiera się obecnie wyłącznie na przekupstwie. To kompromitacja władzy

ANDRZEJ SOŚNIERZ

próbował namówić Sośnierza do wycofania się z konkursu. – Sugerował w zamian jakieś inne stanowisko – zdradza poseł. Sośnierz nie posłuchał jednak Cieszyńskiego i przegrał konkurs.

Konkurs skasowany

Mimo tamtego doświadczenia teraz PiS znów spróbował kuszenia Sośnierza, a Piotr Nowak w lipcu złożył dymisję. Członkom rady społecznej śląskiego NFZ tłumaczył się względami osobistymi. Dał do zrozumienia, że chodzi o awans do Warszawy.

Z kolei Sośnierz nie od razu dał do zrozumienia, że skusić się nie da. W sierpniu w rozmowie z „Wyborczą” nie chciał w ogóle komentować propozycji, jaką otrzymał z PiS. Wśród pracowników NFZ panowało przekonanie, że to on albo jego człowiek zostanie nowym dyrektorem.

Wymagania wobec kandydatów w konkursie okazały się wyjątkowo niskie: wyższe wykształcenie, wiedza i doświadczenie dające rękojmię prawidłowego wykonywania obowiązków dyrektora oraz zaledwie pięcioletnie doświadczenie zawodowe, niekoniecznie w branży medycznej.

– To jakaś kpina. W konkursach na naczelnika wymaga się więcej – komentował w rozmowie z „Wyborczą” urzędnik NFZ. Teraz przyznaje, że niskie wymagania nie były wcale dużą zachętą: – Wszyscy byli przekonani, że to konkurs pod Sośnierza, a nikt nie lubi przegrywać.

Ale ani Sośnierz, ani człowiek Sośnierza się nie zgłosili. I w ogóle nikt z branży. Pod koniec sierpnia centrala NFZ ogłosiła, że jedynym kandydatem jest nikomu nieznany Dawid Janik z Nowego Sącza. Teraz na stronie NFZ można przeczytać, że „rekrutacja została zakończona bez wyboru kandydata”, bo „kandydat nie uzyskał wystarczającej liczby punktów”. Na pytania „Wyborczej”, czy i kiedy odbędzie się kolejny konkurs, rzeczniczka NFZ Sylwia Wądrzyk nie odpowiedziała.

Władza na przekupstwie

Tymczasem Piotr Nowak dostał „posadę pocieszenia”. Szef NFZ wydał we wrześniu zarządzenie o powołaniu „zespołu ds. rozwiązań proceduralnych dotyczących rozpatrywania wniosków podmiotów leczniczych”. Z jego treści wynika, że chodzi o wnioski dotyczące cesji kontraktów. Nowak reprezentuje w zespole śląski NFZ i został jego przewodniczącym. – No, nie ma co! Kto jak kto, ale Nowak już pokazał, że na cesjach zna się świetnie – drwi nasz rozmówca w Funduszu.

Pytamy centralę: skoro Nowak reprezentuje w zespole śląski NFZ, to jakie ma teraz stanowisko w oddziale? Sylwia Wądrzyk nie odpowiada. Tłumaczy tylko, że powierzenie Nowakowi funkcji przewodniczącego zespołu ds. cesji jest zgodne z art. 71 Kodeksu pracy. Chodzi o to, że w okresie wypowiedzenia można powierzyć pracownikowi inną pracę, niż miał wcześniej.

Sęk w tym, że choć oddział ma teraz p.o. dyrektora, to Nowak zachowuje się, jakby wypowiedzenia nie było. Reprezentuje np. śląski NFZ na konferencjach czy uroczystościach – jak ostatnia inauguracja roku akademickiego na Śląskim Uniwersytecie Medycznym.

Sośnierz: – Utrzymanie przez PiS większości w Sejmie opiera się obecnie wyłącznie na przekupstwie. To kompromitacja władzy. I jasne, że tego Nowaka tak nie zostawią. Pokazał, że jest użyteczny i posłuszny, więc już wrócił do NFZ, a wcześniej czy później stanie się to oficjalnie. Może tylko jeszcze nie wiadzą, jak to formalnie załatwić. ●

Fot. Krzysztof Miller / Agencja Gazeta



Nagroda
im. Krzysztofa Millera

KONKURS
Materiał fotograficzny roku

Zapraszamy profesjonalistów, amatorów, indywidualnych autorów, kolektywy i agencje fotograficzne

Szukamy fotografii o wyjątkowych wartościach dziennikarskich, wyróżniających się pogłębionym, rzetelnym i odważnym spojrzeniem na trudne tematy społeczne i polityczne

PULA NAGRÓD **15 000 zł**
Forma, technika i sprzęt - **DOWOLNE!**

Zgłoszenia przyjmujemy **do 28.10.2021**
Regulamin na: **wyborcza.pl/zdjecia**

ORGANIZATORZY:

wyborcza

DUŻYFORMAT

wyborcza.pl

PATRONI MEDIALNI:

fotopolis

Camera

PARTNERZY KONKURSU:

FUNDACJA GAZETY wyborczej

Deutsche Bank

Samorządy kontra „Polski ład”

Kilkuset samorządowców z całej Polski spotkało się w Warszawie, aby zaprotestować przeciwko „Polskiemu ładowi”. Podkreślali potrzebę wspólnego przeciwstawienia się rządowi, bo ich straty sięgną 14,5 mld zł.

Wojciech Podgórski

Zgodnie z zapowiedzią sprzed tygodnia samorządowcy z całej Polski przyjechali do Warszawy, aby wziąć udział w proteście. Powodem jest pakiet zmian podatkowych w ramach uchwalonego przez Sejm programu „Polski ład”, czyli flagowego projektu PiS-u, przez który w najbliższych latach samorządy mają stracić miliardy złotych.

– Rząd chce zmusić samorządy, żeby zajmowały się tylko wywożeniem śmieci i oświetleniem ulic. Z czego mamy dopłacać do oświaty, do szpitali? Co z finansowaniem in vitro? Co z domami kultury? – pytają samorządowcy.

– Jedno trzeba powiedzieć o tym rządzie. Skonsolidował całe środowisko samorządowców. A teraz szykuje ogromny skok na kasę. Dlatego jesteśmy tutaj, aby jasno o tym mówić i zaprotestować. Nie chcemy centralizacji. Nie chcemy, aby wszystkie decyzje były podejmowa-

ne przez ministrów, w kryteriach czysto politycznych – mówił prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski.

– Kiedy jesteśmy razem, to jesteśmy silni. Pokazały to chociażby wybory do Senatu. Dziś musimy obronić demokrację i ludzi przed złą władzą – dodał Jacek Karnowski, prezydent Sopotu i prezes stowarzyszenia Tak! Samorządy dla Polski, zachęcając samorządowców do zjednoczenia się w najbliższych wyborach.

**Jedno trzeba
powiedzieć o tym
rządzie. Skonsolidował
całe środowisko
samorządowców.
A teraz szykuje ogromny
skok na kasę**

RAFAŁ TRZASKOWSKI

Głos zabrał również Zygmunt Frankiewicz, senator i prezes Związku Miast Polskich. – Samorząd wymaga zmian. Ale w tych warunkach tego nie zrobimy. Potrzebne jest wspólne działanie. Po debacie samorządowcy odczytali wspólny apel, w którym domagają się m.in. odzyskania środków, które tracą przez „Polski ład”. Deklaracja została przyjęta jednogłośnie. Później samorządowcy przekazali go na ręce marszałka i wicemarszałków Sejmu.

Na „Polskim ładzie”, za sprawą m.in. podniesienia kwoty wolnej od podatku oraz drugiego progu podatkowego, mają zyskać najubożsi. Stracą jednak osoby lepiej zarabiające (na rękę powyżej 8,5 tys. zł), a także emeryci z długim stażem pracy, którzy będą musieli płacić wyższe składki zdrowotne.

Na niższych wpływach z PIT znacznie tracą samorządy, dla których jest to jedno z głównych źródeł dochodu. W dołączonej do projektu ustawy jej ocenie zapisano, że jedynie w 2022 r. samorządy tracą 14,5 mld zł. Rząd obiecuje jedynie częściowe pokrycie tych strat. Na 2022 r. zaplanował przydzielenie samorządom 8 mld subwencji, na 2023 r. – już tylko 3 mld. ●

TVP ma przeprosić

Sąd nakazał TVP przyznać, że jej zarzuty i sugestie pod adresem dziennikarzy „Gazety Wyborczej” były nieprawdziwe. Telewizja ma trzymać przeprosiny na swojej stronie przez dwa tygodnie.

„Zarząd Telewizji Polskiej S.A. z siedzibą w Warszawie przeprasza Agorę S.A. – wydawcę dziennika prasowego pod nazwą »Gazeta Wyborcza« – za naruszenie jego dóbr osobistych w postaci dobrego imienia i renomy” – takie przeprosiny musi opublikować spółka Jacka Kurskiego. To prawomocny wyrok warszawskiego sądu apelacyjnego z 15 września. TVP wciąż go nie wykonała.

Tekst przeprosin portal tvp.info miał opublikować w ciągu siedmiu dni od uprawomocnienia wyroku, a więc najpóźniej 22 września. I trzymać na swojej stronie internetowej przez dwa tygodnie. TVP musi też zapłacić 10 tys. zł na Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w podwarszawskich Łaskach i zwrócić koszty procesu.

Sąd nakazał TVP przyznać, że „zarzuty i sugestie pod adresem dziennikarzy »Gazety Wyborczej« są pozabawione podstaw i nieprawdziwe”.

Chodzi o tekst z sierpnia 2017 roku, który ukazał się na stronie www.tvpinfo.pl. Ewa Latusek, przewodnicząca NSZZ „Solidarność” w zakładach Autosan, w wywiadzie dla Radia WNET stwierdziła, że „były próby wyciągnięcia od pracowników Autosanu nieprawdziwych in-

formacji” przez dziennikarzy „Gazety Wyborczej” i Radia RMF FM.

Portal tvp.info, powołując się na słowa Latusek, informował, że za „odpowiednie wypowiedzi” dziennikarze mieli oferować rozmówcom po 400 zł. – Proponowali pieniądze, żeby pracownicy Autosanu wypowiadali zdania wkładane w ich usta. To nie byłyby wypowiedzi pracowników, tylko redaktorów – mówiła Latusek.

I choć od prawomocnego wyroku upłynął już prawie miesiąc, TVP nie opublikowała nakazanych przeprosin. Do wykonania wyroku nie skłoniło jej nawet postanowienie Sądu Apelacyjnego w Warszawie, w którym ten odmówił wstrzymania wykonania wyroku na wniosek TVP SA.

– W przypadku telewizji rządowej przyzwoitego człowieka nic już nie dziwi – mówi Roman Imielski, zastępca redaktora naczelnego „Wyborczej”. – Rozpowszechnili celowo fake newsa na temat dziennikarzy, próbując odrzeć ich z wiarygodności. A kiedy sąd wyrokuje, że mają przeprosić, także z wyroku sądu nic sobie nie robią. Mamy nadzieję, że KRRiT zareaguje odpowiednio na lekceważenie prawomocnego wyroku sądu przez „publicznego nadawcę”. ●

Agnieszka Kublik

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na
Wyborcza.pl/kraj

wysokieobcasy W SOBOTĘ Z „WYBORCZĄ”

Katarzyna Dowbor

W lustrze widzę fajną, dojrzałą babkę, która ma dystans do siebie i sporo luzu

• Vanessa Alexander

Szkoła teatralna, mimo wielu zalet, jest wylegarnią lęków i kompleksów

• Po miesiącu wysychają łzy

Rozmowa z Piotrem Budzynowskim, kapitanem, którego statek został uprowadzony przez somalijskich piratów



Koleje

17

GODZIN
• **Niespełna tyle ma trwać podróż pociągiem z Warszawy Centralnej do Ostendy w Belgii. Połączenie uruchomi czeski przewoźnik RegioJet. Po drodze pociąg zatrzyma się m.in. w Łowiczu, Koninie, Poznaniu, a także Berlinie, Hanowerze, Amsterdamie i Brukseli**

Rybnik. Urzędnicy wstają od biurerek i ćwiczą



FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA GAZETA

Dwa razy w tygodniu pracownicy Urzędu Miasta w Rybniku mogą skorzystać z 10-minutowych przerw energetycznych. To nie czas na posiłek czy papierosa, ale na... ćwiczenia pod okiem wykwalifikowanej trenerki. Zajęcia cieszą się zainteresowaniem, choć na razie to głównie pań. – Energetyczna przerwa dla urzędnika mu służyć rozbudzeniu, ożywieniu i dotlenieniu – tłumaczy prowadząca zajęcia Aleksandra Trocińska. Podkreśla, że nie przebieając się w dres, a nawet nie ściągając szpilek, można zadbać o swoje zdrowie. ●

Arkadiusz Biernat

Szukamy najdroższej stacji paliw w Polsce

Paragony grozy

Ceny paliw idą w górę. „Paragony grozy”, „dramat”, „powariowali” – takie komentarze można usłyszeć od kierowców. Przy autostradzie A4 popularna benzyna 95-oktanowa kosztuje już 6,14 zł za litr, olej – o grosz drożej.

Joanna Urbańska-Jaworska

We Wrocławiu bezołowiową 95 i diesla kupimy za 5,92-5,95 zł za litr.

– W piątek tankowałam za mniej więcej 5,84. A to ponoć nie koniec podwyżek. Powariowali – komentuje Magdalena, studentka, która miała zamiar co tydzień na weekend wracać do domu do Jeleniej Góry. – Chyba zrezygnuję z tego pomysłu. Nie chcę zrujnować rodziców – mówi.

O ile w mieście benzynę i olej można jeszcze kupić w okolicach 5,90 zł, to więcej z portfela muszą wyciągnąć kierowcy tankujący przy wylotówkach, drogach ekspresowych, autostradach.

Za paliwo 95 na stacji BP przy wyjeździe z Wrocławia na AOW we wtorek przed południem trzeba było zapłacić 6,02 zł, za 98 – 6,38. Zwykły diesel kosztował tu 5,99, wzmocniony – 6,19.

Pan Janusz zauważa poruszenie wśród kierowców. – Drogie paliwo, bardzo wysokie ceny. Sam teraz wydaję 1 zł miesięcznie. A jakiś rok temu może z 800 zł – mówi. Pamięta, jak gaz kosztował 1,90-2,20 zł. – Teraz ponad 3 zł. Robi się grubo w tym temacie – komentuje.

A może rower albo hulajnoga?

– Bak mojego auta mieści ok. 90 litrów. Dziś tankowanie kosztowało mnie jakieś 500 zł. Czuję różnicę. Przewidywałem, że to się tak skończy – mówi pan Marcin z Wrocławia.



• **Możemy spodziewać się kolejnych podwyżek cen paliw**

FOT. FOT. KRZYSZTOF ĆWIK / AGENCJA GAZETA

Pan Łukasz, przedstawiciel firmy, która ma we flocie 130 samochodów osobowych (w tym część hybryd): – Widać różnice w porównaniu z ostatnim pół roku. Za pełny bak do jednego auta płacimy teraz ok. 80 zł więcej. Wiadomo, że stacje w atrakcyjnych miejscach mają drożej. W żaden sposób nie opłaca się tankować przy drogach szybkiego ruchu.

Jego firma, planując budżet, przewidywała wzrost cen paliw. – To jest wliczone w ryzyko. Ale prawdą jest, że nie spodziewaliśmy się, że ta magiczna kwota 6 zł za litr padnie tak szybko – komentuje.

Aleksander, kurier jednej z firm dostarczających paczki, codziennie robi ok. 70 km. – Pewnie, że odczuwam wzrost cen. A słyszałem plotki, że skoczy do 8 zł. Wtedy to chyba przesiadę się na rower albo na hulajnogę – ironizuje.

– Ceny nam teraz drastycznie wzrosną. Jesteśmy dzisiaj jeszcze przed ich podniesieniem – mówiła nam we wtorkowe przedpołudnie pracownica BP przy autostradzie A4. Za litr zwykłego diesla trzeba było wtedy zapłacić 6,15 zł. Za ten droższy – 6,39 zł. Benzyna 95 kosztowała tu 6,14 zł, a wzmocniona

6,44 zł. – Dziś jest kolejny tak duży skok cen paliw hurtowych, że na stacjach też jest drożej – informuje.

Ekspert: Będzie jeszcze drożej

– Zwyżka trwa i ma się, niestety, coraz lepiej. Wynika to z globalnej poprawy popytu po zniesieniu lockdownów, zmian w cenach innych paliw, a także z ograniczeń produkcyjnych – wyjaśnia dr Jakub Bogucki, analityk rynku paliw i ekspert portalu e-petrol.pl.

Dodaje, że to nie koniec podwyżek. – Będzie jeszcze drożej. W ostatnim tygodniu średnia wynosiła 5,85 zł za litr Pb95, a w kolejnych dniach możemy się spodziewać kilkugroszowych podwyżek. 6 zł za litr może się stać nowym standardem, choć jeszcze w średniej ogólnopolskiej tego nie widać. Sytuacja taka może potrwać nawet przez czas liczony w miesiącach – ostrzega. ●

• **Szukamy najdroższej stacji benzynowej w Polsce. Czekamy na Wasze zdjęcia – paragonów albo stacyjnych pylonów z cenami. Wysyłajcie je na: listy@wroclaw.agora.pl**

Częstochowa

Nie było obrazy uczuć religijnych

Podarowana i eksponowana na Jasnej Górze płaskorzeźba Matki Boskiej Częstochowskiej w rękawicach bokserkich nie obraża uczuć religijnych – sąd utrzymał decyzję prokuratury odmawiającej śledztwa w tej sprawie. Postanowienie jest prawomocne.

W czerwcu uczestnicy ogólnopolskiej pielgrzymki sportowców zostawili paulinom z Jasnej Góry – jako wotum – płaskorzeźbę przedstawiającą Matkę Boską z Dzieciątkiem i rękawicami bokserskimi. „By chroniły ją przed atakami złych ludzi”. Gdy Jasna Góra pochwaliła się darem, w częstochowskiej prokuraturze złożono dwa zawiadomienia o obrazie uczuć religijnych. Oba według wzoru ze strony internetowej... Ordo Iuris. To jednak nie ta fundacja, lobbująca za rozwiązaniami prawnymi zgodnymi z doktryną katolicką, stała za zawiadomieniami.

Autorem jednego z nich jest Kuba Gawron, rzeszowski aktywista LGBT. Jego zdaniem rękawice bokserkie powinny zostać potraktowane tak samo jak tęcza. W uzasadnieniu wskazał, że do płaskorzeźby dodano elementy niezwiązane z kultem religijnym, a Matce Boskiej przypisano skłonność do sportowej rywalizacji opartej na gwałtownej i brutalnej przemocy, pozbawiając ją przy tym najważniejszego atrybutu, czyli bezwarunkowej miłości maczynej dla wszystkich ludzi. Wskazał także na niską wartość artystyczną dzieła. Te elementy miały wyczerpać znamiona obrazy uczuć religijnych.

Po czynnościach sprawdzających prokuratura odmówiła wszczęcia śledztwa. Stwierdziła m.in., że obraza uczuć religijnych musi być dokonana z bezpośrednim zamiarem, publicznie. A zdaniem prokuratury uczestnicy pielgrzymki, darując Matkę Boską z rękawicami bokserskimi



• **Płaskorzeźbę przedstawiającą Matkę Bożą z Dzieciątkiem i rękawicami bokserskimi paulinom z Jasnej Góry zostawili uczestnicy ogólnopolskiej pielgrzymki sportowców**

FOT. BIURO PRASOWE JASNEJ GÓRY

jako wotum dla Jasnej Góry, na pewno nie czynili tego z zamiarem znieważenia przedmiotu kultu religijnego ani nie eksponowali płaskorzeźby publicznie. Śledczy uznali, że subiektywne odczucia pojedynczych osób nie świadczą o tym, że doszło do obrazy uczuć religijnych.

Dar sportowców na Jasnej Górze prokuratura uznała za „przejaw kultury katolickiej, w której wizerunki postaci Kościoła są pokazywane w różnych kontekstach, by wyeksponować ich pożądane przez wyznawców aspekty”.

Jakub Gawron i drugi zawiadamiający o przestępstwie mężczyzna złożyli zażalenia na tę decyzję. Na wtorkowym posiedzeniu Sądu Rejonowego w Częstochowie ze stron postępowania stawiała się tylko prokurator, która wniosła o utrzymanie odmowy wszczęcia śledztwa. Sąd prawomocnie uznał, że decyzja prokuratury była słuszną, i prawomocnie utrzymał w mocy odmowę wszczęcia śledztwa. Uzasadnienie tej decyzji sędzia Emilia Stachulec odłożyła o siedem dni. ●

Marek Mamon

12 lat za komentarze w sieci

Za krytyczne wobec służb komentarze w internecie białoruskie władze karzą grzywnami, częściowym pozbawieniem wolności, a nawet więzieniem. Tym sposobem Łukaszenka umacnia lojalność struktur siłowych.

Wiktoria Bieliaszyn

Obrońcy praw człowieka alarmują, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni aresztowano ok. 200 osób, które wyraziły w internecie opinię na temat strzelaniny z 28 września w Mińsku. Za krótkimi znaleźli się nie tylko ci, którzy negatywnie odnieśli się do „operacji specjalnej” białoruskich władz, w wyniku której zginął funkcjonariusz KGB oraz pracownik IT Andrej Zelcer, ale też komentatorzy wyrażający współczucie wobec rodziny zmarłego programisty.

Od ponad dwóch tygodni białoruskie władze twierdzą, że Andrej Zelcer był „wyjątkowo niebezpiecznym przestępcą” współpracującym z opozycją oraz Zachodem, a funkcjonariusze „zneutralizowali go podczas operacji antyterrorystycznej”.

Informację o masowych zatrzymaniach, którą przekazali obrońcy praw człowieka, potwierdziło MSW Białorusi. Zastępca ministra spraw wewnętrznych Giennadij Kazakiewicz poinformował, że władze skrupulatnie przyglądają się działaniom użytkowników w sieci, a wobec wszystkich, którzy zachowują się w niej – zdaniem reżimu – niewłaściwie, wyciągają konsekwencje.

– Tylko w ciągu jednego dnia namierzylismy ponad 200 takich podłych osób! Uruchoiliśmy też specjalnego bota, poprzez którego obywatele mogą informować nas o tym, kto pisze takie komentarze. Zwróciło się do nas ponad 2 tys. osób – stwierdził Kazakiewicz.

Władze: Ostrzegaliśmy!

Centrum Praw Człowieka „Wiasna” jako pierwsze poinformowało, że zatrzymanym stawiane są zarzuty z kodeksu karnego. Osoby, które napisały „niewłaściwy” komentarz w internecie, są oskarżane „o podżeganie do nienawiści społecznej” oraz o „znieważenie przedstawiciela władz”. Już sam pierwszy zarzut zakłada możliwość pozbawienia wolności na okres do 12 lat.



• **Protest przeciw prezydentowi Łukaszenko, Kijów, sierpień 2020 r.**
• FOT. SHUTTERSTOCK

rzut zakłada możliwość pozbawienia wolności na okres do 12 lat.

Szybko okazało się, że obrońcy praw człowieka nie są w błędzie. Wiele osób, które skomentowały zdarzenie w internecie, zaczęły otrzymywać groźby.

– Otrzymałam wiadomość od pracownika MSW. Nie ukrywał swojej tożsamości, wszystko jest napisane na jego profilu w sieci społecznościowej. Napisał, że już właściwie jestem za krótkami i że mam czekać na wizytę. Natychmiast zdecydowałam się opuścić Białoruś. Nie żałuję – opowiadała jedna z prześladowanych Białorusinek niezależnej redakcji The Current Time.

W ubiegłym tygodniu na oficjalnym kanale komitetu śledczego Białorusi opublikowano oświadczenie. Napisano w nim: „Mimo wielokrotnych ostrzeżeń ze strony funkcjonariuszy organów ścigania, aby jednoznacznie i twardo oceniać zaistniałą sytuację, niektórzy „komentatorzy” nie mogli się powstrzymać. Mając nadzieję na anonimowość i bezkarność, kontynuowali publikowanie obelg w Internecie. Uprowadziliśmy was! Ci, którzy chcieli popisać się, wykorzystując rozpacz rodziny oficera, będą odnalezieni!”.

Publiczne „przeprosiny”

Białoruskie władze powróciły też do taktyki upokarzania oskarżonych w sfabrykowanych sprawach karnych. Polega ona na zmuszaniu ich do przyznania się do winy i przeprosin przed kamerą w zamian za zwolnienie z aresztu lub lżejszy wymiar kary. Powiązany z białoruskim reżimem kanał w komunikatorze Telegram „Żółtye sliwy” [Żółte ścieki – pol.] publikuje część tych nagrań, na których wyraźnie zastraszani Białorusini deklamują wyuczone na pamięć formułki.

– Po obejrzeniu w internecie nagrania, na którym zarejestrowano zabójstwo funkcjonariusza KGB, ja, Jadiewicz Denis Aleksandrowicz, urodzony w roku 1979, napisałem komentarz w kanale Nexta Live: „Szkoda chłopaka, KGB niech płonie w piekło”. Szczerze żałuję swojego postępowania. Napisałem go, bo negatywnie wpłynęli na mnie inni użytkownicy. Zachowałem się bezprawnie i amoralnie. Obiecuję, że nigdy więcej tak się nie zachowam – mówi jeden z nagranych mężczyzn, wyraźnie powstrzymując płacz.

O milicji tylko dobrze

Problemy z władzami mogą wywołać jednak nie tylko komentarze dotyczące strzelaniny w Mińsku. Każdego dnia białoruskie sądy wymierzają kary więzienia lub częściowego pozbawienia wolności osobom, które na przestrzeni ostatniego roku opublikowały w sieci treści krytyczne wobec reżimu Aleksandra Łukaszenki.

Tydzień temu sąd w Baranowiczach skazał Walentinę Pisaruk na dwa lata częściowego pozbawienia wolności za „znieważenie przedstawiciela władzy”, czyli komentarz, który zamieściła 27 sierpnia 2020 r. w sieci społecznościowej Odnoklassniki. Kobieta napisała wtedy pod zdjęciem pracownika milicji, że ten „bił ludzi podczas akcji protestu”.

Taki sam wyrok dostał 7 października mieszkaniec Mińska, który – zdaniem ekspertyzy lingwistycznej – obraził milicjantów, pisząc pod przedstawiającym ich zdjęciem: „jacy bohaterowie!”.

Karę trzech lat częściowego pozbawienia wolności sąd w Mińsku wymierzył w zeszłym tygodniu mińszczanie za komentarz, w którym o funkcjonariuszach OMON-u napisała: „szumowiny”.

Każda z tych osób zobowiązana jest także do wypłaty „poszkodowanym” odszkodowania wysokości ok. 1-2 tys. białoruskich rubli za straty moralne.

Łukaszenko zależy na lojalności służb

Obrońca praw człowieka Paweł Sapielka tłumaczy, że fala represji za komentarze w internecie służy władzom do pogłębiania atmosfery strachu i terroru na Białorusi, ale jest też sposobem na okazanie szacunku wobec służb.

– To kolejne przypomnienie, że władze są im dożgonnie wdzięczne za wsparcie w ostatnim roku – twierdzi Sapielka.

Represje po raz kolejny dotknęły też dziennikarzy. W poniedziałek zarzuty dostał Giennadij Możejko, dziennikarz białoruskiej „Komsomolskiej Prawdy”, którego aresztowano z powodu materiału na temat Zelcera. Powołując się na opowieści bliskich zabitego, Możejko przedstawił go jako „dobrego, spokojnego człowieka”, co nie spodobało się białoruskim władzom. Jak informuje redakcja, w której pracował, władze oskarżają dziennikarza „o podżeganie do wrogości społecznej i znieważenie przedstawiciela władz”. Za tylko ten pierwszy zarzut Możejko grozi do 12 lat więzienia. ●

Holandia o cięciu funduszy dla Polski

Deputowani holenderskiej Izby Reprezentantów wezwali rząd, by zablokował przyznanie Polsce środków z Funduszu Odbudowy. To reakcja na zeszlutygodniowy wyrok Trybunału Julii Przyłębskiej, który uznał zapisy traktatu europejskiego za niezgodne z polską konstytucją.

Orzeczenie polskiego TK „to frontalny atak przeciwko europejskiemu porządkowi prawnemu” – czytamy we wniosku grupy holenderskich deputowanych, nad którym głosowano we wtorek podczas debaty przed zaplanowanym na przyszły tydzień szczytem Rady Europejskiej. A holenderskie media, opisując dyskusję, pytają wprost: „Kto przywoła Polskę do porządku?”.

– Ani cent z Funduszu Odbudowy nie powinien zostać przelany do Warszawy – mówiła Roelien

Kamminga, posłanka Partii Ludowej na rzecz Wolności i Demokracji (VVD), partii premiera Holandii Marka Ruttego. Wtórował jej Mustafa Amhaouch z chadeckiej partii CDA, która współrządzi Holandią. – Kiedy jesteś częścią klubu, przestrzegasz jego zasad – przekonywał. – Komisja musi działać tutaj tak mocno, jak to tylko możliwe – to z kolei wezwanie Toma van der Lee, posła mniejszej lewicowej partii GroenLinks. W przyjętej przez parlamentarzystów deklaracji wezwano rząd do poparcia zamrożenia Polsce Funduszu Odbudowy (Polska ma z niego otrzymać 58 mld euro) – dopóki rząd PiS nie zacznie wykonywać wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Polska na wojnie z TSUE

Unijny trybunał w Luksemburgu nakazał Polsce zawieszenie Izby Dyscyplinarnej i obecnie bada,

czy ta instytucja stworzona przez rząd, by karać nieprawomyślnych sędziów, jest do pogodzenia z prawem Unii Europejskiej.

Polski rząd do wezwania TSUE się nie zastosował – izba działa i bada sprawy kolejnych sędziów, mimo że Polsce grożą w tej sprawie podobne kary jak za niezastosowanie się do nakazu zamknięcia kopalni w Turowie – za każdy dzień zwłoki Polska musi płacić pół miliona euro. Trybunał mgr Julii Przyłębskiej uznał wprawdzie, że TSUE nie ma prawa mieszać się do polskiego sądownictwa, ale Komisja Europejska w tej sprawie ostatecznie odwoła się do TSUE. A w międzyczasie najprawdopodobniej nie zaakceptuje polskiego KPO, który ma być podstawą do wypłaty pieniędzy z europejskiego funduszu.

A to nie wszystko, bo szefowa KE Ursula von der Leyen wprost mówi o sięgnięciu wobec Polski po me-

chanizm zamrażający wypłatę funduszy unijnych z powodu łamania praworządności. Ostatecznie Polska może stanąć przed koniecznością zapłaty milionów euro tytułem kar nałożonych przez TSUE i nie dostać należnych jej unijnych funduszy. W związku z tym holenderscy parlamentarzyści chcą, by rząd Holandii zbadał, w jaki sposób Unia może nadal wspierać społeczeństwo obywatelskie w Polsce.

Holandia za cięciem wydatków

Pytany przez holenderskie media szef MSZ Ben Knapen był wstrzeмиęzliwy w komentarzach. – Nie możemy działać pod wpływem gniewu. Musimy trzymać się zasad UE, przynajmniej tyle możemy zrobić. Trzeba poczekać na wyrok TSUE – mówił.

Ale Sander Dekker, holenderski minister ds. ochrony praw-

nej, mówi bez ogródek, że ostatnie wydarzenia w Polsce są całkowicie nie do przyjęcia, a wyrok TK Przyłębskiej jest sprzeczny z podstawowymi zasadami europejskiego państwa konstytucyjnego. – Prawo Wspólnoty ma zawsze pierwszeństwo przed prawem krajowym. Będę zachęcał rząd do poważnego przyjrzenia się temu i wytyczenia Polsce czerwonej linii – mówi.

Holandia należy do krajów, które od dawna opowiadają się za ograniczaniem wydatków budżetu UE. Wśród tamtejszych polityków rośnie też sprzeciw wobec łamania przez polski rząd praworządności i niszczenia instytucji demokratycznych. Rok temu parlament przegłosował uchwałę, w której domagał się od rządu zaskarżenia Polski do TSUE za łamanie praworządności. ●

Bartosz T. Wielński

Francja dyskutuje, jak naprawić Kościół

Zniesienie tajemnicy spowiedzi, dymisja biskupów, zmiana fundamentów działania – po hiobowym raporcie komisji ds. pedofilii w Kościele Francuzi szukają sposobu na naprawienie tej instytucji.

Marta Kielczewska-Konopka

PARYŻ

– Prawo kanoniczne nie jest nadrzędne wobec prawa karnego. Księża, którzy wiedzą o molestowaniu seksualnym nieletnich, mają obowiązek zgłoszenia tego wymiarowi sprawiedliwości i nie mogą za to podlegać żadnej sankcji kościelnej. Dla dobra ochrony dzieci to wyjątek od tajemnicy spowiedzi, którą od blisko 200 lat uznajemy we Francji za tajemnicę zawodową, na równi z tajemnicą lekarską czy adwokacką. W rozmowie z arcybiskupem Erikiem Moulins-Beaufortem podkreśliłem, że nie ma wyższego prawa nad prawem Republiki – zreferował w parlamencie minister spraw wewnętrznych Gerald Darmanian treść „długiego i owocnego” spotkania z prezesem francuskiego episkopatu.

Doszło do niego z inicjatywy rządu, gdy arcybiskup – nazajutrz po ogłoszeniu 5 października wstrzą-



• **Msza w katedrze Notre Dame w Paryżu** FOT. SHUTTERSTOCK

sającego raportu Niezależnej Komisji ds. Wykorzystywania Seksualnego w Kościele (CIASE) – opowiedział się w wywiadzie radiowym za nadrzędnym i absolutnym charakterem tajemnicy spowiedzi, nawet kosztem ochrony ofiary. Jej złamanie przez spowiednika jest karane ekskomuniką.

Znieść tajemnicę

„Przepraszam za niezręczne sformułowanie na temat spowiedzi, które wywołało polemikę przysłaniającą wydźwięk raportu komisji CIASE” – napisał arcybiskup Moulins-Beaufort w oświadczeniu prasowym po spotkaniu z ministrem. „Rozmiar przemocy wobec dzieci ujawniony przez prace komisji (330 tys. ofiar, z czego 216 tys. z rąk księży i zakonników, a jedna trzecia

– laików pracujących na rzecz instytucji) nakazuje Kościołowi zrewidować swoje praktyki w tym świetle. Pogodzenie natury spowiedzi z koniecznością ochrony dzieci, która jest absolutnym priorytetem, wymaga pracy” – przyznał. Arcybiskup podkreślił na koniec „wstyd, konsternację i determinację”, by przeprowadzić na podstawie raportu i 45 rekomendacji komisji niezbędne reformy, żeby „Kościół we Francji zasłużył na zaufanie każdego”.

– Uważamy, że obowiązek ochrony życia jest nadrzędny w stosunku do tajemnicy spowiedzi, której celem jest raczej ochrona reputacji pokutnika. „Poradnik episkopatu dla spowiednika” z 2020 r. zakłada, że ksiądz powinien nakłonić spowiadającego się, by powtórzył informacje o czynach pedofil-

skich poza sakramentem spowiedzi. To rozwiązanie nie jest jednak ani zadowalające, ani wystarczające – podkreślił konieczność zniesienia tajemnicy spowiedzi Jean-Marc Sauvé, szef CIASE.

Biskupi do dymisji

– Postawa episkopatu mną wstrząsnęła. Ta polemika jest niegodna historycznego momentu ujawnienia rozmiaru zbrodni w Kościele – wyznaje Véronique Garnier z kolektywu ofiar pedofilii w Kościele Foi et Résilience.

– Wypowiedź Moulins-Beauforta świadczy o lekkości, z jaką episkopat przyjął raport komisji. Jego ustami biskupi wyjawili swoje prawdziwe oblicze. Nie są gotowi na żaden przewrót – ubolewa Olivier Savignac, założyciel pionierskiego stowarzyszenia Parler et Revivre walczącego z pedofilią w Kościele.

– Zaprzeczanie analizie komisji tuż po publikacji raportu, który pachnie zbrodnią przeciwko ludzkości, zapowiada nieodwracalne zatonięcie instytucji katolickiej – podsumowuje François Devaux ze stowarzyszenia La parole libérée, nieformalny rzecznik wszystkich ofiar Kościoła.

Wraz z redaktor naczelną opiniotwórczego tygodnika „Témoignage chrétien” Christine Pedotti i teologką Anne Soupą Devaux opublikował w poniedziałek publiczny apel o dymisję całego episkopatu. „Raport CIASE ukazuje nie tyle słabości, ile prawdziwy upadek Kościoła” – napisali.

Bez Rzymu się nie da

Wielu wiernych, od zeszłego piątku otwarcie dyskutujących na temat pedofilii w Kościele na portalach społecznościowych pod hasztagiem #AussiMonEglise i jego angielską wersją #MyChurchToo, jest zdania, że skupienie się na tajemnicy spowiedzi jest jałowe, gdyż rzadko kiedy ofiary, a jeszcze rzadziej sprawcy, wybierają konfesjonał, by mówić o pedofilii.

– Czy Kościół jako instytucja strukturalnie produkuje zło, czyli cierpienie? – zastanawiają się filozofowie Paul Colrat i Foucauld Giuliani na łamach dziennika „Le Monde”. – To kryzys całej instytucji chrześcijańskiej, której celem była ochrona samej siebie z pogardą dla sprawiedliwości. CIASE ani wstyd nie wystarczą. Potrzebna jest teraz niezależna komisja pilnująca wdrożenia w życie rekomendacji komisji – uważają.

Tymczasem niektóre z zaleceń, jak np. właśnie zniesienie tajemnicy spowiedzi, nie leżą w gestii episkopatu Francji, tylko Watykanu. Jean-Marc Sauvé ma niedługo udać się do Rzymu, by dyskutować z papieżem Franciszkiem o rezultatach prac swojej złożonej z 22 ekspertów komisji.

– Przede wszystkim należy postawić w centrum wszelkich rozważań i reform ofiary. Warto poświęcić trzy, sześć miesięcy albo nawet rok, by wspólnie zastanowić się, co teraz należy zrobić. ●

FANATYK
OD HAKÓW
NA CZELE SŁUŻB

ZBIGNIEW PREISNER:
JESTEŚMY SKARLAŁYM
NARODEM

SERCE
I STRACH
W MICHAŁOWIE

JAK ODEPRZEĆ
ATAK WIRUSA
Z BAKTERIA

41/2021 11-17.10.21 cena 8,50 zł
(w tym 6% VAT) Nr indeksu 30678X

Newsweek

www.newsweek.pl

**SAM SOBIE IDŹ.
MY ZOSTAJEMY**

JAROSŁAW KACZYŃSKI REKAMI POSŁUSZNEGO MU TRYBUNAŁU WYPowiedział
WOJNĘ UE I POLAKOM, KTÓRZY CZUJĄ SIĘ EUROPEJCZYKAMI. PRZED POLEXITEM
MOŻEMY OCALIĆ NASZ KRAJ TYLKO MY SAMI

NOWY NUMER
JUŻ W SPRZEDAŻY

■ SZUKAJ W KIOSKACH,
SALONACH PRASOWYCH
I NA NEWSWEEK.PL

Dziennikarstwo do potęgi

Newsweek

1 RP REKLAMA 34131009

eprasa.pl f49ff8f129



Dominika Maciejasz

Prowadząc działalność gospodarczą, przedsiębiorca ma możliwość rozliczenia wydatków związanych z prowadzeniem firmy. Te wydatki to koszty firmowe służące uzyskaniu przychodu lub zabezpieczające jego źródła. Powinny być więc związane z prowadzoną działalnością.

Ustawa o podatku dochodowym wskazuje wyjątki, kiedy dany koszt firmowy nie jest (na przykład koszt reprezentacji). Zależnie od tego, jaką formę opodatkowania wybierze przedsiębiorca (zasady ogólne, podatek liniowy, ryczałt czy karta podatkowa), w taki sposób rozlicza się z podatku dochodowego.

Najłatwiej jest liniowcom i tym, którzy rozliczają się na zasadach ogólnych – podatek dochodowy to procent od dochodu, albo 17-procentowy, albo 32-procentowy, bo tu obowiązuje skala podatkowa. Dochód jest przychodem po odjęciu kosztów firmowych. Im są one większe, tym podatek jest mniejszy.

Ale przepisy zapisane w „Polskim Łądzie” zaostřejają zasady rozliczania kosztów firmowych. Dotyczą one transakcji z podmiotami powiązanymi, w tym wspólnikami spółek. I niosą doniosłe konsekwencje, zwłaszcza dla małych firm rodzinnych.

Nowa kategoria wydatków

„Polski Łąd” wprowadza do ustawy o CIT nową kategorię wydatków, które przedsiębiorca musi wyłączyć z kosztów uzyskania przychodów. Ma to ograniczyć generowanie sztucznych kosztów – czyli oszukiwania fiskusa – w postaci „ukrytej dywidendy”. Sposób sformułowania w „Polskim Łądzie” definicji ukrytej dywidendy dotknie relacje na linii spółka – wspólnik. I większość firm będzie prawdopodobnie chciała te relacje zmienić, bo będą dla nich niekorzystne.

Zacznijmy od pojęcia samej dywidendy. To zysk wypłacany wspólnikom. Jest on opodatkowany i nie może być ujęty przez spółkę, która go wypłaca, w kosztach.

Natomiast ukryta dywidenda jest wtedy, gdy koszty są generowane sztucznie, poprzez transfery finansowe między spółką a wspólnikiem, np. z tytułu świadczenia usług, często fikcyjnych, jak usługi marketingowe, doradcze. Bo te można już rozliczyć jako koszty uzyskania przychodu. I w ten sposób pomniejszyć dochód do opodatkowania firmy.

Był to także sposób na wypłacanie części pensji pracownikom pod stołem (czy „z kamizelki”). Pracownikowi było to na rękę, że teoretycznie dostaje niższą pensję, bo mógł pobierać zasiłki czy inne świadczenia socjalne, zarabiając mało, a pracodawcę kosztował mniej. Ale też pieniądze na nierejestrowane wynagrodzenia trzeba było skądś pozyskiwać i je w księgowości firmy chować.

„Polski Łąd” wywraca zasady

Rozliczanie kosztów firmowych to optymalizacja podatkowa, z której korzysta każda firma w Polsce.

„Polski Łąd” uderzy w małe firmy rodzinne i postawi na głowie relacje spółka – wspólnik.

I właśnie ta druga część wynagrodzenia „spod stołu” była wypłacana dzięki takim transferom pieniężnym w firmie, jak sztuczne generowanie kosztów w postaci zlecenia fikcyjnych usług i późniejsze ich odliczanie. Pracodawca dostawał zwrot kosztów za usługę, której nie dostał, i mógł tą kwotą dysponować. Teraz będzie to niemożliwe.

Piotr Juszczak, doradca podatkowy w kancelarii inFakt, mówi, że ta zmiana będzie kosztowała przedsiębiorców kolejne dodatkowe obciążenia. – Zmiana jest racjonalna, bo podyktowana jest ukróceniem nieuczciwych praktyk, ale znacznie wpłynie na poziom opodatkowania – mówi prawnik.

Warto dodać, że zabranie pracodawcy tej możliwości to już kolejna forma uszczelniania systemu podatkowego. Wcześniej, w spółkach komandytowych, pracodawca brał zaliczkę na poczet zysku i te środki stawały się źródłem lewych pensji. Ale od niedawna taka zaliczka jest w spółkach komandytowych podwójnie opodatkowana. Ten trik już się nie opłaca, więc część firm sięgnęła po sztuczkę z generowaniem kosztów w postaci świadczenia fikcyjnych usług.

Co ważne, optymalizacja podatkowa między podmiotami powiązanymi już jest ograniczana. Na przykład limitami rozliczania kosztów pożyczek (ogólnie: form finansowania od podmiotów powiązanych, wspólników czy akcjonariuszy), których kosztu, czyli tego, ile wspólnika/akcjonariusza ta pożyczka realnie kosztuje (opłata manipulacyjna, prowizja, wysokie odsetki itd.), nie można już rozliczyć.

Inny przypadek kwestionowania kosztów firmowych w ramach nieuczciwej optymalizacji podatkowej to m.in. transakcje, od których odprowadzono mniej podatku niż od przyjętych na rynku stawek za takie same transakcje. Jeśli podmioty powiązane świadczą usługi dla siebie nawzajem za stawki nierynkowe – na przykład zawyżone ceny – a fiskus to zauważy, wówczas świadczeniodawca nie może ująć w kosztach tego wydatku w części przekraczającej rynkową wartość usługi.

Racjonalne zakupy dla firmy

Ale teraz, w ramach nowego „Polskiego Ładu”, ustawodawca (a raczej: rządzący) idzie jeszcze dalej, jeśli chodzi o rozwinięcie takiej „nieuczciwej” optymalizacji podatkowej, w ramach właśnie ukrytej dywidendy.

◀ **„Polski Łąd” wprowadza do ustawy o CIT nową kategorię wydatków, które przedsiębiorca musi wyłączyć z kosztów uzyskania przychodów. Ma to ograniczyć generowanie sztucznych kosztów – czyli oszukiwania fiskusa – w postaci „ukrytej dywidendy”**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA GAZETA

Jedną z jej przesłanek jest brak „celowości” usługi. Fiskus będzie miał prawo rozstrzygnąć, czy dana usługa była celowa, czyli czy racjonalne było jej wykonanie w celu osiągnięcia zysku przez firmę. Dotyczy to usług świadczonych na rzecz firmy przez podmioty powiązane, wspólników, akcjonariuszy, a także członków rodziny.

– Oceniam tę regulację negatywnie. Weryfikacja zasadności i racjonalności danego zakupu przez firmę może być bardzo subiektywna. Mamy do czynienia z kazusem tzw. fanaberii: kupiono coś do firmy nie dlatego, że zaistniała taka potrzeba, tylko że prezes sobie tak wymyślił. Ale przecież jest cała masa transakcji, co do których obiektywnie nie da się odpowiedzieć na pytanie, czy były rzeczywiście racjonalne. Prowadzący firmę wie, że tego potrzebował, bo to on prowadzi ten biznes – mówi Juszczak.

Weźmy pod lupę na przykład wynajem mieszkania. Nieruchomość jest własnością wspólników. Wynajmują oni ją spółce, ale fiskus twierdzi, że jest to niepotrzebne, bo pracownicy korzystają z niej nieregularnie lub rzadko. Ale ta nieregularność o niczym nie świadczy, a ponadto wynajmowanie lokalu od wspólnika daje gwarancję uniknięcia ryzyka niezapowiedzianego wypowiedzenia umowy najmu czy drastycznej podwyżki czynszu.

Lepiej kupić, niż wypożyczyć?

Kolejną przesłanką jest cena.

Czyli odpowiedź na pytanie: Cena towaru zakupionego od wspólnika czy akcjonariusza odpowiada cenie rynkowej? Czy może jest zawyżona, żeby zaniżyć dochód i odprowadzić mniej podatku? I czy urzędnicy Krajowej Administracji Skarbowej będą umieli obiektywnie te stawki ocenić? A takie od Nowego Roku będzie ich zadanie.

Co ważne, firmy rodzinne świadczą sobie usługi nie tylko dlatego, że dają sobie nawzajem lepsze stawki, ale też z powodu pewności co do rzetelnego i terminowego wykonania zadania. Wcale nie jest tak, że obecnie mogą one kształtować ceny tak, jak chcą.

Obowiązujące przepisy o cenach transferowych pozwalają na ściganie przypadków zawyżania cen w celu zaniżania dochodu czy wykazania straty. Po co więc rządzącym kolejne narzędzia?

Dziwi też ostatni warunek zaistnienia „ukrytej dywidendy”. Chodzi o rozliczanie w kosztach środków za prawo do korzystania z aktywów, które stanowiły własność wspólnika, akcjonariusza albo osób z nimi powiązanych przed utworzeniem spółki. Od 2022 r. będzie to niemożliwe.

Czyli przykładowo: wchodząc do spółki, nie możesz jej wypożyczyć samochodu, który kupiłeś, zanim dołączyłeś do interesu. To znaczy możesz, ale nie odliczysz kosztu od przychodu. – W mojej ocenie ta regulacja może skrzywdzić uczciwych przedsiębiorców. Bo po pierwsze: po co oni mają coś kupować, jeśli mogliby wykorzystać swoje zasoby?

Po drugie: nie każda firma ma historię kredytową, a na przykład świeżo założone spółki z o.o. nie są z reguły dla banków wiarygodne, dodatkowo nie wypracowały jeszcze przychodu, więc nie dostaną kredytu na zakupy. Rządzący, tworząc taką regulację, blokują im możliwość wliczenia w koszty firmowe użyczenia swojego sprzętu – komentuje Piotr Juszczak.

Sami przedsiębiorcy już teraz oceniają system rozliczania kosztów jako restrykcyjny i pozostający daleko w tyle za zachodnim. Na przykład w Holandii każdy przedsiębiorca, któremu do pracy potrzebny jest garnitur, może taki zakup zaliczyć jako koszt.

A w Polsce? Musiałby nosić na nim naszywkę z imieniem, nazwiskiem i nazwą firmy, by fiskus taki koszt zaakceptował. ●

Gigant walczy o polskich klientów

Amazon wprowadza w Polsce swoją sztandarową usługę Prime. Posiadacze abonamentu będą mogli korzystać m.in. z bezpłatnej wysyłki, dostępu do Prime Video, czyli streamingowej konkurencji Netflixa.

Piotr Szostak
Piotr Miączyński

Walka o e-handel w Polsce wkroczyła na nowy etap. To starcie trzech A: Allegro, Amazona oraz AliExpress.

Od 2 marca Amazon.pl jest oficjalnie w Polsce. Najkrócej ofertę amerykańskiego giganta można na razie podsumować słowami: szalu nie ma. Serwis ciągle wygląda, jakby do gry wszedł biedniejszy kuzyn Allegro.

Niektórzy pokpiwali, że z wielkiej bomby wyszedł kapiszon. To oczywiście pozory.

Owszem, na pytanie, czy Amazon jest teraz serwisem pierwszego wyboru dla Polek i Polaków, odpowiedź brzmi: nie. I długo nie będzie.

Ale to powolne oswojenie klienta. Coś w rodzaju gotowania żaby, by za stopniowo podkręcaną temperaturą.

Amazon zadebiutował bowiem w marcu bez sztandarowej usługi Amazon Prime (normalnie kosztuje 69 euro rocznie).

Alex Ootes, wiceprezes Amazona w Europie, w marcowej rozmowie z „Wyborczą” tłumaczył: – Prime to przede wszystkim szybkość dostaw. Najpierw musimy się upewnić, że nasze usługi w Polsce są niezawodne. Do Turcji weszliśmy w 2018 r., a Prime uruchomiliśmy tam dopiero kilka miesięcy temu. Być może w Polsce pójdzie nam szybciej.

I tak się właśnie stało.

Ile kosztuje usługa?

Jej posiadacze dostaną możliwość korzystania z darmowych i szybkich dostaw produktów do paczkomatów i punktów odbioru.

Czy to znaczy, że wszystkie produkty z Amazona są dostarczane za darmo? Nie. Tylko te oznaczane symbolem „Prime”. Ale co ciekawe, Amazon dostarcza w ten sposób np. książki, które kosztują, 28-29 zł.

Darmowa jest również dostawa priorytetowa, czyli następnego dnia roboczego od daty złożenia zamówienia.

To dostęp do filmów i seriali z Prime Video. Usługa jest w 4K UHD.

Ponadto to dostęp do darmowych gier na platformie Prime Gaming (oraz broń, postacie, skórki, wzmocnienia i ulepszenia).

Do tego dochodzi darmowa subskrypcja Twitch.tv, czyli wejście do serwisu transmitującego czyjąś grę na komputerze oraz rywalizację w e-sporcie. Amazon kupił ten serwis kilka lat temu za blisko miliard dolarów.

Cena usługi na początek jest szokująco niska. Przed wtorkiem sama usługa Prime Video, czyli dostęp do streamingowego serwisu Amazona, kosztowała 25,99 zł. Teraz cały pakiet Prime wyceniono na... 49 zł za pierwszy rok. Pierwszy miesiąc jest za darmo w ramach okresu próbnego.

Amazon oczywiście nie prowadzi działalności charytatywnej. To próba zdominowania polskiego rynku.

Osoby, które korzystały z usługi Prime Video, również mogą skorzystać z promocji za 49 zł. Ich stary abonament zostanie anulowany.

Allegro ma powody do niepokoju

Powody do niepokoju ma zwłaszcza Allegro. Skąd się wzięło Allegro Smart, czyli program darmo-

wych dostaw świadczonych przez ten serwis? To właśnie kopia usługi Prime. Ile kosztuje usługa Smart? Oczywiście 49 zł rocznie, tyle że za te pieniądze klient w Allegro dostanie głównie dostawę do paczkomatów i kurierem przy zakupie za min. 40 zł od jednego sprzedawcy.

To wyraźny gest w stronę Allegro, coś w rodzaju sygnału: nie jesteście nas w stanie niczym zaskoczyć, wasze usługi to kopia naszych usług, jesteście więksi, jesteście szybsi. Ot, prosty przykład: Amazon ma własne kontenerowce, którymi dostarcza towar z chińskich fabryk, oraz własny transport lotniczy. W tym roku ma dysponować 70 odrzutowcami cargo.

Allegro uruchomi automaty paczkowe

Pytań jest też wiele. Co z tego, że jest usługa Prime, skoro ciągle mało jest tam towarów, które przyciągają Polaków?

Konkurencja o nasz rynek trwa od miesięcy, ale to w ostatnich dniach widać, jak bardzo to starcie się zaostrza. Walka koncentruje się na razie na coraz szybszej dostawie.

Dwa przykłady.

Allegro właśnie poinformowało, że przejmuje X-press Couriers, firmę kurierską, która oferuje dostawę tego samego dnia w dziewięciu największych aglomeracjach w Polsce oraz pomiędzy nimi. – Usłu-

ga dostawy tego samego dnia będzie uzupełnieniem uruchomionego właśnie pilotażu One Fulfillment by Allegro, a także własnej sieci automatów paczkowych, której start planowany jest jeszcze w tym roku – twierdzi serwis.

Pierwsze automaty – konkurencja dla paczkomatów – już stoją. Są zasilane energią z odnawialnych źródeł, obsadzone naturalną zielenią, posiadają też czujniki jakości powietrza.

Start usługi ma nastąpić jeszcze jesienią, kiedy w sieci zostanie sprężniętych kilkaset urządzeń. Do końca tego roku spółka chce postawić 1,5 tys. automatów. Szybko ma być ich 3 tys. (InPost ma 14 tys. paczkomatów, w tym roku zainstaluje jeszcze ponad 5 tys., z czego 60 proc. na wsiach).

Swoją drogą ten wyścig na automaty paczkowe za moment zmarginalizuje Poczta Polska.

Wspomniana wyżej usługa One Fulfillment by Allegro to też kopia amerykańskiej konkurencji.

Na platformie Amazona mogą sprzedawać firmy z całego świata. Koncern wymaga, by przynajmniej 90 proc. zamówień było wysyłane w ciągu dwóch dni roboczych. Aby to osiągnąć, trzeba zazwyczaj wysłać swój towar do magazynów Amazona, gdzie jest on pakowany i wysyłany (oczywiście za dodatkową opłatą) do klienta – ta usługa to Fulfillment by Amazon.

Plan Chińczyków

A oprócz Allegro i Amazona jest przecież jeszcze AliExpress, który też się zmienia.

Chiński serwis właśnie otworzył pod Łodzią swój pierwszy hub logistyczny. Zamówienia wysyłane stąd mają być dostarczone w gwarantowanym terminie trzech dni na terenie całej Polski i „powinny dotrzeć do największych miast, takich jak Warszawa, Łódź, Poznań, Kraków i Katowice już następnego dnia w przypadku niektórych zamówień”. – Lokalizacja hubu bę-

dzie również wykorzystywana do obsługi okolicznych rynków, takich jak Czechy, Austria, Słowacja i Niemcy – twierdzi serwis.

AliExpress też ma mieć swoją sieć automatów do paczek. Dla serwisu szuka lokalizacji, sprowadza maszyny z Chin oraz je instaluje Świat Przesyłek, firma z Nysy.

Na razie automaty są tylko w Warszawie, gdzie jest ponad 100 takich urządzeń. W przyszłym roku mają się one ponoć znaleźć w całym kraju.

Co to oznacza w praktyce?

O czym się nie mówi: z Amazonem (i pozostałymi firmami na A) długofalowo problem będzie miał tradycyjny handel. Na początek ten sprzedający elektronikę – tu Amazon może zaproponować miażdżące ceny, zwłaszcza że przy sprzedaży przez internet nie płaci się podatku handlowego.

Formą obrony dla tradycyjnych graczy będzie jednak m.in. darmowy odbiór towaru czy jego reklamacja w stacjonarnych salonach. Innymi słowy, omnichannel, czyli łączenie zalet sieci z posiadaniem stacjonarnych sklepów.

Ten zmasowany handel online ma również ciemną stronę.

W wakacje pisaliśmy o dochodzeniu brytyjskiej telewizji ITV News, która ją pokazała. I tak Amazon niszczy co roku miliony niesprzedanych produktów. Często są one nowe i nieużywane. Trend do jak najszybszego dostarczenia towaru konsumentowi powoduje, że firmy składują towar w magazynach giganta.

Jednak jeśli produkt się nie sprzedaje, to firma handlująca za pośrednictwem Amazona jest przez giganta obciążana za jego magazynowanie.

Często taniej jest więc zniszczyć produkt, niż trzymać go dalej. Opłaty mogą przewyższyć jego wartość, nie mówiąc o jakimkolwiek zysku. ●



MUZEUM
ARCHEOLOGICZNE
W GDAŃSKU



INSTYTUCJA KULTURY
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO

**OBWIESZCZENIE O DRUGIM
PISEMNYM PRZETARGU NIEOGRANICZONYM
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ZABUDOWANEJ
STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO
W GDAŃSKU**

Muzeum Archeologiczne w Gdańsku podaje do publicznej wiadomości, że ogłasza drugi pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej. Szczegółowe informacje o przetargu dostępne są w Zaproszeniu do składania ofert zamieszczonym na stronie internetowej Muzeum: www.archeologia.pl.

PRZEDMIOT SPRZEDAŻY: Gdańsk, ul. Na Stępce 3A, dz. nr 15 obr. 100, pow. 1104 m², KW nr GD1G/00071943/3.

TERMIN OGŁĘDZIN NIERUCHOMOŚCI: Nieruchomość można oglądać w dni robocze w godzinach od 09:00 do 14:00, do dnia poprzedzającego termin przetargu, po uprzednim uzgodnieniu terminu.

CENA WYWOŁAWCZA: 7.000.000 zł. Sprzedaż zwolniona jest z podatku VAT.

SPRZEDAJĄCY (prowadzący przetarg): Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, ul. Mariacka 25/26, 80-833 Gdańsk, www.archeologia.pl, e-mail: sekretariat@archeologia.pl, tel. 58-322-21-12.

MIEJSCE I TERMIN SKŁADANIA OFERT: Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, Oddział Błękitny Baranek, ul. Chmielna 53, 80-748 Gdańsk, sekretariat, do dnia **09.11.2021 r. do godz. 12:00**. Wymaga się złożenia oferty w formie pisemnej, w oryginale. Otwarcie ofert: **09.11.2021 r. o godz. 12:15** w Muzeum Archeologicznym w Gdańsku, Oddział Błękitny Baranek, ul. Chmielna 53, 80-748 Gdańsk.

WADIUM: 700.000 zł. Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie w terminie wadium w formie pieniądza na rachunek bankowy: BNP Paribas Bank Polska S.A. nr 22 2030 0045 1110 0000 0287 6050. Wadium wnosi się nie później niż do końca dnia poprzedzającego termin przetargu. Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, zostanie zwrócone przelewem na konto, bezpośrednio po dokonaniu wyboru oferty, a oferentowi, którego oferta została przyjęta, zostanie zarachowane na poczet ceny.

JUTRO MIJA TERMIN SPŁATY ŻREBNEJ KLACZY. FUNDACJA PROSI O POMOC. Działająca od 11 lat organizacja, prosi o pomoc w wykupie klaczy. „Tosia to zużyty, wydrążony przez człowieka wrak konia. Jej historii nie znamy. Wiemy tyle, co powiedział handlarz. Że ma już swoje lata. Że pracowała w rekreacji, że rodziła, że sprzedawana była z rąk do rąk. Całe życie zarabiała na ludzi, a dziś czeka na zabicie. Czy otrzyma szansę na życie? Czy ktokolwiek uzna, że warto ją wesprzeć? Milion wątpliwości... i strach, że się nie uda.”- martwią się wolontariusze.

Tosia to jeden z setek tysięcy koni, które gdy stają się zbędne, są wysyłane do rzeźni. Choć od lat trwają starania, by koń stał się w Polsce tzw. „zwierzęciem towarzyszącym”, jego sytuacja nie ulega zmianie. Jeśli Fundacja Benek nie zbierze funduszy na wykup, Tosia też pójdzie na rzeź. Wolontariusze proszą o pomoc. „Byśmy mogli spłacić Tosię i ją przewieźć potrzeba 8700 zł. Ale wykup to w przypadku tak udręczonego zwierzęcia tylko początek. Tosi trzeba będzie zapewnić diagnostykę, leczenie i najlepsze pasze. Prosimy, pomóżcie, jutro mija termin.”

Wesprzyjmy wspólnie Tosię wpłacając darowiznę z tytułem TOSIA numer konta 23 1020 4027 0000 1102 1692 6564 dane organizacji: Fundacja Benek, ul. Orzechowa 15, 63-004 Szewce

Więcej: www.fundacijabenek.pl tel: Michał Bednarek 506 349 596. Możesz też wysłać SMS o treści TOSIA na numer 7420 / koszt tapety 4,92zł. Fundacja Benek obiecała poinformować czy udało się Tosi pomóc. Ośrodek fundacji - Benkowo, w Szewcach koło Poznania, działa od 11 lat. Mieszka tu ponad 300 zwierząt z kilkudziesięciu gatunków. Jest tu również jedyny w Europie azyl dla żubrów. Organizacja ratuje zwierzęta domowe, gospodarskie, dzikie i egzotyczne. Prowadzi warsztaty terapii zajęciowej w 31 szkołach i przedszkolach, a w ośrodku w Szewcach również hipoterapię, onoterapię i zajęcia edukacyjne. Ewentementem jest, że Fundacja Benek nie zatrudnia żadnych pracowników. Wszystkie prace wykonują sami wraz z wolontariuszami. Ośrodek można odwiedzić w każdy weekend w godzinach 10-16. Można przywieźć dla zwierząt warzywa i owoce oraz kasztany i żółędzie.

OGŁOSZENIE 34131003

OGŁOSZENIE 34131053

1 RP

eprasa.pl f49ff8f129

Unia Europejska

Targowica roku 2021

Targowica roku 1792 była sprzeciwem wobec spóźnionej, desperackiej próby modernizacji Polski, jaką była Konstytucja 3 maja. Targowica roku 2021 polega na wyrzeczeniu się szans cywilizacyjnych i bezpieczeństwa, jakie zapewnia nam Unia Europejska

Lewandowski

Orzeczenie pseudo-Trybunału Przylębskiej wycofuje Polskę z przestrzeni prawnej Unii Europejskiej. Poexit nie musi być deklarowany. Dzieje się faktycznie, demaskując obłudę prounijnych uchwał sejmowych inicjowanych przez PiS. Daje wolną rękę Kaczyńskiemu w dobijaniu resztek polskiej demokracji i praworządności. Wydawało się, że ryzyko utraty funduszy UE, traktowanych jako rządowa kielbasa wyborcza, ostudzi niszczycieli. Koniec złudzeń. Prawica się nam w tej materii zjednoczyła. Ziobro znowu ramię w ramię z Kaczyńskim. Nieważne są koszty, byle tylko Unia nie wtrącała się w nasze sprawy i nie utrudniała demolki ustrojowej. Mentalnie obaj są poza Unią. Nigdy w niej nie byli.

Potencjalne koszty są ogromne i nie ograniczają się do strat finansowych. Zagrożona jest europejska przyszłość Polski i tym samym nasze bezpieczeństwo. Formalne członkostwo coraz mniej znaczy, gdy nasila się samowyluczanie z procesów decyzyjnych kształtujących przyszłość Unii Europejskiej. Zamiast Trójkąta Weimarskiego mamy konflikty z Berlinem i Paryżem. Utrata wiarygodności w rodzinie narodów demokratycznych przekłada się na słabnącą pozycję w NATO. „Dobra zmiana” od lat rujnuje historyczne dzieło pokolenia „Solidarności”, jakim jest suwerenna i demokratyczna Polska, zakotwiczona w przystani bezpieczeństwa – NATO, i przystani szans cywilizacyjnych – Unii Europejskiej.

Na razie namacalne są straty finansowe. Nie ma zgody na Krajowy Plan Odbudowy, chociaż pieniądze płyną do większości krajów członkowskich. W naszym przypadku byłaby to zaliczka w wysokości 4,7 mld euro. W okresie, gdy gospodarka odbudowuje się po zamrożeniu spowodowanym przez pandemię, czas to pieniądź! Zwłaszcza że KPO powinien być wykorzystany do roku 2023. Głównym powodem opóźnienia był wniosek premiera do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności przepisów unijnych z konstytucją. Przylębska wraz z Pawłowicz zbadały wedle rozkazu. Dla Brukseli jest to prowokacja. KPO czeka. Nieprzypadkowo właśnie teraz słyszę chór deprecjonujący znaczenie funduszy europejskich dla Polski. Ten chór uzupełnia dotychczasowy sposób obrzydzenia Unii przez polityków PiS i media reżimowe. Dominowało „wzducie godnościowe” – namaszczeni przez polskiego suwerena nie słuchamy zaleceń wypowiedzianych w obcych językach. Bronimy tradycyjnych polskich wartości przed zachodnią zgnilizną. Teraz argument godnościowy uzupełnia kłamstwo finansowe. Było obecne wcześniej, gdy prezydent Duda w Leżajsku w roku 2018 nazwał UE „wymagowaną wspólnotą, z której dla Polaków niewiele wynika”, mając za plecami dworek odnowiony z udziałem unijnych funduszy. Gdy premier Morawiecki nazwał Polskę płatnikiem netto w Unii podczas kongresu w Katowicach 15 maja 2018 roku, dając świadectwo swej



• **Billboardy były kłamliwe jak cała rządowa propaganda. Kryły ponurą prawdę o porażce PiS w negocjacjach budżetu 2021-27 – jest to najgorszy budżet wieloletni od czasu naszego przystąpienia do Unii**

FOT. WOJCIECH STROZYK
/REPORTER

ekonomicznej ignorancji. Teraz jest to choralne kłamstwo, a nie pojedyncze głosy. Śladem analfabetyzmu Morawieckiego podąża europoseł Jaki, któremu też mającą się straty – zalicza do nich polski sukces eksportowy na wspólnym rynku oraz obopólnie korzystne inwestycje zagraniczne. Niestety, ten przejaw analfabetyzmu żyruje profesura zacnych uczelni! Generalnie jednak dominuje ton godnościowo-finansowy: bez funduszy UE damy sobie radę...

Oczywiście, z biedą damy sobie radę, wyrzekając się ambicji pościgu cywilizacyjnego za Zachodem. Nasza chałta z kraja, urządzimy ją po swojemu, niczym europejskie Jackowo! Więc wyjaśniam. Fundusze UE są wspólnym dopalaczem dla polskiej gospodarki. Już przed akcesją w roku 2004 Polska wyróżniała się przedsiębiorczością, która z pewną pomocą widzialnej ręki reformatorów uczyniła z naszego kraju najbardziej dynamiczną gospodarkę Europy postkomunistycznej. Zarazem wyróżniała nas negatywnie nędza wszelkiej infrastruktury, nie tylko transportowej. Razem na tle sąsiadów z południa, a szczególnie wstyd odczuwałem, wjeżdżając z autostrad zbudowanych po zjednoczeniu Niemiec na kręte polskie drogi obstawione krasnalami i seksoferkami. Pieniądz europejski przyszedł w samą porę. Jego wartość polega na tym, że jest to pieniądź inwestycyjny, którego brakuje w budżecie krajowym i w budżetach samorządowych. Jest to pieniądź przewidywalny, który umożliwia finansowanie wieloletnich inwestycji. Jego wartość zna każdy burmistrz i wójt, każdy dyrektor szpitala czy rektor wyższej uczelni i przedsiębiorca. Dzięki temu długość dróg ekspresowych i autostrad wydłużyła się ośmiokrotnie z mizernych 500 kilometrów w roku 2004! Pendolino, porty lotnicze i morskie to tylko ułamek inwestycji, które przekraczały nasze możliwości, a tak bardzo odmieniły jakość transportu. Podobnie jak inwestycje samorządów, które wcześniej

wyposażono w odpowiedzialność, ale bez środków finansowych. Od roku 2004 do końca 2020 roku zyskaliśmy ponad 130 mld euro netto, czyli po odliczeniu naszej składki. Polskie rolnictwo zyskało 65 mld euro w postaci dopłat bezpośrednich i funduszu rozwoju obszarów wiejskich, który odegrał znaczącą rolę w wyrównywaniu poziomu życia na wsi i w mieście. Cała Polska usiana jest tablicami, które dokumentują niezwykle skok cywilizacyjny, jaki dokonał się z pomocą funduszy UE. Od lotniska po ścieżki rowerowe, pracownie internetowe i miejską zieleni. Osobiście najbardziej cieszy mnie rewitalizacja zabytkowych miast i miasteczek. Polska wyładniała, co potwierdził każdy, kto pamięta brzydotę PRL-u...

Budżet, który projektowałem (2014-20), będzie konsumowany w Polsce do roku 2023. Polska sięga też po środki z nadzwyczajnego programu SURE (11,2 mld), który łagodzi skutki płacowe pandemii. W nowym rozdziale obowiązuje zasada wiązania pieniędzy z praworządnością. Dotyczy to wszystkich kategorii pieniędzy unijnych. Nie tylko Krajowego Funduszu Odbudowy, ale przede wszystkim budżetu wieloletniego 2021-27, w tym funduszy dla rolnictwa. Trzeba o tym wiedzieć, gdy słyszymy, że fundusze nie są nam potrzebne. Gdy słyszę prezesa NBP Głapińskiego, który przeoczył inflację i zaczyna sobie uświadamiać, że odpowiada za wartość polskiego pieniądza. Chwali się, że możemy pożyczać bez łaski UE – prawda, tylko po co drożej? Nie wie, że KPO i budżet 2021-27 to przede wszystkim bezzwrotne dotacje. Tego typu głosy to nie tylko wyraz niekompetencji, ale są zupełnie sprzeczne z dętą propagandą rządową zwiastującą na billboardach wielki sukces negocjacyjny rządu Morawieckiego. Billboardy były kłamliwe, jak cała rządowa propaganda. Kryły ponurą prawdę o porażce PiS w negocjacjach budżetu 2021-27 – jest to najgorszy budżet wieloletni od czasu naszego przystąpienia do Unii. Nie tylko

o 100 mld gorszy od „mojego”, ale także gorszy od tego, który na lata 2007-13 wynegocjowali premierzy Belka i Marcinkiewicz. Porażkę tuszuje dodatek w postaci udziału w awaryjnym Europejskim Planie Odbudowy. Nie jest to żadna zasługa PiS. Zadecydowała determinacja duetu Merkel-Macron, a nasz udział, taki sam jak bogactw Niemiec, poświadcza kres solidarności z krajami, które łamią zasady obowiązujące we wspólnym europejskim domu.

Zajmują się budżetem UE, ale sprzeciwiam się redukowaniu naszej obecności w Unii do bankomatu. Najcenniejsze dla nas jest uczestnictwo w największej na naszej planecie przestrzeni demokracji i wolności obywatelskich, jaką stanowi Europa bez granic. Niemniej dla kraju, który przez stulecia był najeżdżany i łupiony, dobrze inwestowane fundusze UE otwierają szansę cywilizacyjnego pościgu. Są nadal potrzebne, by domknąć lukę rozwojową i sfinansować niezwykle kosztowną transformację energetyczną. Przecież mglisty „Polski ład” jest oparty na tych funduszach choćby w segmencie gospodarki cyfrowej. Przecież władze polskich gmin i miasteczek opierają wizję rozwojową na zasileniu przez unijny pieniądź. Niech Ziobro, Kaczyński i Suski powiedzą rolnikom, że nie będzie dopłat rolnych i funduszu modernizującego polską wieś. Nie powiedzą, bo znają nastroje. Ale żądza władzy oślepiła i dyktuje wybory całkowicie sprzeczne z polską racją stanu. Prowadzą nas na ustrojowe i geopolityczne dzikie pola.

Targowica roku 1792 była sprzeciwem wobec spóźnionej, desperackiej próby modernizacji Polski, jaką była Konstytucja 3 maja. Targowica roku 2021 polega na wyrzeczeniu się szans cywilizacyjnych i bezpieczeństwa, jakie zapewnia nam Unia Europejska. Jeśli tak się stanie, będzie to nowy tragiczny rozdział w dziejach polskiej głupoty. Tym razem bez udziału zaborców i okupantów.

Janusz Lewandowski

Autor jest europosem PO, byłym ministrem przekształceń własnościowych i komisarzem UE ds. budżetu i programowania finansowego

Prognoza pogody

Tolerancja w muzeum i na pokaz

Warszawski



Zasadę „pokój przez siłę” przypisuje się rzymskiemu cesarzowi Hadrianowi. Osobliwy to patron dla instytutu mającego działać w Jerozolimie. Cesarz ten bezlitośnie stłumił ostatnie żydowskie powstanie wywołane kultem pogańskich bogów na miejscu zburzonej przez jego poprzednika Trajana jerozolimskiej Drugiej Świątyni. Ale David Friedman, ambasador USA mianowany przez Donalda Trumpa, tak właśnie nazwał swój nowo utworzony instytut, którego celem będzie wspieranie muzułmańskiej turystyki do Jerozolimy. Chodzi o to, by goście widzieli, że Izrael gwarantuje na Wzgórzu Świątynnym, gdzie wznoszą się teraz nie rzymskie świątynie, lecz meczety, absolutną swobodę kultu, i w rezultacie poparli pokój z Izraelem. Podczas wydarzenia, w którym uczestniczyli inni byli członkowie ekipy Trumpa, był premier Izraela Benjamin Netanjahu oraz – z powodów absolutnie niedocieczonych – obecny przewodniczący FIFA Gianni Infantino, Friedman oznajmił, że „jesteśmy u progu zakończenia konfliktu izraelsko-arabskiego”, a to dzięki polityce Trumpa i Netanjahu, która świętuje sukcesy uwidocznione w porozumieniach abrahamowych. Nawet jak na nawykłą do paradoksów Jerozolimę stężenie sprzeczności osiągnęło niespotykany poziom.

Pal już sześć jerozolimskie konek-sje Hadriana, ale Friedman nie mógł nie wiedzieć, że podczas gdy Izra-



FOT. SHUTTERSTOCK

el istotnie gwarantuje swobodę kultu na Wzgórzu Świątynnym, gwarancje te obowiązują jedynie muzułmanów. Żydom czy członkom innych wyznań modlić się tam nie wolno, na mocy porozumienia zawartego z zarządzającą Wzgórzem muzułmańską fundacją Wakf. Jej strażnicy dosłownie patrzą niemuzułmańskim odwiedzającym na usta i – jeśli uznają, że poruszają się one w bezdźwięcznej choćby modlitwie – natychmiast zawiadamiają izraelską policję, która bezceremonialnie usuwa niesłusznie się modlących ze Wzgórz. Wprawdzie w ostatnich tygodniach policja, zapewne otrzymawszy nowe wytyczne, cichą żydowską modlitwę tolerowała, ale ponownie zakazał jej sąd, skazując jednego z modlących się.

Zakaz i wyrok motywowane są, zapewne zasadnie, troską o spokój publiczny, który muzułmańskie protesty przeciwko żydowskiej modlitwie mogłyby zakłócić, ale ze swobodą kultu, choćby na pokaz, nie ma to nic wspól-

nego. Żydzi mogą z niej za to korzystać przy Zachodniej Ścianie u stóp Wzgórz, ostatnim zachowanym fragmencie Świątyni. Ostatnio dołączyli do nich muzułmańscy goście z Bahrajnu przybywający do Izraela dzięki – słusznie przez Friedmana chwyalonym – porozumieniom abrahamowym. Ich modlitwa nie budziła protestów, raczej wprawiała w osłupienie, ale gości było zaledwie kilku, a ich szaty jednoznacznie identyfikowały ich jako przybyszów z Zatoki. Gdyby pod Ścianą (świętą także dla muzułmanów, bo tam Prorok przywiązać miał swego wierzchowca przed wniebowstąpieniem) chcieliby się modlić zbiorowo Palestyńczycy, tolerancja – przypuszczam – rychło by się skończyła.

I nie pomogłoby jej nawet to, że niedaleko wsadzono ją do muzeum. W muzeach, jak wiadomo, oglądamy bowiem to, czego poza muzeami już nie ma. Odsłonięty właśnie gigantyczny gmach mieści wystawę o historii antysemityzmu i walki z nim, a wznosi się na gruntach dawnego cmentarza

muzułmańskiego. Protesty arabskich i żydowskich jerozolimczyków przeciwko temu zbezczeszczeniu opóźniły budowę, ale nie zdołały jej powstrzymać. Odnaleziono ludzkie szczątki wywieziono, budowniczo wie tłumaczyli, że już w latach 30. ubiegłego wieku mufti Jerozolimy oferował działkę z grobami na sprzedaż, więc nie ma problemu. Jest to zapewne prawda, ale do obowiązku szacunku dla zmarłych ma się jak pięść do nosa. To zaś, że budowniczym jest amerykańskie Centrum Szymona Wiesenthala, noszące imię austriackiego łowcy nazistów, wroga wszelkiego rasizmu, dodaje tej haniebnej historii dodatkowy, niezgodnie już bolesny poziom ironii. Nie dziwi za to, że instytut Friedmana właśnie Muzeum Tolerancji wybrał na miejsce odbycia swej inauguracyjnej gali.

Istotnie bowiem siła może wymusić pokój. Żydzi dają się przeganiać spod al-Aksa, muzułmanie nie próbują obalić gmachu muzeum na cmentarzu. Nie o to chodzi, by porównywać oba pogwałcenia: to, które dotknęło muzułmanów, jest nieporównanie cięższe. A zresztą, jak zauważył izraelski publicysta Anshel Pfeffer, w mieście, w którym Palestyńczycy mają mniej praw niż Żydzi, nie należy na razie likwidować tego jedyne-go miejsca, gdzie mają ich więcej. Ale trzeba pamiętać, że utrzymanie tak wymuszonego pokoju wymaga użycia coraz większej siły, której w końcu będzie musiało zabraknąć. Po prostu nie da się wszystkich cały czas straszać i liczyć na to, że w ten sposób jakiś konflikt, na przykład izraelsko-arabski, zostanie rozwiązany. To jak szczelne dokręcanie pokrywki na bulgocącym kotle.

A gdyby tak siłę przez pokój? ●
Dawid Warszawski

Gościnne występy

Do dzieła, Frank!

Żakowski



Zrobiliśmy swoje. Sto tysięcy w Warszawie. Rzesze w ponad stu miastach. Dzięki! Byłoby jeszcze więcej, gdyby nie popularna fraza: „chodziłam/em i nic to nie dało”. Czy „nic”, to dyskusyjne, ale rozczarowanie jest faktem. Jak się pogłębi, to po nas.

Opozycja liczy na ulicę, zagranicę i kolejne wybory. Ulica i granica to na sprawy ważne dla Kaczyńskiego za mało. A do wyborów destrukcja może zająć zbyt daleko, by państwo PiS pozwoliło opozycji je wygrać i by Polska wytrzymała w UE.

Jeśli coś ma się zmienić na lepsze, to wkrótce. Lub może za wiele lat – już po katastrofie.

Więc, co teraz? To zależy, co z naszą mobilizacją zrobią opozycyjni liderzy.

Prof. Jan Zielonka z Oksfordu przypomniał w „Rzeczpospolitej”, co w takiej sytuacji zrobiła włoska opozycja, by odsunąć od władzy podobnie skorumpowany, antyunijny i proputinowski rząd Berlusconi-go. Przekonała lub skorumpowała część prorządowych posłów, by przeszli na stronę opozycji. Lepiej nie pytać, jakimi argumentami, ale uratowała Włochy.

Polska to nie Włochy. Ale podobnie było w 1989 r. PZPR dalej by rządziła, gdyby zakulisowe rozmowy paru mężów stanu nie przekonały części ludzi władzy do przejścia na drugą stronę. Sytuacja była inna, ale podobna. Władza prowadziła Polskę do katastrofy, mając poparcie 1/3 wyborców, bo ordynacja wyborcza dawała jej większość w Sejmie. Opozycja była tak podzielona, że Mazowiecki nie kandydował w wyborach. Mobilizacja społeczna była słaba. O stutysięcznych wiecach nie marzyliśmy.

A się udało. W 1992 r. też, gdy trzeba było obalić antyzachodni i antydemokratyczny rząd Jana Olszewskiego. Znów dzięki grupce mężów stanu, którzy przekonali grupkę prorządowych posłów, że muszą ratować Polskę i siebie.

Kuchnia tych zmian nie była estetyczna, ale warto było. Nie lubię wizji polityki jako fabryki kielbas, lecz czasem, by ratować kraj, trzeba wezwać Franka Underwooda. Jesteśmy w takim momencie.

Co Frank by teraz zrobił, gdyby był jednym z liderów polskiej opozycji? Stworzyłby listę chwiejnych posłów władzy. Dowiedziałby się, na czym każdemu najbardziej zależy. I każdemu powiedziałby tak:

Kaczyński prowadzi Polskę w łapy Rosji i płaci ci za pomoc. On się skończy, za rok, dwa, dziesięć. Wtedy za zdradę stanu oraz małwersację czeka cię pudło i przepadek mienia. Albo wcześniej załatwi cię Ziobro. A jeśli teraz pomożesz zmienić władzę, będziesz polskim patriotą – nie ruskim

agentem. Dam ci w imieniu opozycji gwarancję bezpieczeństwa plus coś, na czym ci szczególnie zależy (urząd, posadę w spółce itp.).

Mimo filtrów prezesa w PiS są jeszcze ludzie trzeźwo myślący. Można ich przekonać, gdy wiarygodnie reprezentuje się opozycję. Frank umiałby ją namówić.

Ale jest drugi warunek wskazany przez prof. Zielonkę. To nie Frank ma zostać premierem. I nie żaden lider opozycji. Monti i Mazowiecki nie stali na czele partii. Pawlak nie wyglądał poważnie. Mazowieckiego ani Pawlaka teraz nie znajdziemy. Ale Monti – szanowany, niegroźny dla polityków, bezpartyjny profesor – się znajduje. Tylko trzeba okiełznać ambicje polityków.

Dziwne, że to się jeszcze nie stało. Do dzieła, Frank! Jeśli istniejesz. ●

Jacek Żakowski

Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

Konkurs Chopinowski

23
GRA
DALEJ

Dlaczego w trzecim etapie 18. Konkursu Chopinowskiego brakuje świetnego Chińczyka Yuchonga Wu? Jego nieobecność mogła być niespodzianką dla samych jurorów. Ale większość faworytów gra dalej.



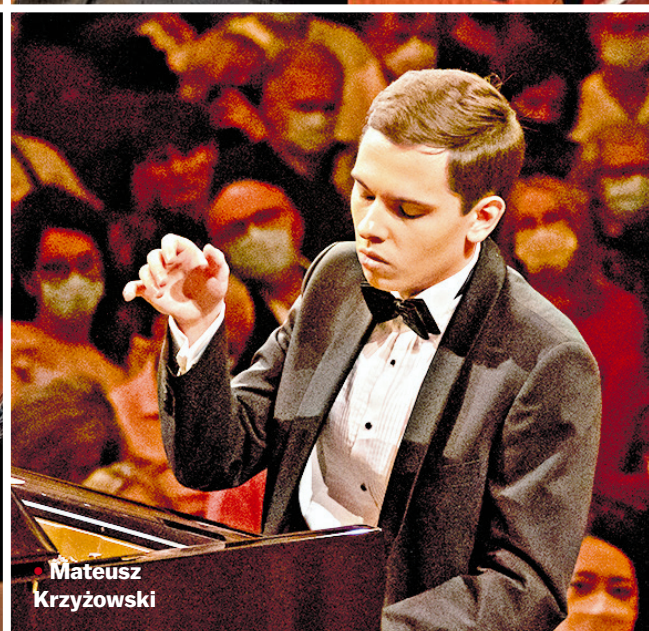
Kamil Pacholec



Szymon Nehring



Andrzej Wierciński



Mateusz Krzyżowski

Anna S. Dębowska

Wynik drugiego etapu Konkursu Chopinowskiego ogłoszono we wtorek tuż przed godz. 22. Listę dopuszczonych do dalszej gry odczytał Artur Szklener, dyrektor 18. Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Zaledwie dwie godziny wcześniej okazało się, że jeden z Polaków, Marcin Wieczorek, „z powodów zdrowotnych” zrezygnował z grania w drugim etapie.

Do trzeciego etapu przeszło 23 pianistów i pianistek. Ponieważ poziom konkursu jest bezspornie bardzo wysoki, zdecydowano się dać szansę większej liczbie pianistów niż regulaminowej dwudziestce.

Jurorzy (jest ich 17) podczas obrad widzą tylko wyniki punktacji (skala od 1 do 25 oraz system głosowania na tak lub nie), nie nazwiska, sami więc mogą być zaskoczeni wynikami. W kolejnych etapach nie wiedzą też, ile punktów uzyskał wcześniej każdy z uczestników. Ma to zapewnić obiektywną ocenę.

PIĘCIORO JAPOŃCZYKÓW,
JEDEN CHIŃCZYK

Wczoraj wieczorem przewodnicząca jury Katarzyna Popowa-Zydroń wyraziła nadzieję, że mimo porażki młodzi pianiści, którzy odpadli, pójdą dalej w swojej karierze, nie tracąc entuzjazmu i miłości do muzyki.

Wielu z nich z pewnością tak zrobi – warto przecież pamiętać, że świat nie kończy się na Konkursie Chopinowskim w Warszawie.

Jeśli w tym zdaniu słyhać zgryźliwość, to bierze się ona z nie milego zaskoczenia

brakiem obecności w kolejnym etapie znakomitego chińskiego pianisty, wykształconego w Nowym Jorku **Yuchonga Wu**, który fantastycznie wykonał w drugim etapie trzy walce z op. 34 oraz Andante spianato i Poloneza Es-dur op. 22, w którym wzorowo pokazał właściwości stylu brilliant, w którym tworzył młody Chopin.

Z 22 Chińczyków, którzy przystąpili do konkursu, pozostał więc jeden – fantastyczny 17-latek **Hao Rao**. Ta decyzja dziwi tym bardziej, że Chińczycy wyróżniali się wrażliwością i muzykalnością większą niż grający w sposób bardziej bezosobowy Japończycy. Tych zaś w trzecim etapie mamy pięcioro (Yasuko Furumi, Aimi Kobayashi, Miyu Shindo, Kyohei Sorita, Hayato Sumino).

Publiczność uwielbia prezentującego styl samurajski (patos, męska siła) **Kyohei Soritę**, który w drugim etapie pokazał też dużo wrażliwości. Mocną zawodniczką jest też **Aimi Kobayashi**, która powróciła na Konkurs Chopinowski po sześciu latach – w 2015 r. dostała się do finału i otrzymała wyróżnienie. Teraz jest to wytrawna pianistka, która ma dużo większą szansę na nagrodę.

BIAŁO-CZERWONI
NAJLICZNIEJSI

W trzecim etapie usłyszymy sześciu Polaków. Są to: Piotr Alexewicz, Mateusz Krzyżowski, Jakub Kuszlik, Kamil Pacholec, Szymon Nehring i Andrzej Wierciński.

Tyłu pozostało z 16-osobowej grupy, która przystąpiła do konkursu, i jest to wyniki zaskakująco dobry w kontekście wielu wybitnych pianistów spoza kraju, którzy nie zostali dopuszczeni do trzeciego etapu. Cieszy zwłaszcza obecność **Mateusza Krzyżowskiego** i **Jakuba Kuszlika**, którzy grali ostatniego dnia drugiego etapu i ujęli publiczność muzykalnością i świetną formą. Wciąż mam w pamięci Balladę g-moll w wykonaniu Krzyżowskiego – chyba nikt

w drugim etapie nie prowadził narracji tak romantycznie, niemal w natchnieniu.

Jakub Kuszlik zagrał trzy walce z op. 34 tak, jakby urodził się do tańca, ale kto dziś tańczy walca? A jednak – Kuszlik sprawił, że walce z op. 34 wirowały i płynęły z salonową elegancją. W Walcu a-moll odezwał się prawdziwie chopinowski żal, za to Walca F-dur rozpoczął brawurowo i zrobił z tego utworu istną perelkę. Pięknie zagrał również Balladę F-dur.

Najlepiej z Chopinowskimi gatunkami tanecznymi, stanowiącymi duże wyzwanie dla pianistów, poradził sobie 23-letni **Kamil Pacholec** – pięknie zagrał walce z op. 64, a w Polonezie fis-moll op. 44 umiejętnie wyważył proporcje między pierwiastkiem tragicznym, pesymistycznym i heroiczno-narodowym. Tu muszę wspomnieć jeszcze raz o Jakubie Kuszliku, który tak dobrze wodził poloneza – właśnie owego tragicznego Poloneza fis-moll – jakby miał przed oczami korowód umarłych (to aluzja do słów własnych Fryderyka Chopina, choć odnoszących się do innego utworu – Scherza b-moll).

Faworytem krytyków pozostaje rzeczowy, ale umiejący wykrzesać ogień z muzyki 20-letni **Piotr Alexewicz**.

Satysfakcję może mieć **Andrzej Wierciński**, który sześć lat temu odpadł po dru-

gim etapie – przez ten czas wspaniale się rozwinął, są więc efekty.

Publiczność cieszy się obecnością **Szymona Nehringa** w trzecim etapie. 26-letni pianista gra o wysoką stawkę jako zwycięzca Międzynarodowego Konkursu im. Artura Rubinsteina w Tel Awiwie (2017). Odpadł za to jego rówieśnik Łotysz Georgijs Osokins, kolega z poprzedniego Konkursu Chopinowskiego w 2015, który wówczas dostał wyróżnienie.

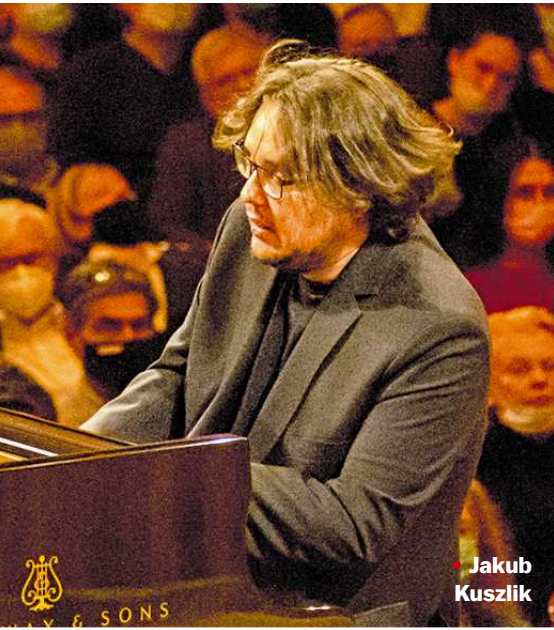
ROZWICHRZENI
OPOWIADACZE

Cieszę się, że w trzecim etapie zagra 25-letni Hiszpan **Martin Garcia Garcia**. Jurorzy również ulegli czarowi jego wartko opowiedzianych muzycznych historii. To bez wątpienia silna osobowość artystyczna, jeden z największych talentów tego konkursu. Jego styl gry może się podobać, ale może też odrzucać. I tak właśnie jest. Garcia Garcia budzi kontrowersje – jedni go uwielbiają, inni nie znoszą i nie dostrzegają oznak talentu. Gra nierówno, niektóre utwory lepiej, inne na granicy akceptowalności (chimeryczny Polonez As-dur op. 53), tym większa radość, że jurorzy dali mu szansę.

Przeszedł też fantastyczny 22-latek **Hyuk Lee**, Kореаńczyk, który kształci się w Moskwie, tworzący dynamiczne, a zarazem monumentalne interpretacje Scherza cis-moll i Sonaty b-moll. Zagra też talent czystej wody, jakim jest Kanadyjczyk **Bruce Liu**, który z fortepianu marki Fazioli wydobywał wczoraj nadzwyczaj piękne tony.

Usłyszymy znakomitą ognistą Włoszkę **Leonorę Armellini**, jedną z faworytek publiczności, obok Amerykanki **Avery Gagliano**, która również gra dalej. Niespodziankę może też zrobić rodaczka pięknej Leonory **Michelle Candotti**, która w drugim etapie znakomicie zagrała Fantazję f-moll.

Publiczność cieszy się obecnością Szymona Nehringa w trzecim etapie. Pianista gra o wysoką stawkę jako zwycięzca Międzynarodowego Konkursu im. Artura Rubinsteina w Tel Awiwie (2017)



Jakub Kuszlik



Piotr Alexewicz

FOT. DAREK GOLIK (3), WOJCIECH GRZĘDZIŃSKI (3)

Nie można wykluczyć, że w finale znajdzie się reprezentujący Włochy i Słowenię **Aleksander Gadijew** – pianista rozwichrzony i manieryczny, za dobry jednak na to, aby nie promować go dalej.

Dużo mają do powiedzenia Rosjanie: wybitnie uzdolniona 17-latką **Jewa Gieworgian** (Eva Gevorgyan) i 29-letni **Nikołaj Chazajnow** (Nikolay Khozyainov), którego widziałabym ze złotym medalem. Skala jego wyobraźni muzycznej i jakoś środków warsztatowych, które pozwalają mu sugestywnie przekazywać swoje pomysły, jest bowiem olbrzymia.

CO Z TYMI TAŃCAMI

O tym, co stanowiło największą trudność w drugim etapie, mówi „Wyborczej” polsko-amerykański pianista Roman Markowicz: – Walce stanowią kolejną pułapkę, obok polonezów, zwłaszcza Poloneza As-dur op. 53. Element elegancji jest w nich dominujący. Lewa ręka, utrzymująca rytm tego salonowego tańca, nie powinna stać się ofiarą przyspieszonego pulsu, a więc zagoniona, a to właśnie słyszałem bezustannie w dwóch walcach w tonacji As-dur (op. 34 nr 1 i op. 42), a bardziej jeszcze w walcu F-dur op. 34. Ten ostatni stał się jakimś szalonym, niekontrolowanym wirem, przynoszącym na myśl przyspieszony film, tylko dlatego, że Chopin nadał mu tempo „Vivace”. Mam wrażenie, że pianiści nie zadają sobie trudu ich zaśpiewania, choćby tylko dla siebie – mówi ekspert.

Co będzie dalej, usłyszymy już w czwartek – trzeci etap Konkursu Chopinowskiego potrwa do soboty.

Młodzi pianiści wykonają cykle mazurków, a w nich poprzeczka leży jeszcze wyżej niż w walcach, następnie cykl sonatowy (Sonata b-moll lub h-moll) lub jako alternatywę – cykl 24 Preludiów op. 28.

16 października wieczorem dowiemy się, kto wystąpi w finale konkursu.

Zwycięzcę poznamy 20 października wieczorem. ●

Laury dla Ryszarda Krynickiego

Wiem, że nie chcę kłamać

– Wiem, że nie chcę kłamać. To moje życiowe motto – mówi **Ryszard Krynicki**, jeden z najwybitniejszych polskich poetów współczesnych. W ten weekend uhonorują go jednocześnie Wrocław i Poznań, a wszystko będzie można zobaczyć w sieci.

Michał Nogaś

W sobotę wieczorem Silesiusa, czyli Wrocławską Nagrodę Poetycką, za całokształt twórczości odbierze jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów – Ryszard Krynicki. W czerwcu uhonorował go Poznań, miasto, w którym spędził znaczną część życia. W ramach Malta Festival odbył się koncert „Projekt Krynicki”, który w niedzielę zobaczyć będzie można w sieci.

WYRAZIĆ SPRZECIW

Ryszard Krynicki urodził się w 1943 roku w austriackim St. Valentin, gdzie jego rodziców zesłano do obozu pracy. Gdy po zakończeniu wojny jego ojca wcielono przymusowo na dwa lata do Armii Czerwonej, zamieszkał z matką niedaleko Gorzowa. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Adama Mickiewicza. To właśnie w Poznaniu zadebiutował 57 lat temu wierszem wygłoszonym w klubie Od Nowa, w nim współtworzył – prowadzone do dziś z Krystyną Krynicką w Krakowie – wydawnictwo a5.

Krynicki blisko związał się na początku lat 70. z opozycją. Po przemianach demokratycznych rozwijał działalność a5, stworzył w nim „Bibliotekę Poetycką”, stał się jednym z najważniejszych redaktorów poezji w Polsce, własną twórczość zaczął dzielić między pisanie wierszy i przekłady (Paula Celana, ale także choćby Bertolta Brechta czy Nelly Sachs). W 2015 r. nakładem prowadzonego wraz z Krystyną Krynicką wydawnictwa ukazały się „Wiersze wybrane”, o których krytyk Tadeusz Nyczek pisał, że stawia je „spokojnie obok podobnych zbiorów Herberta, Miłosza, Szymborskiej, Barańczaka czy Białoszewskiego, w absolutnym przekonaniu, że tam właśnie jest ich miejsce”.

SILESIOUS OCZYWISTY

Nagrodę Silesius Krynicki odbierze w sobotę podczas gali we wrocławskim Teatrze Capitol. Laudację na cześć laureata wygłosi przewodniczący Kapituły, historyk literatury, eseista i krytyk prof. Andrzej Zawada.

O 17 w klubie Proza mieszcącym się w budynku Wrocławskiego Domu Literatury (Przejście Garncarskie 2) z Krynickim porozmawia Wojciech Bonowicz, także poeta. Oba wydarzenia będzie można śledzić w mediach społecznościowych, choćby na profilu FB Wrocławskiego Domu Literatury i Bruno Schulz. Festiwal.

Na stronie internetowej Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej przeczytać można, że „wybór Ryszarda Krynickiego na laureata Silesiusa za całokształt był z pewnością przez wielu wyczekiwany”. Organizatorzy przy-



• „Projekt Krynicki” na Malta Festival Poznań FOT. MATERIAŁY PRASOWE

pominają także, że poeta jest członkiem jury innego przyznawanego w stolicy Dolnego Śląska wyróżnienia – Literackiej Nagrody Europy Środkowej „Angelus”. Laureatkę lub laureata poznamy podczas tej samej sobotniej gali.

Silesius za całokształt ma także wymiar finansowy. Krynicki otrzyma 100 tys. zł – i jest to najwyższa w Polsce nagroda poetycka.

MIASTO, KTÓRE CENI GOSPODARNOŚĆ

W niedzielny wieczór o godz. 20 na kanale YouTube Malta Festival Poznań zobaczyć będzie można zapis koncertu „Projekt Krynicki”, który odbył się 24 czerwca w Hali 6A Międzynarodowych Targów Poznańskich. – Do tego przedsięwzięcia przymierzaliśmy się od kilku lat – mówi szef Małty Michał Merczyński. – Poznań jest niezwykle ważnym miejscem w życiu niezwykle ważnego poety, który – jak żartowaliśmy w czerwcu – „tymczasowo” przebywa obecnie w Krakowie.

„Projekt Krynicki” to cztery wiersze poety, do których muzykę stworzyli zaproszeni przez festiwal muzycy. Koncert otwiera kompozycja Pawła Mykietyna na klarnet, skrzypce i cymbały węgierskie do ogłoszonego w 1979 r. krótkiego utworu „Miasto” czytanego przez Krystynę Czubównę: *Nade wszystko ceni gospodarność, porządek i czystość: zamieniło synagogę w miejską pływalnię, na parkingach targowych nie ma śladu po żydowskim cmentarzu.*

– Przed laty na festiwalu Tzadik trójka wybitnych poetów – poza panem Ryszardem również Julia Hartwig i Piotr Matywiecki – w przestrzeni dawnej synagogi zamienionej przez hitlerowców na basen czytała swoje wiersze – mówi Merczyński. – Krynicki przeczytał właśnie „Miasto”. Mieliśmy wrażenie, że czas na chwilę się zatrzymał. Było dla mnie oczywiste, że te słowa muszą wybrzmieć także podczas koncertu.

W programie koncertu znalazły się również dwa wiersze Krynickiego o kotach.

Koty udały się Panu Bogu – Mawia czasem Wisława Szymborska.

Niekiedy dodaje: Tylko.

Niekiedy: Najbardziej

– przekonuje poeta. A w utworze „To już twój problem” zauważa: *To już twój problem – zdaje się mówić do czytelnika Blake’a jego ulubiony kot, przynosząc mu świeżo upolowane pisklą sikorki.*

Muzykę do obu tych krótkich wierszy skomponował Paweł Szymański, a w czasie koncertu poezję Krynickiego o kotach interpretowali: myszy (Justyna Wójcikowska, flet) oraz Magdalena Pikula (sopran, mysz) i Krzysztof Materna (kot). – Te utwory to swoiste haiku, pokazują też niezwykle oddanie poety naszym braciom mniejszym, jego wyjątkową ironię i poczucie humoru. To zupełnie inny świat, zupełnie inny Krynicki – ocenia Merczyński.

SYMFONIA, W KTÓREJ ŚPIEWA ORKIESTRA

Ostatnim utworem, który trafił do programu koncertu „Projekt Krynicki”, była „Prawda?”.

Co to jest prawda?

Gdzie ma swoją siedzibę?

Gdzie ma swój zarząd? (...)

– pytał Krynicki w pierwszej połowie poprzedniej dekady. I nie sposób nie przyznać mu racji, bo pytanie „Co to jest prawda?” wybrzmiewające choćby w kontekście „wiadomości” serwowanych przez należące do rządu i uprawiające propagandę media jest dziś jednym z najważniejszych.

Muzykę do „Prawdy?” skomponował Alek Nowak.

Na bis w ramach „Projektu Krynicki” wystąpił – co będzie także można zobaczyć w niedzielę wieczorem na kanale YouTube Malta Festival Poznań – zeszloroczny laureat Złotych Lwów, twórca „Zabij to i wyjedź z tego miasta” Mariusz Wilczyński. Gdy Sinfonia Varsovia grała „Bolero” Ravela, on tworzył na scenie na żywo kolejny film. – Wspomniałem o rezonowaniu z twórczością Ryszarda Krynickiego, gdy chodzi o bezinteresowny artyzm – podkreśla w rozmowie z „Wyborczą” Michał Merczyński.

W piątek wieczorem, jeszcze przed galą, w czasie której odbierze we Wrocławiu Silesiusa za całokształt twórczości, Malta pokaże na swoim kanale na YouTube zapis wideo rozmowy z Ryszardem Krynickim. Zarejestrowano ją w czerwcu w ramach festiwalowego forum. ●

wyborcza.pl

• Więcej wiadomości kulturalnych na [Wyborcza.pl/kultura](https://wyborcza.pl/kultura)

Jak polskie „siostry” dołączyły do słynnej wytwórni?

Spektakularny sukces Hani i Dobrawy

– Jeszcze niedawno kompozytorki były rodzynkami. Teraz kobiety przejmują stery – mówią pianistka Hania Rani i wiolonczelistka Dobrawa Czocher. Ich płytę „Inner Symphonies” wydaje prestiżowa oficyna Deutsche Grammophon. A to oznacza, że wokół nich będzie się dopiero działo.

Jarek Szubrycht

Hania Rani (rocznik 1990) i Dobrawa Czocher (rocznik 1991) znają się nie od dziś i nie debiutowały wczoraj. W 2015 r. nagrały album „Biała flaga” złożony przede wszystkim z kompozycji Grzegorza Ciechowskiego w ich brawurowym opracowaniu rozpisanych na fortepian i wiolonczelę. Po sześciu latach pracy osobno powracają z autorskim albumem „Inner Symphonies”, który w piątek 15 października ukazuje się z charakterystyczną żółtą nalepką prestiżowej wytwórni Deutsche Grammophon.

Polskie artystki znalazły się pod skrzydłami oficyny z najdłuższą fonograficzną tradycją na świecie; domu muzyki klasycznej w najlepszych wykonaniach, ale i miejsca, które wciąż próbuje wymyślać się na nowo, dziś za sprawą m.in. Hildur Guðnadóttir – mocno eksperymentującej laureatki Grammy za muzykę do „Czarnobyli” i zdobywczyni Oscara za muzykę do „Jokera”, Jonny’ego Greenwooda z Radiohead czy Maxis Richtera.

ROZMOWA Z
DOBRAWĄ CZOCHER I HANIĄ RANI

JAREK SZUBRYCHT: Deutsche Grammophon to kawał historii muzyki, wytwórnia założona jeszcze w XIX w. Czujecie ten ciężar, oddech pokoleń na plecach?

DOBRAWA CZOCHER: Pamiętam naszą pierwszą wizytę w biurach Universal Music w Berlinie i ścianę, na której wisiały złote płyty Deutsche Grammophon: Martha Argerich, Krystian Zimerman, Rafał Blechacz... Nazwiska, że szczeka opada. Więc tak – współpraca z nimi to niesamowity prestiż, ale i odpowiedzialność.

HANIA RANI: Niesamowicie... Spełniają się dziecięce marzenia. Mamy z Dobrawą klasyczne wykształcenie muzyczne, w klasach naszych profesorek wisiały płyty Deutsche Grammophon. Kupowałyśmy je na studiach, słuchałyśmy, ale podpisanie kontraktu z tą wytwórnią to był scenariusz niemożliwy. Zresztą 20 lat temu z taką muzyką nie mogłybyśmy na to liczyć.

Świadomość, że wydajecie płytę z żółtą nalepką, nijak nie wpłynęła na materiał? Gdybyście nagrywały „Inner Symphonies” dla innej wytwórni, brzmiałaby tak samo?

D.C.: Tak, bo tworząc ten album, nie wiedziałyśmy, że wyda go Deutsche Grammophon. Zaczęły się rozmowy, ale brałyśmy pod uwagę również mniejszą wytwórnię.

H.R.: Gramy ze sobą od 14. roku życia i w każdym utworze można odnaleźć wspólne inspiracje, przesłuchane razem płyty, wątki osobiste... Jedynym założeniem była wierność naszej tożsamości – postanowiłyśmy na „Inner Symphonies” korzystać wyłącznie z naszych dwóch instrumentów – wiolonczeli i fortepianu. Wiedziałyśmy jednak, że możemy ich brzmienia multiplikować i nakładać warstwami, dowolnie przetwarzać. Dlatego tkanka muzyczna tej płyty jest bardzo gęsta.

Deutsche Grammophon wykupiło również licencję na „Białą flagę”, naszą debiutancką płytę. Została zremasterowana i ukaże się na winylu. To było dla nas za-



skakujące. Oni nie znają twórczości Ciechowskiego, ale podoba im się ta muzyka i nasze pomysły na nią.

Co na „Inner Symphonies” znajdą dla siebie ci, którzy polubili waszą „Białą flagę”?

D.C.: Naszą wrażliwość, wyobraźnię, przyjaźń i wspólną historię. Jeśli muzyka jest autentyczna i niesie jakąś wiadomość, zawsze dotrze tam, gdzie powinna.

H.R.: Być może ktoś będzie rozczarowany. Niektórzy może słuchali „Białej flagi” tylko ze względu na Ciechowskiego. Miałyśmy na koncertach duże grono odbiorców, którzy ewidentnie byli gigantycznymi fanami Republiki – dla niektórych z nich muzyka Ciechowskiego to świętość. Jeśli część z nich teraz odejdzie, nie będę zaskoczona. Ale wierzę, że wielu zostanie.

D.C.: Ciągłe jesteśmy tymi samymi osobami. Przez „Białą flagę” i melodie Grzegorza Ciechowskiego też przekazywałyśmy własną historię. Niewiele zmienia to, że teraz gramy własne kompozycje. W uniwersalnym, bezpośrednim języku muzyki to, co najważniejsze, dzieje się poza autorami.

H.R.: Choć przy wykonywaniu własnej muzyki emocje są inne. Zresztą za każdym razem, na każdym koncercie mogą być inne. Może ktoś dziś kaszlnie, może się zaśmieje, może o czymś pomyślimy, może uśmiechniemy się do siebie... Dlatego muzyka klasyczna jest wciąż tak żywą materią i fascynującą przestrzenią, ma w sobie tysiące kolorów. Nie tylko każde wykonanie jest inne, ale w dodatku każda osoba z publiczności inaczej ją odbiera i po swojemu interpretuje. Dlatego nie lubię odpowiadać na pytania w rodzaju: „Co dokładnie oznacza ten utwór?”. Ubieranie wszystkich możliwości zawartych w kompozycji w słowo jest opowiadaniem bajek.

D.C.: To jest najciekawsze w muzyce, która jest najbardziej abstrakcyjną formą sztuki.

H.R.: Szczególnie w tej bez tekstów. Chociaż piosenki też mają tę właściwość. Nawet artysta, który śpiewa jakiś utwór przez lata, inaczej go wykonuje jako młody człowiek, a inaczej jako ktoś dojrzały.

Dziś grałyście w klubie, a w klubach nie zawsze panuje idealna cisza: tu zabrzęczy butelka, tam ktoś spaceruje, ówdzie zasumi rura. Nie deprymuje was to?

H.R.: Grałam już w najróżniejszych miejscach, od klubów techno po duże festiwale, gdzie czasem trzeba się mierzyć z hałasem dobiegającym z innych scen. Fascynuje mnie znajdowanie dla muzyki miejsc nietuzinkowych. Niekoniecznie klubów.

D.C.: Atmosferę miejsca tworzy zarówno artysta, jak i publiczność. Nawet jeśli coś szeleści, ale ludzie słuchają z zaangażowaniem, to wszystko jest dobrze.

Mamy za sobą dużo przygód. Kiedyś na koncert przyszła klasa ze szkoły podstawowej i dzieci rozmawiały tak głośno, że nie byłyśmy w stanie się skupić. Z drugiej strony dla mnie jako wykonawcy nie ma nic bardziej stresującego od idealnej ciszy na sali – grasz z orkiestrą, ale masz partię solową i nagle wszyscy przestają grać, i słyszać tylko ciebie... To odbiera swobodę wykonania, chyba że jesteś na tyle odważny i silny, że masz to gdzieś.

Album nagrywałyście w Filharmonii Szczecińskiej. Dlaczego tam? Deutsche Grammophon pewnie mógł wam otworzyć wszystkie najlepsze sale Europy.

H.R.: Nagranie było zaplanowane, zanim podpisałyśmy kontrakt.

D.C.: Przez ostatnie trzy lata pracowałam w Filharmonii Szczecińskiej. To dyrektor filharmonii Dorota Serwa zaproponowała nam, żebyśmy nagrały tam tę płytę. To był czas pandemii, cała filharmonia była do naszej dyspozycji. Wspaniałe warunki.

Czy śledząc międzynarodowy sukces, jak Hania odniosła solo, nie przyszło ci do głowy, że nie znajdziesz czasu na wspólny projekt?

D.C.: Kibicowałam Hani, byłam z niej dumna, ale też skupiałam się na swoim największym marzeniu, którym było dostanie się do orkiestry. Aż przyszedł moment, kiedy poczułam głód twórczy, który nie dawał mi

Czasy się zmieniają. Ludzie chcą kobiecego głosu, naszej wizji, wrażliwości

DOBRAWA CZOCHER

żyć. I właśnie wtedy dyrektor filharmonii zaproponowała nam nagranie płyty. Z kolei pandemia dała mi czas, bym skupiła się na komponowaniu.

Chociaż tyle pożytku z zarazy.

H.R.: Rzeczywiście, łatwiej było znaleźć czas, żeby się spotkać, побыć razem. Ale kiedy już zaczęłyśmy pracę, poszło szybko. Dobrze się rozumiemy. Znamy nasze instrumenty i własne możliwości.

D.C.: Przez pół życia otaczałyśmy się podobną muzyką, filmami, książkami. Mamy wspólne inspiracje. Jesteśmy zupełnie innymi osobami, ale dokładnie wiem, o czym Hania jest, a ona dokładnie wie, o czym ja jestem. Nie musimy sobie tego opowiadać.

Chociaż „Inner Symphonies” powstawała w lockdownie, nie ma w niej nastroju tamtego czasu, nie ma lęku i ciemności. Raczej pęd ku światłu.

H.R.: Dobrze, dobrze! (*śmiech*) Wiem, że wielu ludziom COVID-19 straszliwie pokrzyżował plany, ale my akurat byłyśmy w komfortowej sytuacji – miałyśmy czas. Komponowałyśmy i nagrywałyśmy, nie myśląc o tym, czy ktokolwiek to wyda. Nie myślałyśmy, czy to się sprzeda. Szukałyśmy dźwięków, które nas poruszają.

Jesteście najmłodszym kobiecym duetem kompozytorskim w historii Deutsche Grammophon. Czy na kolejny taki duet trzeba będzie czekać następne 120 lat?

H.R.: Kilka tygodni temu nagrywałyśmy z Mari Samuelsen, wybitną skrzypaczką, od lat związaną z Maxem Richterem. Materiał na cały nowy album skomponowały dla niej kobiety. Miałymy okazję posłuchać kilku rzeczy i wiem, że to będzie superpłyta, a przy tym nikt nie powie, że to stricte kobiece numery.

D.C.: Kobiety przejmą stery. Wczoraj oglądałam „Portret kobiety w ogniu” i byłam zachwycona tym wyreżyserowanym przez kobietę filmem, który opowiada o kobietach. Czasy się zmieniają. Ludzie chcą kobiecego głosu, naszej wizji, wrażliwości. Mężczyźni też dojrzewają do tego, żeby dać kobietom przestrzeń.

Wcześniej nie dawali?

D.C.: Obowiązywała inna konwencja. Ten schemat myślenia utrzymywał się przez tak wiele lat, że trudno było go podważyć.

Na przykład jaki? Że kompozytorem to może być 60-latek, poważny mężczyzna w surducie, ale nie młoda kobieta?

H.R.: Jeszcze w czasie naszych studiów dziewczyny, które studiowały kompozycję, były rodzynkami. Aleksandra Kaca czy Teoniki Rozynek to fenomenalne kompozytorki, ale wciąż panowało przekonanie, że faceci lepiej się na tym znają. Podobnie w świecie produkcji muzycznej, którym się ostatnio fascynuję. Ale to się zmienia. Dopuszczenie kobiet, podobnie jak różnych mniejszości, do głosu daje szansę na zmianę perspektywy.

Coś w tym jest. Pewnie wszyscy biali 60-latkowie mają do opowiedzenia podobne historie.

D.C.: I mają podobny rozmiar ego. (*śmiech*) Tu wracamy do intencji, które towarzyszą tworzeniu. Panowie, których celem jest władza i pieniądze, nie są w stanie stworzyć dzieła o takiej sile rażenia, jaką ma kobieta, która – dla przykładu – wychowuje dwójkę dzieci. W tym wypadku to one będą dla niej najważniejsze, a muzykę stworzy dla samego aktu tworzenia, z pasji do niej. Według mnie ten rodzaj podejścia ma za sobą czystą intencję, która ma moc poruszenia odbiorcy. ●

Postanowieniem z dnia 30 września 2021 roku referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym w Pszczynie ustanowił dla pozwanej Renaty Stanek, której miejsce pobytu nie jest znane,

kuratora w osobie adwokata Macieja Tomczykiewicza prowadzącego kancelarię adwokacką w Pszczynie przy ul. Chrobrego 3, celem reprezentowania jej w sprawie z powództwa Spółdzielni Mieszkaniowej „Wola” w Woli o zapłatę.

34130852

**OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym dla Krakowa - Krowodrzy
w Krakowie**

do sygn. akt I Ns 1035/21/K, z wniosku Zbigniewa Badowskiego toczy się sprawa o

— stwierdzenie nabycia spadku —

po Arturze Kadei (Kadeja), synu Stanisława i Anas-tazji, urodzonym 15 stycznia 1935 r. w Dąbrowie Górniczej, ostatnio zamieszkałym w Krakowie przy ul. Opolskiej, którego zwłoki zostały znalezione w Krakowie dnia 14 czerwca 2021 roku.

W związku z tym wzywa się wszystkich spad-kobierców, aby w ciągu 3 miesięcy zgłosili się i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie, mogą być pominięci w pos-tanowieniu zmianie postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku.

34130999.n

**W Sądzie Rejonowym w Łobzie,
I Wydziale Cywilnym,
pod sygnaturą akt I Ns 164/20,
toczy się sprawa**

**o stwierdzenia nabycia spadku
po Piotrze Dykuńskim,
mającym ostatnie miejsce zwykłego
pobytu w Zagórzycach, zmarłym
16 lipca 1988 roku w Zagórzycach.**

**Wzywa się wszystkich spadkobierców zmar-
łego, aby w terminie trzech miesięcy od daty
ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się
do Sądu Rejonowego w Łobzie i udowodnili
swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym
razie mogą być pominięci w postanowieniu
o stwierdzenie nabycia spadku.**

34130987.n

PRZETARGI NIEOGRANICZONE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Na Skraju” 02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14
ogłasza przetargi nieograniczone na:

I. Wymianę naczyń przeponowych wraz z zaworami bezpieczeństwa na instalacji c.o. w pomieszczeniach węzłów ciepłych w budynkach wielorodzinnych przy ul. Magellana 12 i 14, Kulczyńskiego 5, 9, 16, Grzegorzewskiej 2, Gutta 2, Kopcińskiego 12, Szolc-Rogosińskiego 9, 17, 19, 21

II. Wymianę poziomów kanalizacyjnych wewnątrz budynków wielorodzinnych przy ul. Kopcińskiego 12, 16, Szolc-Rogosińskiego 9, Kulczyńskiego 12

Szczegółowy zakres zamówienia opisano w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, którą można pobrać w Spółdzielni pokój nr 16 za odpłatnością w wysokości 100,00 zł netto + 23% VAT.

Warunkiem udziału w przetargu jest złożenie pisemnej oferty według wzoru stanowiącego załącznik do SIWZ wraz z wymaganymi załącznikami i dowodem wpłaty wadium w wysokości 20.000,00 zł oddzielnie dla danego zakresu prac.

Pisemną ofertę należy złożyć w sekretariacie pok. nr 4 do dnia:

I. 28.10.2021 r. do godz. 12:00. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28.10.2021 r. o godz. 12:15.

II. 29.10.2021 r. do godz. 10:00. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 29.10.2021 r. o godz. 10:15.

Szczegółową informację można uzyskać tel. 22 643 99 18 lub e-mailem: j.plochocki@naskraju.pl. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

34131000.n

**BURMISTRZ ANDRYCHOWA
podaje do publicznej wiadomości**

wyciąg z ogłoszenia o trzech o publicznych przetargach ustnych ograniczonych do mikro, małych i średnich przedsiębiorstw, na sprzedaż działek położonych w Krakowskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej, podstrefa Andrychów, objętych księgą wieczystą nr KR1W/00070496/4. **Przetargi** (licytacje) **przeprowadzone zostaną** w budynku Urzędu Miejskiego w Andrychowie, Rynek 15, II piętro, sala konferencyjna **w dniu 15 grudnia 2021 r.:**

● **o godz. 10-tej – I-szy przetarg na sprzedaż działki nr 6901/4 o pow. 0,7671 ha – cena wywoławcza 917.000,00 zł netto + 23% podatek VAT – wadium 100.000,00 zł;**

● **o godz. 11-tej – I-szy przetarg na sprzedaż działki nr 6900/4 o pow. 0,3759 ha – cena wywoławcza 450.000,00 zł netto + 23% podatek VAT – wadium 50.000,00 zł;**

● **o godz. 12-tej – I-szy przetarg na sprzedaż działki nr 6900/5 o pow. 0,6147 ha – cena wywoławcza 735.000,00 zł netto + 23% podatek VAT – wadium 80.000,00 zł.**

W przetargach mogą brać udział wyłącznie podmioty spełniające kryteria dla mikro, małych i średnich przedsiębiorstw, które **w terminie do dnia 8 grudnia br. złożą na piśmie zgłoszenie uczestnictwa w przetargu i dokonają wpłaty wadium.**

Szczegółowych informacji odnośnie zbywanych nieruchomości można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Andrychowie, Rynek 15 (**I piętro, pok. 112 lub 113**) w godzinach pracy Urzędu, osobiście lub pod nr **33 842-99-55 lub 33 842-99-56.**

Ogłoszenie o przetargach jest zamieszczone na stronie internetowej Urzędu www.andrychow.eu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Andrychowie www.bip.malopolska.pl/umandrychow/ jak również w siedzibie i na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Andrychowie.

34130759.n

OBWIESZCZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk Masy Upadłości DELTA-GAS Spółka Akcyjna w upadłości (KRS 0000192668) w postępowaniu upadłościowym prowadzonym przez Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie Wydział XVIII Gospodarczy ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych pod sygn. akt XVIII GUp 135/20, ogłasza sprzedaż z wolnej ręki, w trybie konkursu ofert, składników masy upadłości podlegających sprzedaży łącznej, w postaci pakietu należności objętego spisem należności (według stanu na dzień rozpoczęcia procedury konkursowej poprzez obwieszczenie o sprzedaży) oraz opisanych i oszacowanych w operacie szacunkowym z dnia 30 stycznia 2021 r. sporządzonej przez rzeczoznawcę majątkowego Wojciecha Wojdyło, wpisanego na listę biegłych sądowych okręgu Sądu Okręgowego w Poznaniu, z wyłączeniem należności objętych ww. spisem należności pod poz. 7, 21, 58, 62, 70 i 71, z tym zastrzeżeniem, iż Przedmiot sprzedaży wybranemu oferentowi stanowić będą należności niezlikwidowane w toku postępowania upadłościowego, według ich stanu na dzień złożenia przez syndyka oświadczenia o przyjęciu oferty. **Cena wywoławcza Przedmiotu sprzedaży wynosi łącznie 268.654,00 zł (słownie: dwieście sześćdziesiąt osiem tysięcy sześćset pięćdziesiąt cztery złote) netto, przy czym jednostkowe ceny wywoławcze nie mogą być niższe od wartości ich oszacowania określonych w ww. operacie szacunkowym z dnia 30 stycznia 2021 r.**

Wyciąg z Regulaminu sprzedaży:

- Oferty należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 29 października 2021 r., do godz. 14:00 w kancelarii Syndyka Masy Upadłości – Kancelaria Radców Prawnych i Doradców Restrukturyzacyjnych GREندا w Warszawie: ul. Żurawia 32/34/502, 00-515 Warszawa lub przesłać listem poleconym na adres Kancelarii w Warszawie.
- Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna być umieszczona w zamkniętej kopercie, którą należy umieścić w drugiej, większej kopercie. Każda z tych kopert powinna być zaadresowana do Kancelarii Syndyka Masy Upadłości – Kancelaria Radców Prawnych i Doradców Restrukturyzacyjnych GREندا pod adresem: ul. Żurawia 32/34/502, 00-515 Warszawa wraz z podaniem sygnatury akt XVIII GUp 135/20 oraz dopiskiem: „NIE OTWIERAĆ – OFERTA KONKURSOWA w postępowaniu upadłościowym upadłości DELTA-GAS S.A.” i zawierać dokładne oznaczenie składającego ofertę.
- Oferta powinna zawierać w szczególności dokładne oznaczenie składającego ofertę oraz oferowaną łączną cenę nabycia netto za Przedmiot sprzedaży, oferowane ceny jednostkowe netto za poszczególne należności objęte pakietem, przy czym zaoferowana cena łączna winna być wyrażona kwotowo i słownie, zaś ceny jednostkowe – wyrażone kwotowo oraz żadna z oferowanych kwot (łączna cena i ceny jednostkowe) nie mogą być niższe niż ceny wywoławcze. Oferta musi spełniać wszystkie wymogi wynikające z Regulaminu sprzedaży z wolnej ręki w trybie konkursu ofert.
- Warunkiem uczestnictwa w Konkursie jest wpłata wadium w kwocie **27.000,00 zł** (słownie: dwadzieścia siedem tysięcy złotych 00/100) na rachunek bankowy masy upadłości DELTA-GAS Spółka Akcyjna w upadłości w banku Santander Bank Polska S.A o numerze: **81 1090 1447 0000 0001 3568 9761** z dopiskiem „Sprzedaż należności – sygn. akt XVIII GUp 135/20” najpóźniej do dnia stanowiącego ostatni dzień terminu wyznaczonego do składania ofert, przy czym liczy się faktyczny termin uznania kwoty ww. wadium na ww. rachunku bankowym masy upadłości.
- Operat szacunkowy pakietu należności i Regulamin sprzedaży w pełnej wersji dostępny jest do wglądu w kancelarii Syndyka bądź poprzez przesłanie drogą elektroniczną w formacie pdf, po uprzednim skierowaniu zapytania w powyższym zakresie na adres e-mail kancelarii syndyka: biuro@kancelariagrenda.pl. Informacje dotyczące procedury sprzedaży dostępne są także na stronie internetowej kancelarii syndyka: www.kancelariagrenda.pl.
- Więcej informacji można uzyskać telefonicznie pod nr 61 670 73 73 od poniedziałku do piątku w godz. od 9:00 do 17:00 bądź mailowo pod adresem: biuro@kancelariagrenda.pl.
- Syndyk zastrzega na swoją rzecz prawo do bezodszkodawczego odstąpienia od procedury konkursowej lub sprzedaży na każdym jej etapie.

34131084.n

Syndyk masy upadłości Zbigniewa Pilas prowadzącego działalność gospodarczą: Handel Hurtowo-Detaliczny Export-Import w upadłości w Bielsku-Białej, sygn. akt VI GUp 148/19, Sądu Rejonowego w Bielsku-Białej, ogłasza na postawie art. 320 PU

CZWARTĄ AUKCJĘ NA SPRZEDAŻ:

prawa użytkowania wieczystego dz. 1061/7, 1061/8, 1004/50 o łącznej pow. 0,8272 ha oraz prawa własności budynków przy ulicy Filomatów 6 w Bielsku-Białej, obj. KW BB1B/00014340/3 i KW BB1B/00021103/2:

cena wywoławcza: 8 000 000 zł netto + VAT

wyłącznie na warunkach określonych postanowieniem z dnia 6 października 2021r. Sędziego Komisarza w przedmiocie zatwierdzenia warunków aukcji złożonych w dniu 29 kwietnia 2021r.

termin wpłacenia wadium najpóźniej do końca dnia 29 listopada 2021r.: 500 000 zł „aukcja nieruchomości KW BB1B/00014340/3 i KW BB1B/00021103/2”.

Termin aukcji: 1 grudnia 2021r., godz. 14.00 sala 57 budynku Sądu Rejonowego w Bielsku-Białej przy ul. Bogusławskiego 24.

Szczegółowe warunki aukcji i informacje: syndyk mail: gulis@onet.eu, kancelaria: ul. Boh. Warszawy 2/6 w Bielsku-Białej, ewentualnie w sekretariacie Sądu.

34130753.n

**BURMISTRZ MIASTA ŻARÓW OGŁASZA I PRZETARG
ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży działek gruntowych niezabudowanych
położonych w Żarowie przy ul. Magazynowej przeznaczonych
pod zabudowę produkcyjno-usługową**

GRUNTY OBJĘTE SĄ GRANICAMI WSSE PODSTREFA ŻARÓW

	Nr działki	Pow. w m²	Nr KW	Forma oddania nieruchomości/opis	Cena wywoławcza	Wys. wadium	Godz. rozpocz.
1	1111/2	4000	SW1S/00080495/6	Sprzedaż prawa własności	179.000 zł	17.900 zł	10¹⁰
2	1111/3	10000	SW1S/00080495/6	Sprzedaż prawa własności	443.000 zł	44.300 zł	10²⁰
3	1111/4	4007	SW1S/00080495/6	Sprzedaż prawa własności	179.000 zł	17.900 zł	10³⁰
4	1111/5	4028	SW1S/00080495/6	Sprzedaż prawa własności	200.000 zł	20.000 zł	10⁴⁰
5	1111/6	3435	SW1S/00080495/6	Sprzedaż prawa własności	154.000 zł	15.400 zł	10⁵⁰
6	996/6 1110/1	3995	SW1S/00081270/0 SW1S/00080496/3	Sprzedaż prawa własności	179.000 zł	17.900 zł	11⁰⁰
7	996/8 1110/3 1111/1	5937	SW1S/00081270/0 SW1S/00080496/3 SW1S/00080495/6	Sprzedaż prawa własności	264.000 zł	26.400 zł	11¹⁰

1. Przetargi odbędą się **23 listopada 2021r.** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Żarowie, ul. Zamkowa 2, pokój nr 19.

2. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu w wysokości 10 % ceny wywoławczej, podanej w tabeli, **na konto Urzędu Miejskiego w Żarowie przy ul. Zamkowej 2: Santander Bank 97 1090 2369 0000 0001 4749 3760 najpóźniej do dnia 19 listopada 2021r. włącznie.**

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Żarowie.

3. Wadium wpłacone przez uczestnika, który wygra przetarg, zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia, pozostałym uczestnikom wadium zwraca się w terminie do 3 dni od dnia zakończenia przetargu.

4. Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników, jeżeli chociaż jeden uczestnik zaoferuje cenę o co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej.

5. Cena nieruchomości sprzedawanej w drodze przetargu podlega zapłacie najpóźniej do dnia zawarcia aktu notarialnego. W razie uchylania się uczestnika, który wygrał przetarg, od zawarcia umowy notarialnej, wpłacone wadium ulega przepadkowi na rzecz organizatora przetargu.

6. Zgodnie z ustawą o podatku od towarów i usług do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT.

7. Oferent, który wygra przetarg zobowiązany będzie do poniesienia kosztów sądowych oraz notarialnych.

8. Ogłoszenie o przetargu umieszczone jest na stronie internetowej Urzędu: www.um.zarow.pl

9. Dodatkowych informacji udziela Referat Nieruchomości i Gospodarki Przestrzennej tel. 743067301.

10. Uczestnik zobowiązany jest do przedłożenia komisji przetargowej dowodu wpłaty wadium oraz dokumentu tożsamości przed otwarciem przetargu.

11. Jeżeli uczestnik jest reprezentowany przez pełnomocnika, konieczne jest przedłożenie oryginału pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego (dotyczy także małżeństw, gdy tylko jedno z małżonków jest obecne na przetargu).

12. Wpłata wadium przez uczestnika przetargu jest równoznaczna z potwierdzeniem przez niego faktu zapoznania się z warunkami przetargu i ich akceptacją oraz treścią klauzuli informacyjnej (RODO).

13. Nieruchomości wolna jest od wszelkich obciążeń na rzecz osób trzecich i nie jest przedmiotem zobowiązań.

14. Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym.

15. Niezależnie od podanych powyżej informacji, oferent odpowiada za samodzielne zapoznanie się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży.

16. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Żarów działki posiadają funkcje zabudowy produkcyjno-usługowej, symbol 3 P/U.

34131002.n



OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi Śródmieścia w Łodzi, III Wydział

Cywilny w sprawie III Ns 136/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Annie Zdzisławie Chojnackiej**, z domu Chojnackiej, córce Apolinarego i Anny, urodzonej 12 sierpnia 1946 r. w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi, zmarłej 2 marca 2019 roku w Łodzi. W skład spadku po zmarłej wchodzi m.in. depozyt w kwocie 160,24 zł.

Wzywa się spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34130959.n

W Sądzie Rejonowym w Myszkowie pod sygn. akt II Ns 13/21 toczy się

sprawa o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości położonej w Irządzech,

oznaczając jako działki o numerach ewidencyjnych: 1/473, 2/526. Posiadaczem opisanej nieruchomości jest **Barbara Pasich**.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Myszkowie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

34131037

OBWIESZCZENIE

Sędzia komisarz zawiadamia, że w postępowaniu upadłościowym **Budownictwo Sp. z o.o.**

w upadłości likwidacyjnej w Jaworznie (sygn. akt X GUp 45/15/9) został sporządzony

III częściowy plan podziału funduszy

masy upadłości (kategoria IV). Plan podziału można przeglądać w sekretariacie X Wydziału Gospodarczego Sądu Rejonowego Katowice-Wschód w Katowicach, ul. Lompy 14, pokój 101 i w ciągu dwóch tygodni od daty publikacji niniejszego obwieszczenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym wnieść przeciwko planowi zarzuty.

www.dawro.eu

34131011.n

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Małgorzaty Jakubik, Marka Jakubika przy udziale Mariusza Lenarczyka

o zasiedzenie nieruchomości położonej w Sulejowie, w obrębie 0012 Łązy Dąbrowa, w gminie Sulejów, w powiecie piotrkowskim, w województwie łódzkim, składającej się z działek: nr 260 o powierzchni 0,04 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta, nr 257/2 o powierzchni 0,09 ha oraz nr 258/2 o powierzchni 0,09 ha, toczy się postępowanie pod sygn. akt I Ns 433/21.

Sąd wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości, w terminie **3 (trzech) miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia**, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

34130951.n

Kiedy nowa osoba przychodzi do domu, oddaje Waldemarowi Dąbrowskiemu swój telefon. Lepiej nie wracać do wcześniejszego środowiska, znajomych, z którymi się piło, kradło, brało narkotyki. Lepiej zerwać dawne kontakty.

AGNIESZKA

Agnieszka siedziała za kradzieże alkoholi i drogich perfum. Po czterech latach wyszła z więzienia w Grudziądzu i wróciła do rodzinnego Kalisza.

Próbowała zorganizować sobie mieszkanie socjalne. Przez 11 lat była w kolejce, ale po odsiadce musiała zacząć całą procedurę od nowa. – I co? Kolejne 11 lat w kolejce? Na ulicy czy u prezydenta pod gabinetem w spiworze? Nie wiem, kim trzeba być i co mieć, żeby dostać pomoc. Kobieta z MOPS przychodziła tylko, żeby przychodzić – mówi Agnieszka.

Mąż, z którym była rozwiedziona, zmarł. Bił ją przez 15 z 19 lat małżeństwa.

– Kilka miesięcy po ślubie człowiek pokazuje, jak naprawdę jest. Więcej nie popełnię tego błędu, nie wezmę drugiego ślubu. Jak widzę młode pary, myślę: „Ludzie, wy nie wiecie, co robicie”. Większość kobiet, z którymi siedziałam w więzieniu, doświadczyła przemocy – mówi.

Żyli z tego, co zarobiła Agnieszka. Pracowała na przykład w polu – słońce, deszcz, zawsze w długim rękawie. Pytali: po co, skoro jest ciepło? A ona zakrywała siniaki, nie chciała przyznać, że jest ofiarą przemocy. Mąż Agnieszki pił, a później bił. Po najdotkliwszym pobiciu spędziła w szpitalu trzy tygodnie – kijem bejsbolowym połamał jej rękę i uszkodził staw łokciowy.

Policję zawsze wzywali sąsiedzi. Ona się bała. Do rozwodu podchodziła trzy razy. Za ostatnim wynajęła adwokata, żeby zmobilizował ją do pójścia na rozprawę. Rozwód dostała od razu, dzięki niebieskiej karcie wypełnionej interwencjami.

Z więzienia wyszła z jedną reklamówką. Przez kilka lat mieszkała na ulicy, ale przestała kraść. Nie chce wrócić do więzienia.

Z Waldemarem skontaktowała się dwa lata temu.

TOMASZ

Tomka skazano za przywłaszczenie i niespłacane kredyty. Nie pamięta, ile miał lat, kiedy pierwszy raz trafił za kratki – może 20? Teraz ma 43. Kiedy



● **W więzieniu myśli się za nas i wszystko się za nas robi.**

Po wyjściu nie ma pracy, domu, przyjaciół. Wychodzisz i jesteś dziki.

nie ma RESOCJALIZACJI

ZUZANNA KUFEL

był sam, potrafił nad sobą zapanować, miesiącami siedział w domu. Ale potem wychodził z kolegami i nie potrafił odmówić kradzieży. Jego ostatnia odsiadka trwała siedem lat, ale na konsultację z więziennym psychologiem zaproszono go dopiero po pięciu.

– Siedziałem z bandytami i zabójcami, czasami nawet w 13-osobowych celach. Kursy? Starasz się, nie starasz, i tak dostaniesz papierek. Zawsze mnie śmiesz, jak ktoś mówi o resocjalizacji. Jaka to resocjalizacja? – opowiada.

Tomka do pracy nie przysposabiano, bo podczas pobytu w więzieniu stracił wzrok w lewym oku. Pewnego dnia nagle przestał widzieć, ale lekarz więzienny kazał mu cztery miesiące czekać na okulistę.

– W końcu się zdenerwowałem i zrobiłem tzw. poltek. Zrobiłem z drutu małą kotwicę i ją połknąłem.

Zabrali mnie do szpitala. Kotwicy nie znaleźli, bo rozpuścili ją kwasy żołądkowe, ale ordynator zajął się moim okiem. Okazało się, że miałem za wysokie ciśnienie śródgałkowe. Przez to, że nie dostałem pomocy w ciągu siedmiu dni, zrobił się wylew, zakrzep i bliźna. Gdyby pomogli mi od razu, widziałbym normalnie – mówi.

Tomek nie ma jednak żalu: – Ludzie przychodzą do więzienia i myślą, że wszystko im się należy. Za przeproszeniem, gówno nam się należy. Kara mi się należała. Może była trochę nieadekwatna do czynów, ale zasłużona.

Pół roku przed wyjściem Tomek był podekscytowany wolnością. Jednak z upływem czasu bał się coraz bardziej.

– Chciałem zostać w więzieniu. Bałem się, że zawiodę rodzinę i że sobie nie poradzę. W więzieniu myśli się za nas i wszystko się za nas robi. Potem wystawia

się nas za bramę bez pieniędzy, bez rzeczy. Nie ma pracy ani żadnych perspektyw. Wychodzisz i jesteś dziki.

Nadal nie wie, czy nie wróci do więzienia. Wciąż toczą się jego sprawy sprzed lat.

– Kara jest podwójna. Nie dość, że siedziałem przez lata, to jeszcze po wyjściu muszę oddawać za kredyty. Mogłem iść od razu do pracy i spłacać długi. Po co marnować moje życie i pieniądze podatników? Utrzymanie jednej osoby w więzieniu to 4000 zł miesięcznie. Ja miałem tam zapewnione wszystko, a normalne rodziny czasami nie mają na chleb – mówi.

Po wyjściu z więzienia z pomocy postpenitencjarnej dostał tylko kurtkę. Poprosił o pomoc Waldemara.

Tomek: – Odbudowuję się tu psychicznie i fizycznie. Waldek pokazał mi, że można żyć normalnie. Pokazał mi normalność. To jest mój dom.



FOT. MACIEJ WASILEWSKI

sz w celi,
isz jak w dżunglę.
y. Nie masz nic.

MATEUSZ

Dom to Ośrodek Readaptacyjny „Mateusz”, który znajduje się przy jednej z głównych ulic Torunia. To parterowy budynek. Przy drzwiach wisi drewniane słońce, które Waldemar Dąbrowski kupił na pchlim targu w Hamburgu, wcześniej wisiało w jego domku w Międzyzdrojach. Po sprzedaży tamtej nieruchomości Waldemar zabrał słońce do samochodu i zapomniał je wypakować. Tak zostało przywiezione do Torunia i zdobi fasadę ośrodka, uchodząc za jego nieumowne logo. Bo w oficjalnym logo jest parasol – „Mateusz” chroni osoby opuszczające zakłady karne.

Na wprost wejścia znajduje się gabinet Waldemara. Tam pracuje i trzyma pamiętki, prezenty od przyjaciół „Mateusza” i dawnych mieszkańców. Na lewo – sypialnie. Mężczyźni i kobiety mają osobne pokoje – w środku telewizory, na podłogach dywany, łóżka pojedyncze i piętrowe. Na prawo od wejścia jest kuchnia połączona ze wspólnym salonem i jadalnią. Dalej wspólne łazienki i jeszcze jeden pokój do spędzania wspólnie czasu. Na ścianach wiszą pamiętki Waldemara z jego hokejowej kariery – koszulki, medale, kije. Za przesuwaną ścianą znajduje

się jego jednopokojowe mieszkanie z małym aneksem kuchennym i łazienką.

Waldemar Dąbrowski nie wyobraża sobie nie mieszkać z podopiecznymi. Razem z nimi je posiłki, wspólnie gotują, jak w domu. Dąbrowski o swoim ośrodku mówi, że jest „służą wolności”.

– Wpływasz do służby i woda ma określony poziom. Żeby dostać się wyżej, musisz się wślizować, ale to powolny proces. Intuicja mówi mi, kiedy ktoś jest gotowy – wyjaśnia. I dodaje, że największym bólem człowieka jest samotność.

WALDEMAR

Sam jej doświadczył. Był zawodowym hokeistą na lodzie, grał w Hamburgu i Wiedniu. Za dnia był wśród kibiców i kolegów z drużyny, ale potem wracał do pustego domu. Żona i dwaj synowie byli w Polsce. Od samotności i gonitwy myśli pozwalał mu uciec alkohol. Picie stało się nawykiem.

– Sam sobie wytwarzałem problemy, żeby usprawiedliwiać swoje picie. Nie radziłem sobie z emocjami i szukałem środków zastępczych, które pozwolą mi zminimalizować ten przykry stan – mówi Waldemar. – Wino, wódka. Ubolewałem sam nad sobą. Zdarzało się, że jechałem do Polski w nocy i w samochodzie miałem otwarte pół litra. Pewnego dnia na toruńskiej starówce Waldemar niósł butelkę alkoholu w papierowej torbie. Spotkał znajomą, trenerkę jazdy figurowej.

– Powiedziała mi: „Jesteś taki fajny facet. Czemu ty ze sobą porządku nie zrobisz?”. Mocno wziąłem to sobie do serca – wspomina. Znajoma poleciła mu MONAR w Rożnowicach, poszedł na terapię, przestał pić. Ośrodek „Mateusz” postawił w 2009 roku. Wszystko zbudował i wymyślił sam. Dostał rozpadający się barak, bez ogrzewania, wody, prądu, ze zniszczonym dachem. Nie znał się na psychologii ani resocjalizacji, ale dziś – po 12 latach pracy z byłymi więźniami – o „metodzie Dąbrowskiego” pisze się w literaturze naukowej. Chodzi o stworzenie domu, w którym nie ma przemocy i wulgaryzmów, każdy ma swoje zadania, jest podział obowiązków.

– W tym domu uczymy się ze sobą kulturalnie rozmawiać, szanować, otwierać się na drugiego człowieka. Uczę ich rozpoznawania własnych emocji. Tłumaczę etapy złości od irytacji do agresji i pokazuję, jak się uspokoić – wyjaśnia Waldemar. Są zasady, ale nie ma zakazów. – Nie zabraniam mieszkańcom pić alkoholu. Jeżeli to robią, nie szkodzą mi, ale sobie. Nie wywieram presji. Chcę, żeby wiedzieli, jak powinni postępować, ale nic nie muszą – wyjaśnia.

A oni znają tylko więzienną dyscyplinę. Niektórym trudno się przyzwyczaić. – Był tu chłopak, który wchodząc do mojego gabinetu, zdejmował czapkę i stawał na baczność. Kazałem mu wyjść i wejść jeszcze raz bez tego. Bo tu jest wolność i nie ma takich zasad – mówi Dąbrowski. Prośby o pomoc dostaje z całej Polski. Nikomu nie odmawia. Jeżeli nie ma miejsca, najwyżej dokłada materace.

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 32 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

RESOCJALIZACJA

– Resocjalizacji w Polsce nie ma – mówi Dąbrowski. – Kiedy ktoś porusza przy mnie temat resocjalizacji, pytam, czy w warunkach społecznych można uspołecznici człowieka. Żyjesz w celi, w której panuje przemoc. Wychodzisz na zewnątrz jak w dżunglę. Na wolności panują inne zasady. Nie masz nic. Społeczeństwo jest do ciebie negatywnie nastawione. Człowieka skazanego postrzega się jako skażonego.

Po wyjściu z więzienia byli osadzeni dostają skierowanie do schroniska dla bezdomnych. Obowiązują je jednak rejonizacja, więc mogą udać się tylko do placówki położonej najbliżej ich miejsca zamieszkania. Często nie chcą wracać do swoich miejscowości, bo tam są źle postrzegani albo mają znajomych, którzy wcześniej ściągnęli ich na dno. Wówczas byli więźniowie wpadają w kryzys bezdomności. Prędzej czy później przychodzi recydywa – nie mogą znaleźć pracy, nie mają pieniędzy, zaczynają kraść.

– W Polsce prawie 80 proc. osób opuszczających zakład karny wraca tam ponownie po roku. W Norwegii to tylko 16 proc., bo tam pomoc postpenitencjarna jest rozwinięta. W naszym kraju nie ma jej wcale – mówi Dąbrowski.

Według danych, które opublikował Przegląd Więziennictwa Polskiego w 2016 roku, aż 52,26 proc. populacji ogólnej skazanych w Polsce wracało do zakładu karnego. To o 15 proc. więcej niż dekadę wcześniej. Jest coraz gorzej. Z kolei Centralny Zarząd Służby Więziennej w 2020 roku wyliczył, że 56 proc. osadzonych to osoby odbywające karę pozbawienia wolności po raz drugi, a 25 proc. – po raz trzeci. Na papierze pomoc postpenitencjarna istnieje – to dopłaty do czynszu, szkolenia i kursy – ale w praktyce trafia do niewielu osób.

Na przykład na konsultację z psychologiem w ramach NFZ czeka się długo (jeśli ma się szczęście – kilka tygodni lub miesięcy), a prywatna wizyta kosztuje co najmniej 100 zł za godzinę. Poza tym psychologowie często nie umieją trafić do byłych osadzonych.

– To są książkowi elokwenci – mówi Agnieszka. – Rzucają terminami, których nie rozumiemy. Psycholog w więzieniu kazała mi wybierać, jaka terapia będzie dla mnie najlepsza. To ona powinna to stwierdzić. Jeżeli ktoś jest po przejściach i prowadzi terapię, jest dobrym psychologiem. Ale taki książkowy psycholog, co on może?

TATO

Przez 12 lat działalności ośrodka przewinęło się przez niego ponad 200 osób. Wiele z nich ułożyło sobie życie, część wyjechała za granicę. Waldemar z większością pozostaje w kontakcie.

Julia (jej partner próbował zgwałcić ich córkę, zabiła go) jest teraz szczęśliwa, ułożyła sobie życie, ma kontakt z córką.

Jerzy (70 lat, był uzależniony od alkoholu) wynajął mieszkanie i odzyskał kontakt z córką i wnuczkami.

Jarek (45-letni zawodowy żołnierz, po wyjazdach na misje doznał ciężkiego uszczerbku na zdrowiu psychicznym, wpadł w alkoholizm i narkomanię) wrócił do rodzinnego Gdańska. Jest w szczęśliwym związku, pracuje.

Karolina wróciła do rodzinnej miejscowości. Znalazła byłego męża i go zabiła, znów siedzi w więzieniu. Piśze do Dąbrowskiego listy, rozmawiają przez telefon.

W 2016 roku uruchomił program „Przedsiónek wolności”. Piśze do więźniów, rozmawiają przez telefon, niektórych zabiera na przepustki, nawet trzydniowe.

O każdym potrafi coś opowiedzieć. Żartuje, że ma ponad 200 dzieci, bo mieszkańcy ośrodka mówią do niego „tato”.

– Dzwonią do mnie na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Bardzo mnie wzruszają – mówi Dąbrowski.

Ludzie często pytają go, czy nie boi się mieszkać z „bandytami”. Odpowiada wtedy, że „jego bandyci” dali mu w prezencie na dzień ojca drewniane serduszko, które teraz stoi na półce w jego gabinecie.

– Dostaję mnóstwo listów. Ostatnio jeden z byłych mieszkańców napisał: „Tato, przeczytaj im to, żeby wiedzieli, że warto cię słuchać. Ja cię słuchałem i żyję”. ●



Fundacja „**Serce dla Maluszka**” zwraca się z prośbą o pomoc dla podopiecznej **Milenki Sosnowskiej**, która przyszła na świat z Zespołem Beckwitha – Wiedemanna. Jest to zespół wad wrodzonych, charakteryzujący się nadmiernym wzrostem, przerostem organów oraz zwiększoną predyspozycją do niektórych nowotworów. W 2 miesiącu życia z powodu ostrej niewydolności oddechowej Milenka trafiła na oddział intensywnej terapii, gdzie walczyła o życie. W 2018 r. przeszła poważną operację redukcji dużego języka, ponieważ dusiła się podczas snu, w nocy musiała być pod stałą opieką. Milena każdego dnia zmagą się z trudnościami. Największą z nich jest różnica we wzroście poszczególnych części ciała, cierpi na przerost połowiczy prawostronny, ma krótszą lewą nogę oraz lekki niedowład prawostronny, skoliozę, szewską kłatkę piersiową, astmę oskrzelową, alergie, zaburzenia integracji sensorycznej, nadpobudliwość, nadrużliwość, opóźniony rozwój emocjonalny, zakrzepicę żyły udowej. Wszystko to sprawia, że Milena nie rozwija się prawidłowo. Dziewczynka jest intensywnie rehabilitowana, aby zapewnić jej lepszą sprawność oraz samodzielność w przyszłości prosimy Państwa o pomoc:

Fundacja „Serce dla Maluszka”
85 1160 2202 0000 0001 9214 1142
Z dopiskiem na ochronę zdrowia Mileny Sosnowskiej



REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY: WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl 22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



BURMISTRZ LUBIENIA KUJAWSKIEGO

O G Ł A S Z A

I przetarg ustny nieograniczony

który odbędzie się w dniu **21 grudnia 2021 r. (wtorek)** w Urzędzie Miejskim w Lubieniu Kujawskim przy ulicy Wojska Polskiego 29, **pokój nr 11 o godz. 11.00** na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej stanowiącej własność gminy Lubień Kujawski położonej w m. Kaliska, obręb ewidencyjny Kaliska:

Lp.	Oznaczenie nr działki	Powierzchnia w m ²	Numer Księgi Wieczystej	Cena nieruchomości w zł	Kwota wadium w zł
1.	232/218	150122	WL1W/00062016/2	2.530 000,00	506 000,00

Sprzedaż w/w nieruchomości zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz. 685 z późn. zm.)

Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie przez uczestnika przetargu wadium na konto **03 9557 1029 0000 3186 2000 0005** w Banku Spółdzielczym w Kowalu Oddział w Lubieniu Kujawskim **do dnia 13 grudnia 2021 r.** z określeniem w tytule przelewu numeru działki oraz przedłożenie w dniu przetargu Komisji Przetargowej w przypadku osób fizycznych – dowodu tożsamości, a w przypadku osób prawnych – aktualny odpis z właściwego rejestru (Krajowy Rejestr Sądowy) lub wydruk z Centralnej Informacji Krajowego Rejestru Sądowego lub wydruk z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej wraz z dowodem tożsamości lub stosownym pełnomocnictwem i z dowodem tożsamości. **Za datę wpływu wadium przyjmuje się datę zaksięgowania wpływu na wyżej podany rachunek bankowy.** W dniu przetargu Komisja Przetargowa stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygra zaliczone będzie na poczet ceny nabycia. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygra przepada, jeżeli nie zostanie zawarta umowa notarialna w uzgodnionym terminie. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg przegra zostanie zwrócone niezwłocznie, jednak nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia przetargu. Wysokość postąpienia nie może być mniejsza niż 1 % ceny wywoławczej w zaokrągleniu w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Umowa kupna sprzedaży zostanie zawarta w formie aktu notarialnego w uzgodnionym terminie. Koszty związane z zawarciem aktu notarialnego ponosi nabywca.

Nieruchomość jest wolna od obciążeń.

Opis i przeznaczenie nieruchomości oraz sposób jej zagospodarowania: Działka objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przyjętym Uchwałą Nr XXVII/231/2021 z 22 lipca 2021r. Rady Miejskiej w Lubieniu Kujawskim i zgodnie z zapisem stanowią teren zabudowy produkcyjno-usługowej.

W przypadku wystąpienia nieujawnionych na mapie sieci uzbrojenia terenu, nabywca zobowiązany jest do umożliwienia dostępu do nich, a w razie kolizji z planowaną zabudową dokonać ich przełożenia w ramach kosztów własnych. Burmistrz Lubienia Kujawskiego zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z przyczyn uzasadnionych.

Przetarg przeprowadzony zostanie zgodnie z przepisami ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm.) i Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Lubieniu Kujawskim, pod numerem telefonu 54 284-43-36.

34130692



BURMISTRZ PRUSZCZA GDAŃSKIEGO

**ogłasza ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych
stanowiących własność Gminy Miejskiej
Pruszcz Gdański**

1, Działka niezabudowana nr **1/166** o pow. **6 064 m²**, **obr. 22**, przy ul. Powstańców Warszawy wraz z udziałem wynoszącym 6064/21105 części w działce nr 1/167 stanowiącej drogę wewnętrzną, obie zapisane w KW – GD1G/00040531/6

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka przeznaczona jest pod zabudowę usługową. (1.U).

Nieruchomość częściowo jest zadrzewiona i zakrzaczona oraz na części znajduje się plac o nawierzchni z kostki betonowej.

Cena wywoławcza 1 640 000,00 zł netto.

Minimalna wysokość postąpienia: 16 400,00 zł.

Działy III i IV ww. księgi wieczystej są wolne od obciążeń i zobowiązań.

Na działce nie były przeprowadzone badania geologiczne.

Do działki jest wydzielony geodezyjnie dojazd.

Przetarg odbędzie się w dniu 16 grudnia 2021 r. od godziny 10⁰⁰ w Sali Szklanej w Centrum Kultury i Sportu w Pruszczu Gdańskim przy ul. Chopina 34.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w pieniądzu przelewem (z zaznaczeniem na jaką nieruchomość jest wpłata) najpóźniej do dnia **13 grudnia 2021 r.** na konto **Bank Spółdzielczy Nr 63 8335 0003 0121 1827 2000 0080.**

Za datę wpłaty wadium przyjmuje się datę uznania środków na rachunku bankowym UM. Wpłacenie wadium jest równoznaczne z zapoznaniem się z uwarunkowaniami urbanistyczno – architektonicznymi do zabudowy, z uzbrojeniem znajdującym się na terenie objętym przetargiem oraz jest równoznaczne z potwierdzeniem zapoznania się z warunkami przetargu i ich akceptacją.

Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Ulegnie ono przypadkowi, jeżeli oferent uchyli się od zawarcia umowy notarialnej w ciągu 30 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu. Pozostałym oferentom wadium zostanie zwrócone nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia przetargu. Oferent winien okazać przed rozpoczęciem przetargu dokument potwierdzający tożsamość oraz dowód wpłaty wadium.

Koszty notarialne ponosi nabywca. Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży można uzyskać w Referacie Gospodarki Terenami tel. 0-58-775-99-47, dot. przeznaczenia gruntów w planie zagospodarowania przestrzennego w Referacie Planowania i Rozwoju Miasta tel. 0-58-775-99-13, dot. uzbrojenia działki w Referacie Techniczno-Inwestycyjnym tel. 0-58-775-99-25.

Burmistrz może odwołać ogłoszony przetarg zgodnie z art. 38 ust. 4 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm.).

34131027.n

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu
w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie
w sprawie pod sygnaturą **I Ns 53/20**

**o stwierdzenie nabycia
spadku po Franciszku
Wacławku, ostatnio
zamieszkałym w Bytomiu,
zmarłym w dniu
2 kwietnia 2019 roku.**

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w ciągu **3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia** zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34130858

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Nowym Sączu pod
sygn. akt **I Ns 109/21** toczy się postępowanie
z wniosku ING Banku Śląskiego S.A.
z siedzibą w Katowicach

**o stwierdzenie nabycia spadku po
Sławomirze Sowa synu Władysława
i Barbary, urodzonym 10 sierpnia
1962 roku, zmarłym
2 kwietnia 2019 roku w Nowym Sączu
i tam też ostatnio stale zamieszkałym.**

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców po Sławomirze Sowa, aby **w ciągu 3 miesięcy od dnia ogłoszenia** zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34131069.n

Sąd Rejonowy we Włocławku

Dnia 12.10.2021 r.

Sygn. akt I Ns 560/19

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym we Włocławku toczy się sprawa z wniosku Agnieszki Dynowskiej, oznaczona sygnaturą I Ns 560/19, **o stwierdzenie nabycia spadku po Mirosławie Gapińskim, synu Franciszka i Kazimierzy, urodzonym 29.07.1937 r. w miejscowości Wierzni, zmarłym w dniu 01.02.2017 r. we Włocławku, w swoim ostatnim miejscu stałego pobytu.** Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili i udowodnili swe prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

34130996

Ogłoszenie

Wójt Gminy Oława uprzejmie informuje, że w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Oława, na tablicy ogłoszeń Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Oława, zostało zamieszczone szczegółowe ogłoszenie o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 494/741, AM-1 o pow. 3,0001 ha położonej w Stanowicach, przeznaczonej w mppz gminy Oława pod tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz tereny zabudowy usługowej. Przetarg odbędzie się w dniu 13.12.2021 r. o godz. 10.00. Cena wywoławcza dla nieruchomości wynosi 2 050 000,00 zł. Wadium w wysokości 205 000,00 zł.

Szczegółowych informacji o nieruchomościach będących przedmiotem przetargu udzielają pracownicy Referatu Rozwoju Gospodarczego Urzędu Gminy w Oławie Pl. Marszałka J. Piłsudskiego 28, pokój nr 20 lub pod nr. tel. (071) 38 12231.

*Osoba Pełniąca Funkcję
Wójta Gminy Oława
Henryk Kuriata*

34130994.n

Burmistrz Prószkowa

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Prószkowie, ul. Opolska 17 wywieszzone zostało ogłoszenie o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej ozn. nr działki 318/4 o powierzchni 0,9864 ha z ark.m. 1 obręb Zimnice Male, gm. Prószków, KW OP10/00143655/5, cena wywoławcza 470 000,00 zł, wadium 47 000,00 zł, termin przetargu 17.12.2021 r. w Urzędzie Miejskim w Prószkowie w sali nr 28 /II piętro/ (spr. RG.6840.6.2021.ZA).

Szczegółowe informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Prószkowie / pok. 22 – I piętro/ lub tel. 774013728 oraz na stronie internetowej www.bip.proszkow.pl

34131172.n



DIETA ZA 1,60ZŁ?

#500KCAL



pcpm.org.pl/500kcal

SPRAWDŹ

34124597

Sygn. akt I Ns 269/21

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi, I Wydział Cywilny zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt I Ns 269/21 z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej im. Władysława Jagiełły w Łodzi przy udziale Grażyny Sybilskiej i Bartłomieja Sybilskiego o stwierdzenie nabycia spadku po: **Pawle Sybilskim, synu Jana i Alicji z domu Rożniata, zmarłym w dniu 24 stycznia 2021 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi przy ul. Zgierskiej 93/105 m. 333, urodzonym w dniu 7 września 1956 roku w Łodzi.** Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie **trzech miesięcy** od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, Al. Kościuski 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34131105.n

OGŁOSZENIE
O SPRZEDAŻY

Zarządca w postępowaniu sanacyjnym BAC-POL S.A. w restrukturyzacji z siedzibą w Rzeszowie o sygn. akt V GRs 1/21,

sprzeda nieruchomości położoną przy ulicy Droga Męczenników w Lublinie,

woj. lubelskie, obręb 11-Dziesiąta Wieś, stanowiącą prawo użytkowania wieczystego nieruchomości o łącznej powierzchni 1,3252 ha, składającej się z działki o nr ewid. 223/32 powierzchni 1,1442 ha, dla której Sąd Rejonowy Lublin - Wchód w Lublinie z siedzibą w Świdniku V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer LU11/00209986/8 oraz z działki nr ewid. 223/22 o powierzchni 0,1810 ha, dla której Sąd Rejonowy Lublin - Wchód w Lublinie z siedzibą w Świdniku V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer LU11/00210532/1, ze stanowiącymi odrębny od gruntu przedmiot prawa własności budynkami: budynkiem magazynowym z zapleczem socjalno – biurowym i budynkiem socjalno - warsztatowym ze stacją trafo.

Cena wywoławcza za całą nieruchomość objętą obiema wyżej wskazanymi księgami wieczystymi wynosi łącznie **netto 11.395.140,00 złotych** (jedenaście milionów trzysta dziewięćdziesiąt pięć tysięcy sto czterdzieści złotych). Podana wartość nie zawiera podatku od towarów i usług (VAT). Do ostatecznej ceny sprzedaży może zostać doliczony podatek od towarów i usług (VAT), obciążający nabywcę, o ile będzie to wynikać z obowiązujących przepisów w zakresie podatku od towarów i usług.

Sprzedaż nastąpi w formie pisemnego nieograniczonego przetargu ofertowego. W ofercie należy podawać cenę w wartościach netto (bez podatku VAT).

Oferty powinny być składane w zamkniętej nieprzezroczystej kopercie z dopiskiem: „Oferta przetargowa na zakup nieruchomości zabudowanej w Lublinie, w sprawie sygn. akt V GRs 1/21 - nie otwierać” na adres Zarządcy: Restrukturyzacja i Upadłość Szarek Wydro Sp. z o.o. w Mielcu, 39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 52, w terminie do dnia 26 października 2021r. do godz. 15.00 (o terminowym złożeniu oferty decyduje data dotarcia jej do adresata). Warunkiem przystąpienia do postępowania sprzedażowego jest wpłata wadium w wysokości 1.140.000,00 złotych (jeden milion sto czterdzieści tysięcy złotych) na rachunek bankowy prowadzony przez Bank Polskiej Spółdzielczości S.A. o numerze 36 1930 1389 2700 0702 3543 0008 - w terminie do dnia 26 października 2021r. (decyduje data uznania wpłaty na rachunku) oraz terminowe złożenie bezwarunkowej, pisemnej oferty nabycia wraz z oświadczeniem o treści: „Oświadczam, iż zapoznałem się z Regulaminem sprzedaży zamieszczonym przez Zarządcę na stronie internetowej www.bacpol.com.pl oraz www.szarekwydro.pl/ogloszenia i nie wnoszę w tym zakresie żadnych zastrzeżeń” oraz dowodem wpłaty wadium. Wyboru ofert dokona Zarządca. Dokładne warunki sprzedaży określa Regulamin sprzedaży, przy czym Zarządca zastrzega sobie prawo zmiany warunków, odwołania oraz unieważnienia postępowania na każdym etapie jego przeprowadzenia bez podania przyczyn. Oferentowi w takim wypadku nie będzie przysługiwać żadne roszczenie z tego tytułu. Szczegółowy Regulamin sprzedaży dostępny jest na stronie internetowej www.bacpol.com.pl w zakładce „Ogłoszenia” lub www.szarekwydro.pl/ogloszenia/.

34130873.n



ZAWIADOMIENIE
STAROSTY PUCKIEGO

z dnia 11 października 2021 r.

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t. j. Dz. U. z 2020 r. poz. 2052 z późn. zm.), Starosta Pucki zawiadamia, że w siedzibie Wydziału Geodezji, Kartografii i Katastru Starostwa Powiatowego w Pucku przy ul. Kolejowej 7B (pokój nr 44), w terminie od dnia 02.11.2021 r. do dnia 23.11.2021 r. (w dni robocze), w godzinach od 9:00 do 13:00 zostanie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych projekt operatu opisowo – kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów pod morskimi wodami wewnętrznymi Zatoki Gdańskiej opracowany dla następujących obrębów ewidencyjnych:

Lp.	Nazwa obrębu	TERYT (ID)	Nazwa Gmina (Jednostka ewidencyjna)
1.	Hel Zatoka	221101_1.0002	Hel – gmina miejska
2.	Jastarnia Zatoka	221102_5.0003	Jastarnia – obszar wiejski
3.	Władysławowo Zatoka	221104_4.0011	Władysławowo – obszar miejski
4.	Puck Zatoka	221103_1.0006	Puck – gmina miejska
5.	Zatoka 1	221107_2.0027	Puck – gmina wiejska
6.	Zatoka 2	221107_2.0028	Puck – gmina wiejska
7.	Kosakowo Zatoka	221105_2.0009	Kosakowo – gmina wiejska

położonych w powiecie puckim, województwo pomorskie.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie osób zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania, przyjęcia operatu opisowo – kartograficznego do zasobu geodezyjnego i kartograficznego i ujawnienia nowych danych dotyczących gruntów i budynków w bazie danych ewidencyjnych.

34130674.n



BK-GL.6840.4.2020

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działając na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami

Burmistrz Miasta Czeladź

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Czeladź oraz przedmiot użytkowania wieczystego Gminy Czeladź

1. 1. Do sprzedaży przeznaczają się:

a) prawo użytkowania wieczystego niezabudowanej nieruchomości gruntowej, będącej w użytkowaniu wieczystym Gminy Czeladź do dnia 5 grudnia 2009 roku, oznaczonej numerami działek:

– 51/16 o powierzchni 3,4143 ha,
– 51/17 o powierzchni 0,4632 ha

arkusz mapy 13 położony na terenie tzw. Szybu Kondratowicz (w pobliżu ulicy Ogrodowej i Kombatanów), stanowiącej własność Skarbu Państwa. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00019479/7.

Symbol użytków z ewidencji gruntów: Tr.

b) prawo własności niezabudowanych nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Gminy Czeladź oznaczonych numerami działek:

– 46/1 o powierzchni 0,4421 ha dla której prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00010433/0;
– 145/27 o powierzchni 0,1689 ha oraz 145/26 o powierzchni 0,0137 ha dla których prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00005683/9;
– 276/1 o powierzchni 0,1417 ha dla której prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00022379/0;
– 277/1 o powierzchni 0,2277 ha, 277/2 o powierzchni 0,1934 ha, 277/3 o powierzchni 0,3374 ha

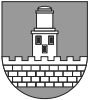
arkusz mapy 13 dla których prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00006264/3;

Działki położone są na terenie tzw. Szybu Kondratowicz (w pobliżu ulicy Ogrodowej i Kombatanów).

Symbol użytków z ewidencji gruntów: działka 46/1 – RIVb, RV; działki 145/27,145/26 – RIVb; działka 276/1 – Bi, działka 277/1 – dr, Bz; działki 277/2, 277/3 – Bz.

Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego – działki: 51/16, 46/1, 145/27, 145/26, 276/1, 277/2, 277/3 – tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej (symbol planu 6MW);

– działka 51/17 – tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej (symbol planu 6MW), tereny zabudowy usługowej (symbol planu 5U) oraz tereny dróg publicznych klasy dojazdowej (symbol planu 14KDD);



BK-GL.6840.13.2021

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działając na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami

Burmistrz Miasta Czeladź

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Czeladź

1. Do sprzedaży przeznaczają się niezabudowane nieruchomości gruntowe stanowiące własność Gminy Czeladź, położone w Czeladzi, w okolicy ulicy Gdańskiej, oznaczone numerami działek:

– 131/1 arkusz mapy 25, o powierzchni 0,0324 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00011937/0;
– 39/6 arkusz mapy 8, o powierzchni 0,1516 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00032259/6;
– 74 o powierzchni 0,3889 ha, 75 o powierzchni 0,3332 ha, 5/6 o powierzchni 0,2020 ha, 7/5 o powierzchni 0,0632 ha, 7/6 o powierzchni 0,3696 ha arkusz mapy 26 dla których prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00018307/4;
– 8/5 arkusz mapy 26 o powierzchni 0,0665 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00017778/9.

Łączna powierzchnia ww. nieruchomości wynosi 1,6074 ha.

Symbol użytków z ewidencji gruntów: dz.131/1 – dr; dz. 39/6, 74, 7/5 – RIVa, RIIBb; dz. 75, 7/6, 8/5-RIVa; dz. 5/6-Bi.

Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego „5 U/UC” – tereny zabudowy usługowo – produkcyjnej w tym obiektów handlowych o powierzchni sprzedaży powyżej 2000m² – działki: 131/1 arkusz mapy 25; 39/6 arkusz mapy 8; 74, 75, 5/6, 7/5, 7/6, 8/5 arkusz mapy 26;

„1 KDD” – tereny dróg publicznych klasy dojazdowej – działka 7/6 arkusz mapy 26;

„2 KDL” – tereny dróg publicznych klasy lokalnej – działka 131/1 arkusz mapy 25 – zgodnie z Uchwałą nr XXVII/329/2020 Rady Miejskiej w Czeladzi z dnia 30 września 2020 r.



PREZYDENT MIASTA GDYNI
81-382 Gdynia, al. Marszałka Piłsudskiego 52/54
tel.: +48 58 626 26 26; fax: +48 58 620 97 98;
e-mail: umgdynia@gdynia.pl; www.gdynia.pl



ZAWIADOMIENIE

o wyłożeniu w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Geodezji, Urzędu Miasta Gdyni, w budynku przy Al. Marsz. Piłsudskiego 52/54

w terminie od dnia 02 listopada 2021 r. do dnia 23 listopada 2021 r.

do wglądu osób zainteresowanych projektu operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków obrębu ewidencyjnego pod morskimi wodami wewnętrznymi Zatoki Gdańskiej

Zatoka (nr teryt 226201_1.0031)

W celu skorzystania z prawa do wglądu do ww. dokumentacji, prosimy o kontakt telefoniczny z Referatem Katastru Nieruchomości w godz. 8.00–15.00, pod nr tel. 58 668 85 37, 58 668 88 69.

Dokumentacja tego projektu składa się z rejestru gruntów i mapy ewidencji gruntów i budynków w postaci elektronicznej w formacie pliku PDF.

Wyżej wymieniona dokumentacja została opracowana na podstawie art. 4 ust. 1a, art. 20 i 24a ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 2052). Wszyscy zainteresowani stosownie do art. 24a ust. 6 ustawy Prawo geodezyjne i kartograficzne mają prawo zapoznać się w podanym terminie z ww. dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do protokołu ewentualne uwagi i wnioski w tej sprawie.

Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków. Po upływie terminu wyłożenia, projekt operatu opisowo-kartograficznego staje się operatem ewidencji gruntów i budynków.

Informacja o tym będzie ogłoszona przez Prezydenta Miasta Gdyni w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego.

PREZYDENT MIASTA GDYNI
dr Wojciech Szczurek

34130625.n

– działka 277/1 – tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej (symbol planu 6MW), tereny zabudowy usługowej (symbol planu 5U), tereny publicznie dostępnych samorządowych ciągów pieszych (symbol planu 6KDX)
– zgodnie z Uchwałą Rady Miejskiej w Czeladzi numer NRXX/247/2020 z dnia 26 lutego 2020 r.

W dziale I-SP – spis praw związanych z własnością księgi wieczystej KA1B/00019479/7 znajdują się uprawnienie wynikające z prawa ujawnionego w dziale III innej księgi wieczystej związane ze sprzedażą działki 51/15 i zapewnienia dostępu przez działkę 51/15 dla działki 51/16 do działki 314 (ul. Malinowa).

Część nieruchomości obciążonych służebnością gruntową przechodu i przejazdu (celem zapewnienia dostępu do dróg publicznych) posiada wpisy w działach III KW.Nieruchomości będące przedmiotem zbycia nie są obciążone ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nimi.

2. Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.

3. Cena wywoławcza została określona w wysokości: 9.500.000,00 złotych (słownie złotych: dziewięć milionów pięćset tysięcy 00/100).

kwota ta będzie stanowić cenę wywoławczą w przetargu. Do ceny wylicytowanej zostanie doliczony należny podatek VAT zgodnie z obowiązującymi przepisami na podstawie ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11 marca 2004r. (tekst jednolity Dz. U. z 2021 r. poz. 685 ze zm) oraz opłata za ustanowienie służebności gruntowej – 232.000,00 zł netto (słownie złotych: dwieście trzydzieści dwa tysiące 00/100). Kwota ta, wraz z obowiązującą stawką podatku VAT, zostanie doliczona do ceny sprzedaży działek 51/16, 51/17, 46/1, 145/27, 145/26, 276/1, 277/1, 277/2, 277/3 arkusz mapy 13.

4. Kwota wadium ustalona została w wysokości 950.000,00 złotych (słownie złotych:dziewięćset pięćdziesiąt tysięcy 00/100), płatna do dnia 10 grudnia 2021 r.

Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

5. Termin i miejsce przetargu: Urząd Miasta Czeladź, ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź, sala konferencyjna I piętro w dniu 16 grudnia 2021 r. o godzinie 10⁰⁰

6. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Czeladź pod adresem www.bip.czeladz.pl oraz wywieszone zostało na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Czeladź – ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź na II piętrze.

7. Informacje dodatkowe dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami, Spraw Lokalowych i Nadzoru Urzędu Miasta Czeladź pokój 414 na II p. lub pod numerem telefonu 32 76 37 980.

34130291

Nieruchomość będąca przedmiotem zbycia nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.

Działki zbywane, oznaczone numerami 7/5 i 7/6 arkusz mapy 26, uzyskają dostęp do drogi publicznej o nawierzchni asfaltowej ul. Gdańskiej poprzez ustanowienie służebności gruntowej.

2. Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.

3. Cena wywoławcza została określona w wysokości:3.300.000,00 złotych (słownie złotych: trzy miliony trzysta tysięcy 00/100)

do ceny netto sprzedaży nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, na podstawie ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11 marca 2004r. (tekst jednolity Dz. U. z 2021 r. poz. 685 ze zm) oraz opłata za ustanowienie służebności gruntowej.

4. Kwota wadium ustalona została w wysokości 330.000,00 złotych (słownie złotych:trzysta trzydzieści tysięcy 00/100), płatna do dnia 10 grudnia 2021 r.

Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

5. Termin i miejsce przetargu: Urząd Miasta Czeladź, ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź, sala konferencyjna I piętro w dniu 16 grudnia 2021 r. o godzinie 12⁰⁰

6. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Czeladź pod adresem www.bip.czeladz.pl oraz wywieszone zostało na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Czeladź – ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź na II piętrze.

7. Informacje dodatkowe dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami, Spraw Lokalowych i Nadzoru Urzędu Miasta Czeladź pokój 414 na II p. lub pod numerem telefonu 32 76 37 980.

34130288

Rafał Stec**TIRANA**

Minęło kilkanaście minut po północy, gdy trener Edoardo Reja potępił skandalicznie zachowanie albańskich kibiców, po czym dodał, że zaszkodził własnej drużynie.

Mecz eliminacji do mundialu 2022 został przerwany w 77. minucie, gdy po strzeleniu gola przez Karola Świderskiego cieszący się Polacy zostali obrzuceni różnymi przedmiotami, w tym wypełnionymi wodą plastikowymi butelkami. – Piłkarzy rozsadzała wtedy złość, chęć natychmiastowego odwetu. Po zejściu do szatni i powrocie trudno było ją odzyskać – mówił włoski selekcjoner reprezentacji gospodarzy.

Nasi reprezentanci rozmawiać o zadyrmach nie chcieli. – Nie interesuje mnie, co się działo na trybunach, my zajmowaliśmy się grą w piłkę – wzruszył ramionami Wojciech Szczęsny.

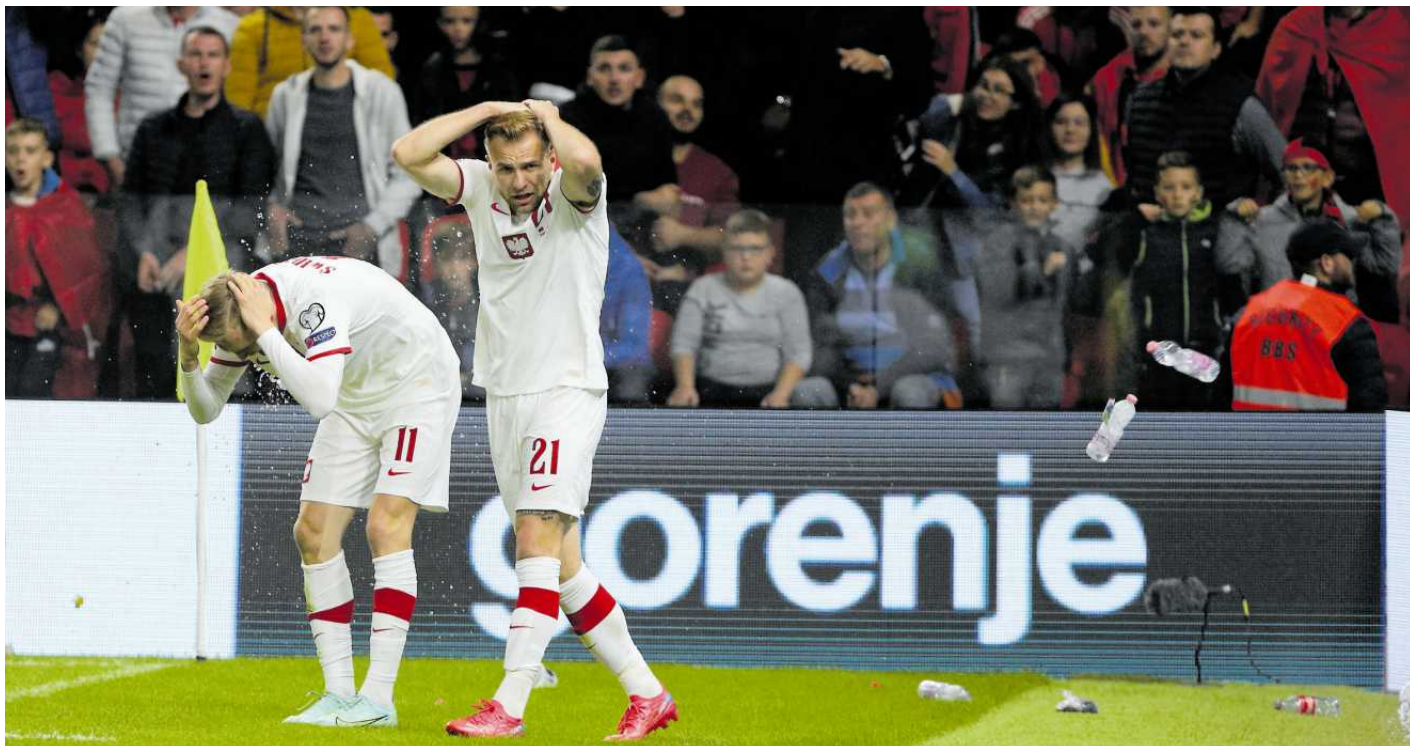
Paulo Sousa na dłużej

On i w ogóle wszyscy polscy kadrowicze mieli powody odczuwać pełną satysfakcję. Jeśli weźmiemy pod uwagę wyłącznie konkrety przekładalne na pozycję w tabeli, jesień w mundialowych eliminacjach przebiega perfekcyjnie. Cztery mecze wygrali, w piątym ukradli punkt Anglikom, przesunęli się na pozycję wicelidera, przez którą wiedzie droga do baraży. We wrześniu marudziliśmy jednak, że Albanię rozbili w Warszawie (4:1) niezasłużenie, że to goście zademonstrowali lepszy futbol.

Po zgrupowaniu październikowym nie znaleźliśmy żadnej dziury w całym. Polacy nie będą już wysłuchiwać, że w bieżącym roku czyste konto zachowali tylko w meczach z drużynami złożonymi z amatorów, San Marino oraz Andorą – w Tiranie działali w defensywie nienagannie, gospodarze dopiero w samiotkłej końcówce, po zrywaniu ostatniej szansy, zdołali wydusić z siebie celny strzał.

Docenić wypada również to, że piłkarze Paulo Sousy zachowali zimną krew, gdy rozjuszeni kibice ciskali w nich wszystkim, co mieli pod ręką. Kanonadę tłum ponawiał kilkakrotnie, ale Polacy zmierzali do celu beznamietnie, nawet na chwilę nie stracili kontroli nad sobą. Wokół reprezentacji zapanuje zatem spokój – trener, który nęci pogawędkami o nauczaniu jej nowoczesnego futbolu, wreszcie poparł elokwencję wynikami, i jest niemal pewne, że po pracu przynajmniej do wiosennych baraży.

Polacy już prawie w nich są. Jeśli w następnej serii gier padną najbardziej prawdopodobne rezultaty – oni zwyciężą w Andorze, Albania nie pokona Anglii na Wembley – osiągną cel przed ostatnim grupowym meczem z Węgrami. Co jednak nie znaczy, że do listopada-



FOT. FRANCZURDA / AP

Do ostatniego gola

Regulamin wiosennych baraży o mundial sprawia, że najdrobniejszy detal może przesądzić o tym, czy Polacy zagrają w nich jako wybitnie uprzywilejowani, czy wystartują w okolicznościach bliskich beznadziejnym

wych meczów mogą przystąpić zrelaksowani. Przeciwnie, we własnym interesie muszą umierać na boisku za każdego wbitego gola.

San Marino wymazane

Uczestnicy baraży – zaplanowanych na marzec 2022 roku – zostaną bowiem podzieleni na rozstawionych (sześciu wiceliderów grup z najokazalszym dorobkiem punktowym) i nierozstawionych (czterech pozostałych wiceliderów oraz dwa zespoły nagrodzone za dobre występy w Lidze Narodów), a tym razem różnica między nimi będzie gigantyczna. I to nie tylko dlatego, że wśród pierwszych mogą się znaleźć mocni Portugalczycy, Szwajcarzy czy Hiszpanie, a wśród drugich przeciętni Rumuni, Walijczycy czy Austriacy.

Uprzywilejowani będą wiosną bardziej uprzywilejowani niż zazwyczaj. 12 drużyn w dwustopniowej rywalizacji powalczą o le-

dwie trzy zaproszenia na mundial, o wszystkim rozstrzygną pojedyncze mecze, a rozstawionym – uwaga – w pierwszej rundzie przypadnie rola gospodarzy. Innymi słowy, faworyci zostaną obdarowani dodatkowym atutem.

Żeby uzyskać rozstawienie, trzeba się znaleźć wśród sześciu wiceliderów z najlepszym

bilansem uzbieranym w eliminacjach. Ponieważ jednak mamy grupy pięcio- oraz sześciopozłowe, uczestnikom tych większych nie zalicza się punktów oraz bramek zdobytych w meczach z przeciwnikami sklasyfikowanymi na ostatnim miejscu. Polakom nie uwzględni się więc obu najefektowniejszych zwycięstw, 7:1 i 5:0 z San Marino.

Naszemu piłkarzom się poszczęściło, los rzucił im pod korki również innego słabeusza. I dlatego za miesiąc w Andorze powinni nastrzelać możliwie najwięcej goli. Aktualny kształt tabel umieszcza ich na przedostatniej pozycji wśród rozstawionych, lecz plusujących się pod nimi rywali – Chorwację, Czechy, Norwegię – wyprzedzają tylko dzięki korzystniejszemu stosunkowi bramek. Znosi się na to, że o sprawach zasadniczych przesądzą drobniagzi. Np. jeden dodatkowy gol wbity Andorze lub Węgrom w ostatniej sekundzie gry. ●

Polacy w Tiranie działali w defensywie nienagannie, gospodarze dopiero w samiotkłej końcówce, po zrywaniu ostatniej szansy, zdołali wydusić z siebie celny strzał

Jakie kary dla albańskiej federacji?

„Zapewne zapłacą sporo pieniędzy, może ich stadion zostanie zamknięty dla kibiców na pewien czas. Zdecyduje Komisja Dyscyplinarna FIFA” – mówi Jakub Kwiatkowski, rzecznik prasowy PZPN.

Rozgrywany w Tiranie mecz Albanii z Polską został przerwany tuż po zdobyciu przez Karola Świderskiego w 77. minucie gry jedynej bramki w tym spotkaniu. Napastnik PAOK-u Saloniki wykorzystał precyzyjne dośrodkowanie Mateusza Klichy i od razu pobiegł celebrować swojego piątego gola dla narodowej drużyny. Równie intensywnie jak on cieszył się tam Tymoteusz Puchacz, wahadłowy, którego udział w akcji bramkowej był bardzo duży – to on ją rozpoczął, odbierając efektownie rywalowi piłkę na albańskiej połowie.

Albańskie media piszą po meczu, że ta dwójka sprowokowała ki-

biców, którzy zaczęli rzucać w kierunku Polaków plastikowymi butelkami z wodą oraz innymi przedmiotami. Ale kibole atakowali naszych reprezentantów już wcześniej. 20 minut przed celnym strzałem Świderskiego Piotr Zieliński nie mógł wykonać rzutu różnego, bo też przelatowały obok niego pociśki albańskie. Sędzia już wtedy reagował i ostrzegał organizatorów przed powtórzeniem. Po spotkaniu, po którym Polska przeskoczyła Albanię w tabeli i zajmuje już drugie miejsce w grupie I w eliminacjach do mistrzostw świata w Katarze (prowadzi Anglia), blisko murawy znaleziono też telefony komórkowe i zapalniczki (jedna śmignęła tuż obok głowy Wojciecha Szczęsnego). Dziennikarz TVP musiał przerwać pomeczowy wywiad ze Świderskim, bo także wtedy w kierunku polskiego napastnika leciały różne przedmioty.

Prezes PZPN Cezary Kulesza oglądał spotkanie w towarzystwie prezydenta Albanii i mówił później, że Ilir Meta „był zażenowany” zachowaniem pseudokibiców. Zwyczajni Albańczycy najprawdopodobniej także byli zawstydzeni, przepraszali nazajutrz polskich dziennikarzy sportowych.

Rzecznik PZPN Jakub Kwiatkowski powiedział nam, że delegat FIFA prześle odpowiedni ra-

Dziennikarz TVP musiał przerwać pomeczowy wywiad ze Świderskim, bo także wtedy w kierunku polskiego napastnika leciały różne przedmioty

port do Komisji Dyscyplinarnej tej organizacji i wtedy ta zdecyduje, jak ukarać albańską federację piłkarską. – Nie chcę spekulować, ale w takich przypadkach Komisja decyduje zazwyczaj o karach pieniężnych, może też zamknąć stadion dla kibiców na mecz, dwa, a nawet więcej spotkań – powiedział.

Onet przypominał, że to nie pierwsze starcie albańskich kiboli z polską piłką nożną. W 2015 r., podczas meczu Legii Warszawa z FK Kukesi w eliminacjach do Ligi Europy, piłkarz polskiej drużyny Ondrej Duda został trafiony kamieniem w głowę. Albański klub dostał 70 tys. euro kary, musiał też grać dwa mecze w rozgrywkach europejskich bez publiczności.

Kibolskie ekscesy miały miejsce również w innym meczu „polskiej” grupy eliminacyjnej. Węgrzy grali na Wembley z Anglikami, zremisowali 1:1, a na trybunach w pew-

nym momencie pojawiła się policja. Powodem jej interwencji był – według jednej wersji zdarzeń – transparent węgierskich kiboli, którzy protestowali przeciwko zachowaniu piłkarzy angielskich, którzy przed meczami klęczą, by wesprzeć w ten sposób ruch antyrasistowski Black Lives Matter. Inna wersja – pisze o niej „The Times” – głosi, że kibole obrażali rasistowsko czarnoskórego człowieka ze służby porządkowej.

Na nagraniach z policyjnej akcji widać, że Węgrzy nie zamierzali potulnie słuchać nakazów, lecz zdecydowali się na walkę wręcz ze służbami porządkowymi. Oczy polskich obserwatorów szybko wypatrzyły, że węgierscy kibole mieli wsparcie przyjaciół znad Wisły. Na nagraniu dostrzec można herby polskich klubów, a nawet symbole Polski Walczącej. ●

Marek Deryło